

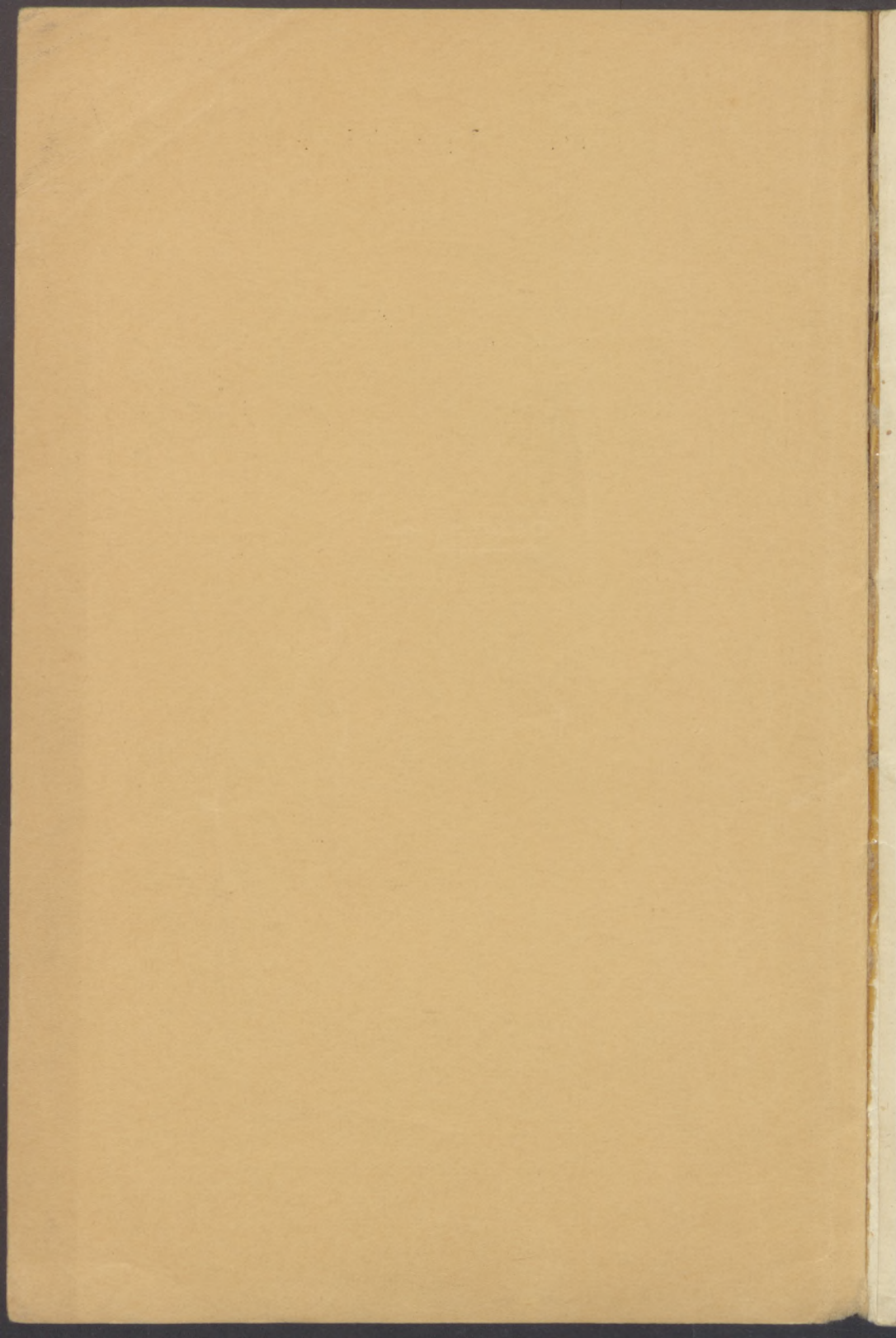
JAN FRIEDBERG

ZARYS
HISTORII POLSKI

Cały ciąg
Kontynuacja podręcznika
A. LEWICKIEGO

TOM II
(1795-1914)

NAKŁADEM
MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH
I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
LONDYN, 1944



JAN FRIEDBERG

ZARYS HISTORII POLSKI

Dalszy ciąg
Kontynuacja podręcznika
A. LEWICKIEGO

TOM II
(1795-1914)

NAKŁADEM
MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH
I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
LONDYN. 1944

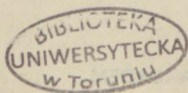
First published in November, 1944

Copyright in Great Britain

ΣΑΡΥΣ
HISTORIA POLSKI

Wydawnictwo
A. LEWICKIEGO

TOM II
(1937-1939)



Printed by F. Mildner & Sons, Herbal Hill, London, E.C.1

1388273

JAN FRIEDBERG

CZASY POROZBIOROWE

(1796-1914)

EPOKA CZWARTA

OKRES JEDENASTY, 1795-1815

OKRES WOJEN NAPOLEOŃSKICH

Ogólny pogląd. Wszystkie trzy państwa zaborcze dążyły w najbliższych dziesięcioleciach po rozbiorach do zupełnego wchłonięcia i zasymilowania polskich nabytków terytorialnych. Polityka ich wobec Polaków była w głównych zarysach ta sama, gdyż państwa te opierały się na tej samej zasadzie społeczno-politycznej: na oświeconym absolutyzmie, który był w jaskrawej sprzeczności z podstawą ustroju państwa polskiego: konstytucją. Wykstałcone i narodowo uświadomione warstwy naszego narodu uważały przede wszystkim sam fakt rozbiorów za największe bezprawie i nie myślały o żadnym kompromisie z nowymi rządami. System oświeconego absolutyzmu zrażał je jeszcze bardziej, gdyż oddalał je od wszelkiego wpływu na sprawy publiczne, które powierzono obcej, napływowej, stosunków kraju nie znającej, biurokracji. Urzędnicy ci odnosili się do polskiej ludności z niechęcią, nierzadko butnie, a nieraz stali pod względem moralności i inteligencji bardzo nisko. Szczególnie złą sławę pozyskali pod tym względem urzędnicy, czyli "czynownicy" rosyjscy.

Nowe rządy odnosiły się z wielką nieufnością do szlachty i duchowieństwa, jako najbardziej uświadomionych narodowo, a materialnie dość niezależnych stanów. Szczególniejszą nieufnością otaczano szlachtę średnią i drobną. Znając wielką pobożność naszego narodu, chciano przeszkodzić, by niezależne a patriotyczne duchowieństwo nie wpływało na ludność wyjątkowo dla rządów niepożądaną. Rządem pruskim kierowała także także niechęć do katolicyzmu, ale i katolicka Austria, hołdując w tych czasach zasadom t.zw. "józefinizmu", chciała uczynić duchowieństwo tylko organem administracji państwowej i pozbawić je zupełnej niezależności. Rosja odnosiła się do katolicyzmu wrogo, ale zrazu nie prześladowała kościoła rzym.-katolickiego. Wzięła się natomiast do gnębienia unii, którą uważała za niebezpieczniejszą dla siebie, gdyż unia mogła stać się pomostem prowadzącym schizmatyczną ludność rosyjską do katolicyzmu. Prawosławie zaś i absolutyzm były przez długie wieki głównymi filarami ustroju państwowego Rosji.

Niejednakowo postępowały nowe rządy w sprawie włościańskiej, ale na ogół były zarządzenia ich dla włościanstwa i całego narodu szkodliwe, a wobec stanu rzeczy w niepodległej Polsce — wsteczne. Rzeczpospolita dążyła do stopniowego zniesienia poddaństwa i pańszczyzny, przy zamianie

też na czynsze. Rządy zaborcze, utrzymując pańszczyznę w swoich krajach, nie pozwalały na zniesienie jej na ziemiach polskich. Rządy austriacki i pruski normowały wprawdzie pańszczyznę szeregiem szczegółowych zarządzeń, ale bądź co bądź istnienie pańszczyzny było zasadą prawną. Mimo to umiano sprawę tak przedstawić w oczach nieoświeconego włościanstwa, jakoby rządy brały je w obronę przed szlachtą. Rząd rosyjski wstąpił dopiero później (po powstaniu styczniowym) na tę demagogiczną drogę: po rozbiorach i w pierwszej połowie XIX wieku żądał zatrzymania pańszczyzny w najsurowszej formie, schlebając egoistycznym interesom i zapatrywaniu najkonserwatywniejszej szlachty.

Zabór pruski był zrazu największym; pod panowanie tego państwa dostała się przeważna część ziem czysto polskich, a nadto tu była stolica kraju, Warszawa.

Rozpoczęły się nowe rządy od represji przeciw uczestnikom powstania Kościuszkowskiego i od zabezpieczenia się w posiadaniu nowych ziem.

Do tego miał służyć "patent" królewski z sierpnia r. 1796, skierowany głównie przeciw szlachcie i duchowieństwu. Panowie i wyższe duchowieństwo mieli być odpowiedzialnymi za lojalne zachowanie się poddanych i podwładnych, ale ci znowu mieli donosić o działaniach panów i przełożonych przeciw rządowi.

Z ziem polskich utworzyły Prusy trzy nowe prowincje: Prusy Zachodnie (Królewskie), Prusy Południowe (t.j. Wielkopolska, część Mazowsza i Kujawy) i nowe Południowe Prusy (t.j. przeważna część Mazowsza i część Litwy aż po Niemen ze stolicą Warszawą), a nadto mniejszy okręg pod nazwą Nowego Śląska, utworzony z części wojew. Krakowskiego i księstwa siewierskiego. Prowincje rozpadały się na departamenty, te zaś na powiaty. Władzą administracyjną departamentu była t.zw. "kamera", sądową "regencja"; naczelnikiem administracyjnym powiatu był urzędnik, zwany "landratem", sądownictwo zaś należało do t.zw. "komisji sądowych". Wszystkie te urzędy obsadzono niemieckimi biurokratami. Polaków nie dopuszczano do urzędów z zasady, jedynie w każdej komisji sądowej utrzymywano po jednym urzędniku Polaku, który był tłumaczem. O samorządzie nie było mowy. Z niezwykłą bezwzględnością wprowadzono odrazu urzędowy język niemiecki i pruskie prawo (Landrecht), chociaż ludność jednego i drugiego nie znała.

Duchowieństwo katolickie oddano pod szczegółową kontrolę władz administracyjnych, a nadto zabrano mu wszystkie dobra, wydzielając tylko część dochodów na utrzymanie. Szlachcie utrudniał rząd nabywanie ziemi tak, że nawet kontrakty kupna i sprzedaży nie były prawnie ważne bez zatwierdzenia regencji. Szlachtę, nie mającą ziemi, uważano za żywioł niebezpieczny i starano się nakłonić do przeniesienia się do innych zaborów.

Mimo zatrzymania pańszczyzny, nie mógł szlachcic sam wykonywać władzy nad chłopami, lecz musiał utrzymywać sędziego wiejskiego, czyli justycjariusza i sołtysa, t.j. urzędnika administracyjnego. Przełożonym tych urzędników był jednak landrat, to też stali się oni przede wszystkim powołnym narzędziem do siania niezgody między dworem i chatą. Miasta, dotychczas królewskie, utraciły samorząd, a zarządzali nimi urzędnicy, zwani "sztadratami"; prywatne otrzymały burmistrzów, mianowanych przez kamerę, którzy mieli podobne stanowisko jak justycjariusze i sołtysi wiejscy. Miasta starano się od początku germanizować wszelkimi sposobami,

opierając się na niby historycznej, zupełnie nieprawdziwej tezie, że mieszczaństwo w Polsce, jako rządzący się prawem "niemieckim", byli zawsze Niemcami, przez polskie rządy "przemocą spolszczonymi".

Do germanizacji kraju służyło zagarnięcie starostw niegrodowych, którym nadano niemieckich administratorów, lub też nadawano je pruskim dygnitarzom. Nowi właściciele i dzierżawcy sprowadzali oficjalistów i służbę niemiecką. Nadto zachęcano różnymi udogodnieniami niemieckich wieśniaków i rzemieślników do osiedlenia się w polskich krajach. Chłopom tym dawano grunta na własność, usamodzielniono ich społecznie i prawnie, zakładano dla nich szkoły. Nic dziwnego więc, że kolonista niemiecki górował nad chłopem polskim kulturą i zamożnością. Pośrednio służyć miało dziełu germanizacji stopniowe a ostrożne usuwanie Polaków z większej własności ziemskiej.

Ułatwiała Prusakom ich dążenia lekkomyślność ówczesnej szlachty, która prowadziła życie nad stan. Warszawa, przywykła od czasów Stanisława Augusta do nader wesołego życia, świeciła smutnym przykładem prowincji. Następtwem były długi, które zaciągano przeważnie w banku berlińskim i innych instytucjach, od fządu zależnych. Dobra niewypłacalnych dłużników szły na licytację, nabywcami bywali prawie zawsze Niemcy. W ciągu 11 lat od trzeciego rozbioru obdłużyły się dobra ziemskie w zaborze pruskim na sumę przeszło 40,000,000 franków.

Cenzura i szkoła. Zaprowadzono bardzo surowe przepisy cenzuralne. Autor odpowiadał za treść książki nawet po jej ocenzurowaniu. Aby wychować młodzież w myśl nowych tendencji, przelano na kamery prawa Komisji Edukacyjnej. Wszystkie szkoły ludowe Komisji i połowę średnich zamknięto. Zakładano nowe, rządowe szkoły ludowe, które były narzędziami germanizacji już od klas najniższych, po miastach zaś złączono szkoły ludowe z garnizonowymi dla dzieci żołnierskich. Zakładał rząd nawet osobne szkoły żydowskie, o charakterze germanizacyjnym. Ten sam charakter miały nowe rządowe gimnazja. Utrzymywało się tylko kilka polskich konwiktów pijarskich. Najbardziej dawał się inteligentnej młodzieży odczuwać brak uniwersytetu, a choć rząd ułatwiał uczęszczanie na uniwersytety niemieckie, mało kto z tego korzystał.

Z biegiem czasu nastąpił pewien zwrot na lepsze o tyle, iż w r. 1800 pozwolono na założenie Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie, a w r. 1804 otworzono też tamże liceum. Na ogół nie był rząd Pruski wrogiem oświaty, czym się korzystnie różnił od rosyjskiego.

Germanizował także rząd austriacki w Galicji¹⁾. Rząd kraju tego tworzyło t.zw. "gubernium", złożone z gubernatora i z przydzielonych mu radców. Kraj podzielono na 6, później 19 okręgów, zwanych z łacińska cyrkułami, do których oddano później uzyskaną na Turcji Bukowinę, jako okręg 20-ty. Na czele okręgu stał tak zwany "Kreisshauptmann", którego ludność polska począła nazywać starostą z powodu, iż miał podobny zakres władzy, jak polski starosta grodowy. Wszystkie urzędy nadano biurokratom Niemcom i licznym ziemczalym Czechom. Ustrój trzech państw zaborczych był bardziej arystokratyczny, jak w Rzeczypospolitej. Dlatego nowe rządy rozbiły jednolity pod względem prawnym polski stan szlachecki na dwie warstwy.

1) Nazwa stworzona sztucznie; w Polsce nigdy przedtem nieużywana i nieznaną.

W Galicji, zaraz po pierwszym rozbiorze, nadano kilku arystokratycznym rodzinom godność książąt austriackich, pozwolono ubiegać się o tytuł hrabiowski tym, którzy za Rzeczypospolitą piastowali godności senatorskie, lub byli starostami grodowymi, a tytuł baronowski zaś urzędnikom powiatowym. Tytuły magnackie ponadawały także niektórym rodzinom rządu rosyjski i pruski.

Najważniejszą sprawą społeczną w Galicji była przez długie lata sprawa chłopstwa. W Austrii obowiązywała pańszczyzna, choć przez rząd ściśle kontrolowana. Wydawano szczegółowe przepisy co do ilości dni pańszczyzny, sposobu jej odbywania (t.zw. Robotpatente) i t.d. Były to pomysły w teorii dobre, odnosily się do całego państwa, ale w Galicji wypaczali je niechętni polskości urzędnicy, podburzając w demagogiczny sposób lud przeciw szlachcie. Nawet lepsze jednostki z pośród urzędników, przejęte oświeconym absolutyzmem, były niechętne szlachcie, która jednak była prawie jedyną warstwą inteligentną i narodowo uświadomioną. Z niej pochodziło prawie całe duchowieństwo, ona poczęła też zasilać nieliczną zrazu warstwę inteligencji miejskiej.

Z dziedziców uczyniono najniższe organa administracji. Dziedzic jednak sam nie urzędował, lecz musiał utrzymywać t.zw. "mandatariusza", który łączył czynności justycjariusza i sołtysa w zaborze pruskim. Opłacani przez dziedziców, ale od starostów zależni, zyskali sobie ci mandatariusze brzydką sławę. Dla chłopów nastaly znacznie gorsze czasy. W Polsce niepodległej chłop nie miał obowiązku służby wojskowej, płacił rządowi podatki minimalne. Obecnie spadł na niego dotkliwy obowiązek dostarczania rekruta, którego wybierano bardzo wiele, gdyż Austria brała wybitny udział w wojnach z rewolucją francuską i Napoleonem. Chłopi płacili podatki o 50 milionów guldenów wyższe, jak dawniej.

Miasta wolne miały wprawdzie rady miejskie z wyborów, ale przeznaczonymi tychże byli urzędnicy rządowi, zwani burmistrzami, a po mniejszych miastach syndykami. — Sądownictwo najniższe było w ręku mandatariuszy i zwierzchności miejskich, dla wyższego istniały osobne sądy po miastach okręgowych, a we Lwowie sąd apelacyjny. Dla cywilnych spraw szlacheckich, a zwłaszcza wynikających z posiadania dóbr ziemskich, zatrzymano do r. 1786 polskie sądy grodzkie i ziemskie. Następnie utworzono dla tych spraw osobne "Fora nobilium". Za Marii Teresy nie dawała się jeszcze germanizacja tak bardzo we znaki, gdyż językiem urzędowym była łacina. Za Józefa II (1780-1790) usunięto łacinę, a zaprowadzono język urzędowy niemiecki.

W przeciwieństwie do rządu pruskiego nadano Galicji pewien cień życia autonomicznego. Był to t.zw. "sejm stanowy", złożony ze stanu "magnatów", t.j. książąt, hrabiów i biskupów, dalej stanu "rycerskiego", t.j. reszty szlachty, i stanu mieszczańskiego, reprezentowanego przez 2 deputatów Lwowa. Zakres działania sejmu był bardzo szczupły: rozkład podatków, przez rząd postanowionych, i prawo przedkładania próśb rządowi. Organem wykonawczym sejmu był "wydział stanowy", złożony z 6 członków, którego przewodniczącym był gubernator. — Ale już w r. 1782 zniósł Józef II sejmy stanowe. Odżyły one dopiero w r. 1817.

Szkoły przejęto na etat rządowy i zakładano nowe. Ilościowo było ich może dosyć, ale tendencja była germanizatorska. Szkoły ludowe dzielono na normalne (po miastach) i trywialne (po wioskach).

W pierwszych uczyli nauczyciele rządowi, w ostatnich organisci, lub diacy¹⁾. Nauka odbywała się po niemiecku już na najniższym stopniu. W kilkunastu gimnazjach sześcioklasowych odbywały się wykłady w języku łacińskim i niemieckim. Polszczyzna była ze szkół zupełnie usunięta. W r. 1784 odnowił Józef II uniwersytet we Lwowie, w miejsce akademii jezuickiej, utworzonej w r. 1661 przez Jana Kazimierza. Nowy zakład był jednak tylko germanizatorską szkołą dla urzędników. Podobnie zgermanizowano nawet uniwersytet Jagielloński, gdy Kraków po trzecim rozbiórce dostał się do Austrii.

Rozwój życia umysłowego krępowała silnie cenzura.

Przykrą nowością dla narodu polskiego była surowa kontrola nad duchowieństwem, która wynikała z dążenia do upaństwowienia kościoła ("Staatskirche"). Już za Marii Teresy obowiązywało w Austrii t.zw. "placetum regium", t.j. zasada, iż bulle i wogóle zarządzenia papieskie są w państwie ważne tylko o tyle, o ile je monarcha zatwierdzi²⁾. Obowiązywała więc ta zasada i w Galicji. Analogicznie i zarządzenia niższych władz kościelnych musiały otrzymać "placetum" od gubernatora, czy starosty. W r. 1782 zniósł Józef II w całym państwie wszystkie klasztory, oddane tylko życiu ascetycznemu, zatrzymał jedynie te, które utrzymywały szkoły, lub szpitale. W Galicji zniesiono 150 klasztorów, zostało tylko 64. Skonfiskowano dobra zniesionych klasztorów i utworzono z nich "fundusz religijny", z którego płacono niższe duchowieństwo świeckie. Zniósł też Józef II biskupie seminaria kleryków, a zaprowadził rządowe "seminaria generalne". Określił drobiazgowo prawa i obowiązki duchowieństwa, obliczając, ile należy się za chrzciny, pogrzeby i t.d. Mieszał się nawet do spraw czysto kościelnych, nosząc niektóre święta³⁾.

Niewielkie znaczenie dla Galicji miał "patent tolerancyjny" Józefa II, przyznający protestantom i prawosławnym równouprawnienie z katolikami, gdyż innowierców nie było w kraju prawie wcale, a do żydów patent ten nie odnosił się. Żydom wolno było zajmować się rzemiosłami i handlem, ale w XVIII wieku nie pozwalano im jeszcze dzierżawić gruntów włościańskich, młynów myt i t.p., ani trudnić się wyszynkiem, a to z obawy, by ludność włościańska nie stała się ofiarą wyzysku. Starano się natomiast pozyskać Żydów dla germanizacji, zwłaszcza inteligentniejszych po miastach. Nadano też wszystkim żydom nazwiska i to prawie wyłącznie niemieckie.

Do germanizacji kraju miało też służyć zakładanie kolonii niemieckich, do których sprowadzono niemieckich chłopów. Niezbyt liczne te osady nie odegrały żadnej wybitniejszej roli. Zresztą po śmierci Józefa II ustało zakładanie nowych kolonii.

Ziemie polskie, przezwane Galicją, były terenem najzaciętszych walk konfederatów barskich z Moskwą. To też Austria zajęła kraj zniszczony i zbiedzony. Surowy system podatkowy i niezycżliwość obcej biurokracji spowodowały, że kraj nie mógł się podnieść ekonomicznie i kulturalnie. W epoce dźwigania się Polski po I rozbiórce, w epoce Sejmu Cztero-

1) "Djak", służa oraz śpiewak w cerkwi unickiej.

2) Pod przedłożonym sobie aktem pisał monarcha łacińskie słowo "placet" i umieszczał swój podpis. Stąd nazwa "placetum".

3) Rząd austriacki wymógł na papieżu utworzenie nowego biskupstwa łacińskiego w Tarnowie i arcybiskupstwa grecko-katolickiego we Lwowie.

letniego, dochodziły do Galicji tylko głuche echa owych reform. Nie mniej jednak rozpoczęła się budzić opinia publiczna, a niektóre osoby myślały nawet o ruchu zbrojnym. Ważniejszą była akcja deputacji szlachty galicyjskiej, która w r. 1790 miała powitać imieniem kraju nowego monarchę, Leopolda II. Rozpoczęła ona nawet rokowania w sprawie nowej formy rządu dla Galicji; projekt tej konstytucji nazwano "Charta Leopoldina". Narady nad tym projektem nie zostały jednak ukończone, a wskutek śmierci Leopolda II i zawiązania się Austrii w szereg wojen z Francją, cała sprawa upadła.

Następca Leopolda, Franciszek II, wziął udział w III rozbiórce Polski. Otrzymane wtedy terytorium na północ od Wisły aż po Pilicę i Bug nazwano "Nową Galicją".¹⁾ Ziemia ta otrzymała te same urządzenia, co pierwotna Galicja.

Trzykrotny zabór rosyjski obejmował ziemie litewsko-ruskie, które podzielono na 8 gubernii. Za Katarzyny II rządono nowonabytymi krajami w sposób bezwzględnie absolutny.

Do obalonego państwa polskiego i bojowników o jego wolność odnosiła się Katarzyna nienawistnie. Kościuszkę osadzono w twierdzy petropawłowskiej w Petersburgu,²⁾ jak również Ign. Potockiego, Kilińskiego, Niemcewicza i innych. Przeszło 12 tysięcy żołnierzy zesłała mściwa caryca na Sybir. Stanisława Augusta traktowała lekceważąco, a wymusiwszy na nim akt abdykacji, kazała mu zamieszkać w Grodnie.

Podstawę polityki rosyjskiej była teoria — ze stanowiska prawdy naukowej najfałszywsza — jakoby zajęte ziemie były krajem "odwiecznie ruskim" (t.j. rosyjskim), który z pod polskiego "jarzma" "oswobodzono". Nie uznając odrębności narodowej Rusinów, a uważając język ruski i białoruski tylko za "narzecza" rosyjskiego, identyfikował rząd carski wszelką Ruś w przeszłości i teraźniejszości z Rosją. Żywiłowi polskiemu nie wypowiadano narazie wojny, gdyż był wogóle nieliczny. W sprawach społecznych zaś stał rząd na stanowisku arystokratycznym i dlatego nadał szlachcie polskiej tę samą władzę nad ludem, którą miała szlachta rosyjska. Na żądanie pana szedł chłop na Sybir lub do "katorgi"³⁾ na całe życie, podczas, gdy również pod grozą "katorgi" nie wolno mu było zanieść skargi na pana. Szlachta w tych okolicach przeważnie zacofana i już od czasów "gwarancji" rosyjskiej przywykła do uległości wobec wschodniego sąsiada, rada była nowym stosunkom. Wyzyskując chłopą, bogaciła się łatwo, zwłaszcza, że mógł teraz rozwinąć się handel zbożem i bydem przez Odesę. Korzystali z tego jednak tylko najmajętniejsi, podczas gdy rzesze szlachty zagonowej, nie mogącej nieraz udowodnić szlachectwa wobec drobiazgowej i złośliwej formalistyki władz, spadały do rządu t.zw. "jednodworców", t.j. wolnych od pańszczyzny, chłopów, z czym jednak łączył się obowiązek służby wojskowej, niezwykle ciężki — bo trwający lat 25, a nadto wysokie podatki.

Wprawdzie bogatszą szlachtę faworyzowano, ale patriotyczne jednostki prześladowano bezwzględnie, jak konfederatów barskich, zwolenników Sejmu

1) Ziemię tę nazywała ówczesna biurokracja także "Zachodnią Galicją", pomimo, iż kraj ten leżał od dawniejszej na północ.

2) Petersburska Bastylia.

3) Przymusowe prace w kopalniach.

Wielkiego i stronników Kościuszki. Odbierano im ziemie, a wytwarzano rosyjską wielką własność ziemską, jako podporę nowego rządu. Dobra, skonfiskowane polskim patriotom, oraz królewsczyzny nadano, lub sprzedano na dogodnych warunkach rosyjskim dygnitarzom.

Smutne stosunki panowały na polu oświaty. Nowy rząd nie dbał o nią wcale, utrzymało się tylko parę kolegiów zakonnych, które tu istniały jeszcze za czasów saskich.

Kościół katolicki, łaciński, zdołała Katarzyna opanować przemocą i podstępem. Z ziem pierwszego zaboru zorganizowano nowe biskupstwa, aby nowi poddani nie byli pod władzą biskupów polskich. Z ziem późniejszych zaborów utworzył rząd rosyjski nowe diecezje, tudzież arcybiskupstwo w Mohylowie. Aby dokuczyć Rzymowi, nie zniosła Katarzyna II zakonu Jezuitów, który wbrew woli papieża istniał nadał w dwu akatolickich państwach: Prusach i Rosji.

Bardzo smutnym zjawiskiem było gnębienie unii, co za Katarzyną II uważano za jedno z głównych zadań rządu. Już Piotr I gnębił w okrutny sposób unitów na Białorusi, gdy podczas wojny północnej przez ten kraj przechodził, pomimo, że Polska była wtedy niepodległą. Chociaż w traktatach rozbiorowych zobowiązała się była Katarzyna do szanowania religii katolickiej obu obrządków, rozkazała przeciw, by unicy "powrócili" do prawosławia. Kraj objeżdżali popi w asystencji wojskowej i podstępem i gwałtem wymuszali na duchowieństwie i ludzie odstępstwo od wiary. Naprawdę protestowali i opierali się: metropolita unicki Rostocki i niektórzy biskupi. Rząd znalazł natomiast poparcie u biskupa prawosławnego, Sadkowskiego, i niegodnego biskupa łac. Siostrzeńcewicza. Wskutek tych gwałtów, na Ukrainie, Wołyniu i Podolu unia wkrótce zupełnie upadła. Lud tamtejszy nie okazywał też najmniejszego przywiązania do wiary i apatycznie przyjął rozkaz z Petersburga. Wśród Białorusinów więcej było gorliwości religijnej, to też tyłko w tych stronach utrzymało się za Katarzyny arcybiskupstwo połockie.

Pewien zwrot na lepsze nastąpił za następcy Katarzyny, cara Pawła I (1796-1801), który z matką żył na najgorszej stopie. Postępował też pod każdym względem wprost przeciwnie jak ona i dlatego okazywał Polakom pewną przychylność. Uwolnił z więzienia Kościuszkę i innych patriotów, pozwolił żołnierzom polskim wrócić z Sybiru do kraju, a Naczelnika traktował nawet z wyszukaną grzecznością. Pozwolił mu też na wyjazd za granicę, wymógłszy na nim jednak słowo honoru, że nigdy przeciw Rosji walczyć nie będzie. Stanisława Augusta zaprosił Paweł do Petersburga, gdzie jednak nieszcześnie król niebawem zmarł (1798).

W sposobie rządzenia ziemiami polskimi zaszła też zmiana na lepsze. Przywrócono statut litewski i sądy ziemskie. Celem obierania sędziów i niektórych innych urzędników, odbywały się co 3 lata sejmiki szlacheckie. Losu mieszczan i chłopów nie poprawiono.

Przywrócono też niektóre, skasowane przez Katarzynę, diecezje kościoła łacińskiego, tak, że było ich 6¹⁾. Wstrzymał też nowy car prześladowania unitów i odnowił dwa ich biskupstwa w Łucku i Brześciu Litewskim.

Okres Legionów. Organizacja legionów i walki we Włoszech.

1) Wileńska, żmudzka, mińska, łucka i kamieniecka, a nadto archidiecezja mohylewska.

Po klęsce maciejowickiej i upadku ojczyzny próbował szereg wybitnych patriotów obudzić zagranicą sympatię dla Polski. Najszczęśliwszym z nich okazał się Barss, adwokat warszawski, wysłany jeszcze w r. 1794 przez Kościuszkę do Paryża. Wprawdzie wtedy niczego dla Polski nie uzyskał, odprawiony z niczem przez Robespiera, ale po upadku tegoż otrzymał pewne obietnice od konwentu. Ówczesne stosunki polityczne Europy zwracały oczy naszych patriotów na Francję, gdyż państwo to walczyło z Austrią i Prusami, a było w bardzo naprężonych stosunkach z Rosją. Widząc z tego powodu we Francji naturalnego sprzymierzeńca Polski, udali się do Paryża Józef Wybicki, członek Sejmu Czteroletniego i głośny już generał Jan Henryk Dąbrowski, tudzież kilku innych, przedkładając konwentowi plan organizacji polskiego korpusu, któryby wspierał Francję w jej walkach. Ponieważ jednak obowiązywało we Francji prawo, wzbraniające przyjmowania cudzoziemców do armii, przeto konwent polecił naszym patriotom porozumieć się z generałem Napoleonem Bonaparte, który właśnie wtedy, odniósłszy szereg zwycięstw nad Austriakami w północnych Włoszech, organizował tamże "Rzeczpospolitą Cyzalpejską." Bonaparte przyjął plan Dąbrowskiego. W r. 1797 stanął między Dąbrowskim z rządem cyzalpejskim układ, mocą którego Dąbrowski miał zorganizować dla nowej republiki korpus ochotników pod nazwą "legionu polskiego". Otrzymało to wojsko mundury i sztandary polskie, polską komendę, polskich oficerów i wodzów, i miało prawo, w razie szczęśliwego dla Polski wyniku wojny, wrócić do ojczyzny. Dąbrowski wydał płomienną odezwę do rodaków, aby śpieszyli pod sztandary narodowe, która przez emisariuszów rozpowszechniona, wywołała w kraju wielkie wrażenie. Jeszcze większy zapal nieciła jednak odezwa druga, napisana przez Wybickiego, a była nią głośna "Pieśń Legionów", głosząca, że Polska "jeszcze nie zginęła". Istotnie, mimo represji rządów zaborczych, przedzierali się do Włoch liczni ochotnicy, zgłaszali się tłumnie jeńcy-Polacy, tak że po paru miesiącach miał Dąbrowski 6.000 ludzi.

Wojna miała się jednak ku końcowi. Bonaparte zawarł z Austrią pokój w Campo Formio i przeszedł nad sprawą polską do porządku. Dąbrowski, nie zrażając się niepowodzeniem, wytrwał jednak w służbie cyzalpejskiej i nie pozwolił legionistom rozejść się.

Gdy następnego roku wybuchła druga wojna koalicyjna, walczyło w niej u boku Francuzów już 7.000 Polaków, podzielonych na dwa legiony pod Kniaziewiczem i Wielhorskim. Legion Kniaziewicza, przy którym znajdował się i Dąbrowski, zajął Rzym, a następnie przyczynił się do zwycięstwa nad Neapolitańczykami. Taktownym i rycerskim postępowaniem zjednali sobie legioniści szacunek tak u nieprzyjacielskiej ludności włoskiej (wręczenie Dąbrowskiemu szabli Sobieskiego w Loretto), jak i u Francuzów (wódz francuski Championnet wysłał Kniaziewicza do Paryża ze zdobytymi sztandarami). W r. 1799 wtargnęła jednak silna armia austro-rosyjska pod Suwarowem do Włoch północnych: Francja straciła wszystkie owoce dotychczasowych zwycięstw, a walcząca tamże legia Wielhorskiego poniosła nadzwyczaj ciężkie straty.

Gdy Bonaparte, objąwszy urząd "pierwszego konsula", na nowo wojnę podjął, zwrócił uwagę na legiony. Powiększone do 15.000, weszły one teraz w służbę francuską. Pierwszy legion pod Dąbrowskim walczył w kampanii r. 1800 we Włoszech, drugi pod Kniaziewiczem w Niemczech, gdzie przyczynił się wielce do zwycięstwa pod Hohenlinden. Samolubna

polityka Bonapartego pominęła znowu sprawę polską w pokoju Lunewille, wskutek czego wielu legionistów w oburzeniu porzuciło służbę. Pierwszy konsul, nie potrzebując już legionów i łamiąc dane obietnice, wysłał nawet przeważną ich część, pod wodzą gen. Jabłonowskiego na wyspę San Domingo (Haiti), na stłumienie powstania tamtejszych murzynów, podburzonych przez Anglię. Prawie wszyscy nasi żołnierze wyginęli w czasie tej wyprawy. Dąbrowski, pomimo wszystko, wytrwał i teraz na czele niedobitków, trafnie przewidując, że nowe wojny Francji z państwami zaborczymi są nieuniknione.

Car Aleksander I i Ks. Adam Czartoryski. Gdy car Paweł padł ofiarą spisku oficerów i dworaków (nie bez milczącej zgody najbliższej rodziny), wystąpił na tron syn jego, Aleksander I, bardzo uzdolniony, nadzwyczaj ambitny, ale zmienny i niesłuchanie przebiegły. Zaprzyjaźniwszy się z ks. Adamem Czartoryskim, synem generała ziem podolskich, mianował go ministrem spraw zagranicznych i zasięgał często jego rad.

Polityka jednania sobie szlachty polskiej czyniła dalsze postępy, a carowi zależało wiele na tym, żeby odwrócić uwagę Polaków od Francji, co mu się częściowo udało, dzięki niegodnemu postępowaniu Francuzów z polskimi legionami. W oczach konserwatywnych sfer polskich — i to nie tylko swego zaboru — zaczął Aleksander I uchodzić za przyszłego zbawcę Polski. Najważniejszym i dla narodu najkorzystniejszym owocem tej polityki młodego cara była reforma szkolnictwa.

W tej sprawie działała w Petersburgu osobna komisja, w której Adam Czartoryski miał ważny współdział. Jego to, pomimo że był ministrem spraw zagranicznych, mianował Aleksander "kuratorem wileńskiego okręgu naukowego", t.j. naczelnym zwierzchnikiem całego szkolnictwa we wszystkich ziemiach polskich rosyjskiego zaboru. Jako kurator, był książe zależny od ros. ministra oświaty, natomiast zupełnie niezależny od miejscowych władz administracyjnych (generał-gubernatora). Staraniem jego przekształcono w r. 1803 uniwersytet wileński według wymagań ówczesnego stanu nauki i sprowadzono najwybitniejszych uczonych polskich na profesorów, jak braci Śniadeckich, Euzebiusza Słowackiego, Borowskiego, Groddecka. Pierwszym rektorem był ks. Hier. Strojnowski, następnym Jan Śniadecki. Zakwitło w Wilnie życie umysłowe. Drugim ogniskiem polskiej kultury stał się Krzemieniec, gdzie w r. 1805, staraniem Tad. Czackiego, założono wzorowe gimnazjum, które później przez dodanie wykładów prawniczych i innych wyższych kursów przekształcono na t.zw. "liceum". Powstał szereg szkół średnich i niższych w całym zaborze rosyjskim. Całe zaś to szkolnictwo było polskie, boć żywioł polski był jedynym inteligentnym i kulturalnym w tych stronach. Jedyne obowiązkowa nauka języka rosyjskiego, jako jednego z przedmiotów szkolnych, i osobistość nauczyciela tegoż języka w każdej szkole przypominały rosyjskie panowanie. Szkoły utrzymywał rząd przy ofiarnym poparciu polskiego społeczeństwa. Istniała też pewna liczba klasztornych szkół polskich, jak gimnazjum Jezuitów w Połocku i t.d. W szczegółach organizacji naśladował Czartoryski wzory Komisji Edukacyjnej. I tak uniwersytet był nie tylko szkołą najwyższą, ale zarazem władzą zwierzchnią nad średnimi i niższymi szkołami. Podobną rolę spełniało liceum krzemienieckie wobec szkół gubernii wołyńskiej, kijowskiej i podolskiej. Tu pomocnikiem Czartoryskiego był dawniejszy zasłużony polityk, Hugo Kołłątaj, który jednak w parę lat umarł.

Ponieważ ustały prześladowania narodowości i kościoła, kultura narodowa rozwijała się pięknie. Dzięki spokojowi i stosunkom handlowym z obszernym państwem rosyjskiem zapanował dobrobyt, przeto szlachta zaboru rosyjskiego godziła się z Rosją i gotowa była służyć polityce Aleksandra. — Ujemną stroną pozostała zupełna niewola ludu, do którego odnosił się zarówno obojętnie arystokratyczno-despotyczny rząd, jak i szlachta, zwłaszcza, że dzieliły ją od niego język a w części i wiara.

Trzecia wojna koalicyjna i plan Czartoryskiego. Tymczasem Napoleon został cesarzem Francji. Głównym wrogiem jego była Anglia, która zamierzała, przez opanowanie rozległych kolonii francuskich, stać się panią mórz. Nie mając potęgi lądowej, podburzała przeciw Francji państwa kontynentu. Austria i Rosja, pałając żywiołowym wstrętem do rewolucji i dziedzica tejsze, Napoleona, szły na rękę Anglii, i w ten sposób przygotowała się "trzecia koalicja", która miała jesienią r. 1805 rozpocząć kroki zaczepne. Wśród tych przygotowań wystąpił ks. Czartoryski z planem, który, godząc interesy koalicji z polskimi, miał doprowadzić do odbudowania polskiego państwa. Koalicja austriacko-angielsko-rosyjska miała pobić Napoleona i usunąć hegemonię Francji, a Europę przekształcić w duchu "zasad sprawiedliwości". Rosja miała otrzymać Konstantynopol, Bałkany miały być podzielone między Austrię i Rosję i t.d. Ziemie polskie, po przyłączeniu Galicji, którą oddałaby dobrowolnie zaprzyjaźniona Austria, miały być zjednoczone, jako odrębne państwo w rękę Aleksandra, który miał koronować się na króla polskiego, i połączyć w ten sposób tylko unią personalną Polskę z Rosją. Prusy jeszcze od r. 1795 (pokój w Bazylei) były w dobrych stosunkach z Francją i do koalicji przystępować nie chciały. Korzystając z tego, projektował Czartoryski wojnę Rosji przeciw Prusom, aby je za przychylność do Francji ukarać. Aleksander zrazu plan ten aprobował, podobnie jak i większość szlachty polskiej. W zaborze pruskim przygotowano nawet powstanie, na którego czele miał stanąć ks. Józef Poniatowski. Ponieważ w Niemczech i we Włoszech wrzała już walka, dla Francji pomyślna, przeto Aleksander gromadził znaczne wojska na granicy południowo-zachodniej. Spodziewano się że ta armia rozpocznie kroki zaczepne przeciw Prusom. Czartoryski nie doceniał jednak silnych wpływów pruskich na dworze rosyjskim. Plan jego upadł, Aleksander pojechał do Berlina, gdzie u trumny Fryderyka II odnowił przyjaźń z Fryderykiem Wilhelmem III. Armia rosyjska wyruszyła przeciw Napoleonowi, aby na polach pod Austerlitz, 2 grudnia 1805 r., ulec zupełnemu rozbięciu. Dla Polaków pruskiego zaboru wynikły z tego tylko nowe represje, gdyż władze moskiewskie zadencjonowały przed Prusakami tych obywateli, którzy wręczyli byli carowi adres z wyrazami lojalności.

Jena i Auerstedt. Pod wrażeniem bitwy pod Austerlitz zbliżyły się Prusy znowu do Napoleona i przyjęły z jego rąk Hanower, odebrany królowi angielskiemu. Wskutek pogłosek, iż Napoleon zamierza godzić się z Anglią i oddać jej Hanower, przyszło do zatargu dyplomatycznego między Francją a Prusami, który jesienią roku 1806 doprowadził do wojny. Dawna tężyzna pruska z czasów Fryderyka II upadła wśród dłuższego pokoju, a w podwójnej bitwie pod Jeną i Auerstedt (14 października 1806) odniósł Napoleon tak stanowcze zwycięstwo, że zajął nawet Berlin. Cała zachodnia połowa państwa dostała się w moc zwycięzcy, Prusom została tylko wschodnia, złożona przeważnie z krajów polskich. Ten wzgład zmusił Napoleona do

podniesienia sprawy polskiej. Przede wszystkim zamierzał wywołać powstanie przeciw Prusakom, a chcąc użyć popularności Kościuszki w narodzie, wezwał Naczelnika do akcji. Spotkał się jednak z odmową, gdyż Kościuszko nie otrzymał od niego żądanych pewnych zobowiązań co do przyszłości ojczyzny. Czuł się też Kościuszko związany słowem, danym carowi Pawłowi, a udział Rosji w dalszej wojnie był prawie pewny.

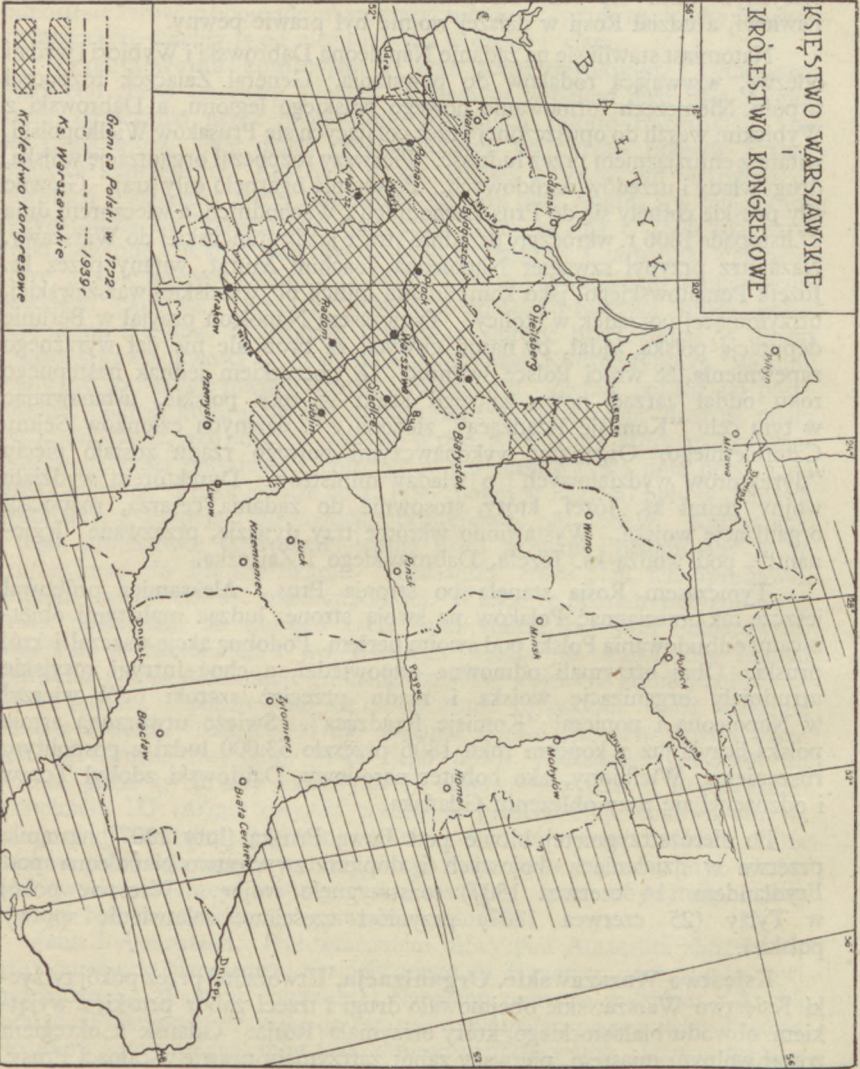
Natomiast stawili się na żądanie Napoleona Dąbrowski i Wybicki i wydali odezwę, wzywającą rodaków do powstania. Generał Zajączek rozpoczął w półn. Niemczech formowanie nowego polskiego legionu, a Dąbrowski z Wybickim weszli do opuszczonej przez cofających się Prusaków Wielkopolski, witani z entuzjazmem przez ludność. Pierwszy rozpoczął organizację wojska, drugi: władz i urzędów narodowych. Powstanie ogarnęło cały kraj. Główne siły pruskie cofnęły się do Prus Zachodnich i Wschodnich, a wieczorem dnia 27 listopada 1806 r. wkroczyły przednie strażyska francuskiej do Warszawy. Nazajutrz przybył szwagier Napoleona, Joachim Murat, witany przez ks. Józefa Poniatowskiego, jako komendanta milicji obywatelskiej warszawskiej, utrzymującej porządek w stolicy. Tymczasem Napoleon przyjął w Berlinie deputację polską, żądał, by naród chwycił za broń, ale nie dał wyraźnego zapewnienia, że wróci Polsce wolność. Z początkiem jednak następnego roku oddał zarząd nowo zajętego kraju w ręce polskie, ustanawiając w tym celu "Komisję Rządzącą", złożoną z 7 dawnych członków Sejmu Czteroletniego. Organami wykonawczymi nowego rządu zostało pięciu "dyrektorów wydziałowych" o władzy ministrów. Dyrektorem wydziału wojny został ks. Józef, który, stosownie do żądania cesarza, rozpoczął organizację wojska. Wystawiono wkrótce trzy dywizje, przewane "legionami", pod wodzą ks. Józefa, Dąbrowskiego i Zajączka.

Tymczasem Rosja stanęła po stronie Prus. Aleksander próbował jeszcze raz przeciągnąć Polaków na swoją stronę, łudząc mglistymi obietnicami odbudowania Polski pod swoim berłem. Podobną akcję wszczął i król pruski. Obaj otrzymali odmowne odpowiedzi, a choć intrygi rosyjskie utrudniały organizację wojska i rządu, przecież szeroki ogół wierzył w Napoleona i popierał "Komisję Rządzącą". Świeżo utworzona armia polska liczyła już z końcem roku 1806 przeszło 53.000 ludzi z pospolitym ruszeniem. Wielbiony, jako bohater narodowy, Dąbrowski zdobył Tczew i odznaczył się przy oblężeniu Gdańska.

Po nierozstrzygniętej bitwie pod Iławą Pruską (luty 1807) nastąpiła przerwa w działaniach bojowych i dopiero zwycięstwo Napoleona pod Frydlandem (14 czerwca 1807) rozstrzygnęło wojnę. Wreszcie pokój w Tyłży (25 czerwca 1807) przyniósł częściowe załatwienie sprawy polskiej.

Księstwo Warszawskie. Organizacja. Utworzone przez pokój tylżycki Księstwo Warszawskie obejmowało drugi i trzeci zabór pruski, z wyjątkiem obwodu białostockiego, który otrzymała Rosja. Gdańsk z okragiem został wolnym miastem, pierwszy zabór zatrzymały prawie w całości Prusy. Nowe państwo liczyło $2\frac{1}{2}$ miliona mieszkańców. Było to jednak dzieło połowiczne. Przyjaźń Napoleona z carem kępowała rozwój Księstwa. Napoleon zobowiązał się wobec cara, że Polski nie odbuduje, Księstwo miało być więc niejako najdalej na północny wschód wysuniętą placówką francuską.

KRÓLESTWO WARSZAWSKIE
—
KRÓLESTWO KONGRESOWE



Wzgląd na drażliwość Aleksandra spowodował, że nowe państwo nie otrzymało nazwy "polskiego", lecz "warszawskiego", że Napoleon w aktach urzędowych nazywał mieszkańców jego "ludami Wielkopolski i Warszawy", że jako barwy narodowe narzucił biało-amarantową, a nie biało-czerwoną, które były symbolem niepodległej Polski.

Uwzględnieniem polskiego prawa państwowego było powołanie na tron Fryderyka Augusta, wtedy już króla saskiego, gdyż konstytucja 3 maja uznała go następcą tronu polskiego. Wbrew radom ks. Józefa i innych patriotów, nie uznał Napoleon konstytucji majowej za ustawę zasadniczą, lecz narzucił konstytucję, wzorowaną na francuskiej. Księstwo połączono z Saksonią unią personalną, a książę mógł nawet wojska polskie przenieść do Saksonii i naodwrot. Inicjatywa prawodawcza była w ręku monarchy i Rady Stanu, złożonej z sześciu ministrów i 4 referendarzy. Sejm składał się z Senatu (6 biskupów, po tyłuż tytułarnych wojewodów i kasztelanów) i izby posłów (60 "posłów" szlacheckich, wybieranych na sejmikach i 40 "deputowanych", wybieranych przez "zgromadzenia gminne"). Nie było zupełnie równouprawnienia stanów, lecz przewaga szlachty. Do "zgromadzeń gminnych" należało bowiem tylko wyżej opadatkowane mieszczaństwo, inteligencja miejska, właściciele większych gospodarstw rolnych i wysłużeni żołnierze. Zniesiono wyraźnie instrukcje poselskie. Religia katolicka została uznana za panującą, ale innym wyznaniom zapewniono tolerancję, wyznawcom ich dostęp do urzędów.

Kraj podzielono na sześć departamentów (warszawski, kaliski, poznański, bydgoski, płocki i łomżyński) pod władzą mianowanych prefektów; departamenty rozpadały się na 60 powiatów z podprefektami na czele. Rady departamentowe i powiatowe były tylko ciałami doradczymi. Miastami zarządzali mianowani burmistrzowie, wsiami dziedzice, jako urzędnicy administracyjni. Językiem urzędowym był, oczywiście, tylko polski.

Za podstawę wymiaru sprawiedliwości ogłosił Napoleon "kodeks francuski", niezupełnie odpowiadający potrzebom kraju. Wynikło z tego połowiczne załatwienie sprawy włościańskiej. Kodeks orzekł wprawdzie "zniesienie niewoli" (co miało oznaczać poddaństwo), chłop miał więc możliwość swobodnego przenoszenia się do innej wsi lub miasta, samodzielnego stawiania przed sądem, apelacji do władz wyższych i t.d., ale nie otrzymał gruntu, który został uznany za wyłączną własność dotychczasowych dziedziców. Opuszczając wieś, powiększał chłop proletariat miejski; część wieśniaków tylko otrzymywała zajęcie w nowo powstających fabrykach. Społeczeństwo radziło sobie samo; dziedzice i chłopcy zawierali prywatne umowy, na mocy których ogół chłopów zostawał na roli, jako wolni dzierżawcy. Przewaga szlachty trwała dalej, gdyż dziedzic był naczelnikiem gminy.

Mimo wszelkich braków nowej formy rządów, powitał ogół całego narodu radośnie fakt powstania Księstwa. Zmienił się też naród znacznie. Pod żelazną ręką Napoleona, przy silnej centralistycznej władzy rządowej, zniknęły dawne wady szlacheckie. Synowie zrywaczy sejmów stawali się karnymi oficerami i urzędnikami. W niespodziewanie krótkim czasie powstała narodowa biurokracja polska i cały aparat administracyjny nowożytnego państwa. Naczelne stanowiska zajmowali teraz członkowie dawnego "stronnictwa patriotycznego", twórcy konstytucji majowej.

Wielką zasługą rządu Księstwa była doskonała organizacja szkół

w duchu zasad Komisji Edukacyjnej. Kierowała szkołami zależna od ministra spraw wewnętrznych "Izba Edukacyjna", której prezesem został Stanisław Kostka Potocki. Nadzwyczajne wyniki osiągnęła Izba na polu szkolnictwa ludowego. Objąwszy po Prusakach zaledwo 147 szkół ludowych miejskich i wiejskich, podniosła ich liczbę — na tym samym obszarze — do 1100 (w r. 1814). Zreformowano i pomnożono szkoły średnie, utworzono też wreszcie, dzięki staraniom min. sprawiedliwości, Łubińskiego, szkołę prawniczą w Warszawie, a więc zaczątek uniwersytetu. Zresztą po wojnie z r. 1809 otrzymało Księstwo Kraków, miało więc w swych granicach uniwersytet Jagielloński.

Przygniatały jednak kraj przykre stosunki ekonomiczne. Rządy pruskie, a następnie wojna zubożała ludność; nowe państwo musiało tworzyć skarb z niczego. Nadmiar złego wyzyskał Napoleon w brzydki sposób skarb Księstwa, wymusiwszy na nim ugodę w Bayonne. Uważając się, na mocy prawa wojennego, za właściciela wierzytelności rządu pruskiego, które tenże wypożyzył obywatelom ziemskim, odstępował teraz Napoleon te swoje pretensje, oszacowane na 48 milionów franków, za 20 milionów, które miało Księstwo spłacić w trzech latach gotówką. Księstwo płaciło więc Francji gotówką za wierzytelności trudno ściągalne, które nadto były właściwie jego prawną własnością. Mimo tych przykrych stosunków panowała wielka ofiarność na cele państwowe. Pierwszy sejm, zwołany w r. 1809, uchwalił podatki w sumie 48 milionów złp.

Przedmiotem szczególnej troskliwości Napoleona, ale także rządu i całego narodu było wojsko, które nawet cesarz oficjalnie nazywał "wojskiem polskim Księstwa Warszawskiego". Wodzem jego był ks. Józef Poniatowski, zarazem minister wojny, niewątpliwie dusza rządów Księstwa, wobec którego schodził nawet faktycznie na dalszy plan sam monarcha, Fryderyk August, władca niezmiernie szlachetny, dla narodu najżyczliwszy, ale mniej ze stosunkami kraju obznajmiony. 30.000 armia, której kadry stanowili dawni legionści, była doskonale wyćwiczoną, dzięki niezmiernie ciężkiej pracy ks. Józefa, wielkiej ofiarności rządu i społeczeństwa, które składało wielką ofiarę krwi dla Napoleona. Jeszcze po pokoju w Tylicy wydzielił on część wojsk polskich, jako t.zw. "legię nadwiślańską", która zrazu została załogą w Westfalii, ale później została wysłaną na podbój Hiszpanii. Tamże posłał cesarz swój przyboczny pułk gwardii, z Polaków złożony, sformowany z początkiem r. 1807. Byli to sławni "szwoleżerowie gwardii", którymi dowodził Wincenty Krasieński. Nadto umową bajońską zobowiązało się Księstwo dostarczyć Napoleonowi 8.000 piechoty do wojny z Hiszpanią. Wojska polskie były się w Hiszpanii świetnie. Okryli się sławą szwoleżerzy gwardii przy zdobywaniu wąwozu Samo - Sierra, odznaczył się pułkownik Chłopicki w bitwie pod Epilą i w szturmie na Saragossę. Bohatersko bronione przez Hiszpanów to miasto zdobyto dopiero przy pomocy Polaków.

Wojna z Austrią w r. 1809 wynikała z podszeptów Anglii i z zamiarów odwetowych Austrii samej. Toczyła się ona nad Dunajem, ziemie polskie były drugorzędnym terenem walki. Na Księstwo ruszyła 33 tysięczna armia arcyksięcia Ferdynanda; ks. Józef miał pod ręką wszystkiego 13.000 wojska¹⁾. Główna siła arcyksięcia szła wprost na Warszawę, to też ks.

¹⁾ Jedne pułki odeszły do Hiszpanii, inne stały załogą w Gdańsku i miastach pruskich.

Józef, dla powstrzymania jej, stanął do bitwy pod Raszynem. Wobec przewagi zwycięstwo było niemożliwym, ale młoda armia polska walczyła bardzo dzielnie. Straty w poległych były bardzo znaczne, najboleśniejsza dzielnego pułkownika Godebskiego, cenionego poety. Ks. Józef zawarł teraz z arcyksięciem honorową umowę, mocą której armia polska opuszczała Warszawę i przechodziła na prawy brzeg rzeki, Austriacy zaś obsadzili stolicę.

Tu znaleźli się jednak w położeniu niebezpiecznym, wśród ludności niechętniej. Zachodnia część Księstwa była wolną, gdyż ogłoszono pospolite ruszenie, nad którym objął dowództwo Dąbrowski, i prowadząc wojnę podjazdową, uniemożliwił armii nieprzyjacielskiej pochód na zachód od Warszawy. Unieruchomiwszy w ten sposób siły austriackie, rozpoczął ks. Józef wyprawę na Galicję. Wśród zwycięskich potyczek zajęło wojsko polskie lubelskie, a nawet fortece Zamość i Sandomierz, wreszcie Lwów i Przemysł. Przednie stráže zapędziły się pod Tarnopol, zajęły Stanisławów i oparły się aż na Podkarpaciu. Zapal patriotyczny obejmował Galicję, utworzono tu w szybkim czasie szereg nowych pułków. Książę Józef zajmował Galicję w imieniu Napoleona i ustanowił tu "Rząd wojskowy tymczasowy centralny pod protekcją cesarza i króla Napoleona". Prezesem tego rządu został Stanisław Zamojski.

Te postępy armii polskiej sparaliżowało jednak wkroczenie z druzdzickich sprzymierzeńców, t.j. armii rosyjskiej pod ks. Golicyńcem. Trwał przecież jeszcze oficjalnie sojusz rosyjsko-francuski, zawarty w Tylży, ale ks. Józef miał wiele sposobności przekonać Napoleona o dwulicowej grze cara. Armia rosyjska, nie walcząc z Austriakami, szkodziła tylko wojskom polskim, zajmowała miejscowości, przez nie chwilowo opróżnione, porozumiewała się z nieprzyjacielem i czyniła mu najrozmaitsze ułatwienia. Położenie ks. Józefa pogarszała wieść o przegranej Napoleona pod Aspern. Ale i armia arcyksięcia Ferdynanda musiała obawiać się odcięcia od głównych sił austriackich, to też, opuściwszy Warszawę, dążyła śpiesznymi marszami na Sandomierz i Kraków ku Morawom. Wywiązały się nowe walki, w których Austriacy odzyskali Sandomierz, a gdy ks. Józef, skupiając swe siły, ściągnął wojska ze wschodniej Galicji, zajęli Moskale Lwów. Polacy, postępując za Austriakami, zajęli Kraków, gdzie przyszło do zatargu z wojskami moskiewskimi, które chciały zająć dawną stolicę Polski. Energia ks. Józefa zapobiegła temu, a tymczasem z zwycięstwo Napoleona pod Wagram (6 lipca 1809) spowodowało zawieszenie broni, a niebawem i koniec wojny.

W pokoju w Schönbrunn (14 października 1809) uzyskało Księstwo Warszawskie udział austriacki w trzecim zaborze, t.j. Galicję Nową, a z pierwszego zaboru obwód zamojski i mały okręg koło Podgórze i Wieliczki z Krakowem. Kopalnie wielickie miały być wspólną własnością Księstwa i Austrii. Dzięki temu rozszerzeniu granic zyskało Księstwo półtora miliona nowych obywateli. Na nabyte ziemie rozszerzono ustrój dotychczasowy Księstwa. Powstały 4 nowe departamenty (lubelski, radomski, siedlecki i krakowski). Senat powiększono o 4 biskupów¹⁾, tyłuż wojewodów i kasztelanów, sejm o 40 posłów i 26 deputowanych miejskich.

¹⁾ W ich liczbie był też unicki biskup chełmski. Było to wcielenie w czyn uchwały Sejmu Czteroletniego, dopuszczającej biskupów unickich do senatu.

Rosja otrzymała obwody czortkowski i tarnopolski w Galicji Wschodniej.

Rok 1812. Powody wojny. Ogólne położenie polityczne Europy nie pozwoliło cieszyć się Księstwu dłuższym pokojem. Sojusz Napoleona z Aleksandrem nie mógł się utrzymać, a jedną z przyczyn zerwania była sprawa polska. Obaj cesarze pragnęli Polaków pozyskać. Aleksander, zaniepokojony wzrostem Księstwa, żądał od Napoleona rękojmi, że Polski nie odbuduje ani Księstwa nigdy więcej nie powiększy. Cesarz Francuzów prowadził zrazu rokowania w tej sprawie, ale widząc, że car w ten sposób pozbawiłby go sympatii Polaków, zerwał je, zbliżył się do Austrii, czego wynikiem było małżeństwo z arcyks. Marią Ludwiką. Francja i Rosja rozpoczęła zbrojenia. Księstwo Warszawskie, które już z końcem r. 1809 podwoiło swoje wojsko, wystawiło w r. 1812 armię przeszło 90.000. Aleksander postanowił rozbić jedność Polski, a tym samym osłabić żywiołowy wybuch patriotyzmu, który mógł wywołać Napoleon jawnym wysunięciem sprawy polskiej. Zbierał car owoce dotychczasowej łagodnej i pojednawczej polityki wobec szlachty litewskiej. Za jego zachętą wystąpili ks. Michał Ogiński i młody Aleksander ks. Drucki-Lubecki z projektem ogłoszenia Litwy osobnym państwem pod berłem cara. Rzecz do skutku nie doszła, ale Aleksander odstąpił od Napoleona wielu ludzi. Kuszono też ks. Józefa, aby dozwolił się wojskom rosyjskim zaskoczyć, a poddawszy się, przeszedł na stronę Rosji. Niegodny ten pomysł odrzucił szlachetny ks. Józef, a Napoleon przestrzeżony widział, że musi sobie Polaków zupełnie pozyskać.

Konfederacja generalna. To też, jak się zdaje, myślał Napoleon w r. 1812 istotnie o odbudowaniu wielkiego państwa polskiego, a nawet układał się z Austrią o odstąpienie Galicji wzamian za Illirję. Do Warszawy przyjechał, jako nadzwyczajny poseł francuski, arcybiskup Pradt, z którego namowy postanowił rząd Księstwa proklamować odbudowanie całej niepodległej ojczyzny. Zwołano nadzwyczajne posiedzenie sejmu, którego marszałkiem został sędziwy generał ziem podolskich, ks. Adam Czartoryski. Sejm zawiązano w myśl dawnego zwyczaju "pod laską konfederacji" i zawezwano do przystąpienia rodaków z pod zaboru rosyjskiego. Do konfederacji przystąpił król Fryderyk August, ale Napoleon mimo wszystko nie orzekł i teraz, że Polskę chce odbudować. Mroziło to zapał narodu.

Wkroczenie na Litwę. Napoleon, zebrawszy w Księstwie Warszawskim 460.000 ludzi, rozpoczął wojnę. Prócz wojsk własnych, polskich i państw zależnych, miał też zmuszone do przymierza siły austriackie i pruskie. Główna armia wkroczyła na Litwę, podczas gdy na południe od Prypeci stały prawie tylko wojska austriackie, które prowadziły wojnę pozornie. Rosja zakończyła co rychłej wojnę z Turcją i zawarła ze Szwecją przyjacielską ugodę. Cała siła zbrojna Rosji wynosiła 247.000, to też wodzowie rosyjscy Barclay de Tolly i ks. Bagration cofali się w głąb kraju, pustosząc go rozmyślnie.

Litwa przyjęła zrazu wkroczenie wojsk francuskich i polskich z zapałem; w Wilnie ogłoszono odnowienie unii polsko-litewskiej i przystąpiono do konfederacji warszawskiej. Z ramienia Napoleona powstał też tymczasowy rząd, złożony z Polaków. Wkrótce jednak zapał począł stygnąć, gdyż zauważono niedostatki w armii francuskiej. Przygotowania intendentury były niedostateczne, a armia, nie mogąc się wyżywić w zniszczonym kraju, ulegała rozprzężeniu. Wałęsając się po kraju i rabując, wywołały oddziały

maruderów francuskich oburzenie. Działyły też intrygi partii Ogińskiego. Zapał powoli ustawał.

Dalszy przebieg wojny. Klęska Napoleona. Napoleon postanowił wojnę zakończyć w ciągu jednego roku, zamiast rozłożyć ją na dłuższy okres czasu, a oprzeć się na Polsce, jako podstawie operacyjnej, jak radził ks. Józef. W dalszym pochodzie w głąb Rosji odniósł wprawdzie cesarz zwycięstwo pod Smoleńskiem i Borodinem, gdzie dzielnością odznaczyły się wojska polskie, ale Moskale, którymi dowodził teraz generał Kutuzów, cofali się dalej. Gdy wreszcie (14 września) wkroczyli Francuzi do Moskwy, zastali ją ogołoconą z ludności, a gubernator Roztopczyn spalił miasto, aby nieprzyjaciel nie miał gdzie przezimować. Napoleon zaproponował Aleksandrowi pokój, ale car zwlekał z odpowiedzią, a następnie zerwał rokowania. Wobec tego Napoleon, widząc, że zima nadchodzi, nakazał odwrót armii, przerzedzonej walkami i chorobami. Niezwykle wczesna i ostra zima utrudniały szybkość pochodu; wojsko topniało z przerażającą szybkością. Polacy, najwytrwalsi z całej armii i przywykli do mrozów, osłaniali cofających się Francuzów, walcząc po bohatersku. Wtedy to poległ gen. Fiszer, a ks. Józef został ranny. Topniejące ciągle wojsko polskie odznaczyło się również przy obronie przeprawy przez Berezynę. Choć ta bohaterska walka powstrzymała dalszy napór Moskali, którzy również ogromne straty ponieśli, to jednak z armii francuskiej zostały tylko niedobitki, nad którymi zdał Napoleon komendę Muratowi, a sam przez Wilno i Warszawę podążył do Paryża, aby stworzyć nowe wojsko.

Z początkiem grudnia przybył do Warszawy chory ks. Józef, a w dwa tygodnie po nim nadciągnęło kilkuset pieszych i kulkudziesięciu jeźdźców w szyku bojowym. Tyle pozostało z całej polskiej armii, ale ta garść przy wiodła ze sobą całą artylerię i wszystkie sztandary. Tymczasem w Księstwie dawno ustał zapał wojenny, konfederacja przestała działać, a nawet niektórzy ministrowie, upadłszy na duchu, rozpoczęli, za pośrednictwem ks. Adama Czartoryskiego, rokowania z carem, które tenże oczywiście rad przyjmował, nie zobowiązując się do niczego. Aleksander okazał się znów nader zdolnym i chytrym dyplomatą, wprowadzając w błąd upadłych na duchu polityków Księstwa. Ratował się tym sam z ciężkiego położenia, gdyż i z jego wojska zostało zaledwie 30.000 ludzi. Przerwał te niegodne rokowania Poniatowski i prawie z niczego, w ciągu kilku tygodni, zebrał kilkanaście tysięcy dobrego żołnierza. Tymczasem jednak ks. Schwarzenberg, dowódca korpusu austriackiego, który dotychczas osłaniał Warszawę, wycofał się do Galicji, ks. Józef musiał wskutek tego opuścić również Warszawę i udał się do Krakowa, zmuszając i rząd Księstwa do wyruszenia ze sobą. O drzuciwszy nowe kuszące propozycje cara, wyruszył ks. Józef przez Austrię do Saksonii, aby połączyć się z Napoleonem, który tymczasem, na czele nowoutworzonej armii, walczył dość pomyślnie z Rosjanami i Prusakami. Gdy jednak w lecie r. 1813, po dłuższym zawieszeniu broni, wystąpiły przeciw Napoleonowi Austria i Szwecja, musieli Francuzi wycofać się poza linię Łaby. Wtedy przyszło do rozstrzygającej bitwy pod Lipskiem (16-19 października), która skończyła się walną klęską Napoleona. Ks. Józef osłaniając cofającą się armię, poniósł śmierć bohaterską w nurtach rzeki Elstery.

Napoleon przegrał kampanię także i w 1814, złożył koronę i wyjechał na wyspę Elbę. Zwycięscy zgromadzili się na kongres do Wiednia, który

miał uporządkować stosunki europejskie, a także sprawę polską na dłuższy czas załatwić.

Kongres Wiedeński, 1814-1815. Sprawa polska była na tym kongresie najważniejszą i najtrudniejszą do rozwiązania. Z powodu Polski i Saksonii przyszło na kongresie do sporu między Prusakami i Rosją z jednej, a Austrią i Anglią z drugiej strony. Prusy, które nieszczęśliwego Fryderyka Augusta trzymały w niewoli, jako jeńca¹⁾, chciały zagarnąć całą Saksonię, podczas gdy Aleksander I pragnął zająć całe Księstwo Warszawskie. Sprzeciwili się temu Austria i Anglia, gdyż obawiały się zbyt wielkiego wzmocnienia obu tamtych państw. Poparł Austrię i Anglię reprezentant Francji, Talleyrand, który podniósł myśl przywrócenia niepodległości całej Polsce. Choć wielu dyplomatów kongresowych wyrażało się bardzo sympatycznie o sprawie polskiej, przyznając, że rozbiory były krzywdą i t.p., to jednak skończyło się na nowym podziale, a car postawił na swoim. Zawdzięczał to Aleksander dwulicowemu postępowaniu: społeczeństwo polskie, przerażone klęską Napoleona, najpierw steroryzował, a potem począł je ludzić, aby swój ratunek tylko w nim widziało. Zaraz po wycofaniu się ks. Józefa, zajęły kraj wojska rosyjskie i postępowały, jak w kraju zdobytym. Zarządzono olbrzymie rekwizycje, aresztowano wielu obywateli, a nawet wbrew prawu międzynarodowemu, wcielono do armii rosyjskiej tysiące rekrutów, przeznaczonych dla wojsk Księstwa. Zarząd kraju oddał Aleksander "Radzie najwyższej", na której czele stał Łąnskoj, Rosjanin, a członkami byli Rosjanie lub Polacy, znani z uległości. Wobec zatargu na kongresie, rozpoczął car jednać sobie przerażonych Polaków. Schlebując ambicji i honorowi wojskowych, dokazał tego, że po pierwszej abdykacji Napoleona wróciły resztki wojska (niespełna 7.000 ludzi) do kraju, gdzie połączyły się z niemi garnizony twierdz (poddaly się dopiero po dłuższej obronie), a także liczni jeńcy, wypuszczeni z rosyjskiej niewoli. Gen. Dąbrowki, z polecenia Aleksandra I, organizował nowe wojsko polskie, które wkrótce doszło do 25.000 ludzi. Mógł więc teraz Aleksander wskazać innym monarchom na kongresie, że Polacy tylko jego chcą mieć swoim monarchą, kiedy za jego wskazówką tworzą armię narodową i oddają ją do jego dyspozycji. To był względ rozstrzygający; Aleksander dostał przeważną część Księstwa z Warszawą.

Zresztą kongres wiedeński był nowym rozbiorem Polski, którą na pięć części podzielono: 1) zabór pruski obejmował Prusy Królewskie, do których teraz wróciły Gdańsk i Toruń, tudzież jedną piątą Księstwa Warszawskiego, na zachód od Prosny, z Poznaniem, jako stolicą. 2) Przeważna część dotychczasowego Księstwa Warszawskiego, ze stolicą Warszawą, który to kraj miał być osobnym państwem pod nazwą "Królestwa Polskiego", połączonym z Rosją unią personalną. 3) Dawny zabór rosyjski, t.j. Litwa i Ruś. 4) Pierwotny zabór austriacki, t.j. Galicja, do której wracały obwody: tarnopolski i czortkowski, tudzież kopalnie wielickie, z obowiązkiem jednak dostarczania pewnej ilości soli nowemu Królestwu, a także Rosji i Prusom. Obwód zamojski pozostał przy Królestwie. 5) Miasto

1) Fryderyk August, książę warszawski i król saski, był wiernym sprzymierzeńcem Napoleona, pomimo, iż lud saski i wojsko niechętne były temu przymierzu. W bitwie pod Lipskiem przeszły wojska saskie na stronę sprzymierzonych; król dostał się do niewoli pruskiej.

Kraków z okręgiem, z którego utworzono "Rzeczpospolitą Krakowską", pozostającą pod nadzorem trzech państw zaborczych. Uznając, że rozbiory były krzywdą, którą należy w jakiś sposób naprawić, przyjął kongres do wiadomości zobowiązanie się Aleksandra I, że nowemu "Królestwu Polskiemu" nada konstytucję i odrębny rząd, jak również postanowił, że we wszystkich zaborach otrzymają Polacy reprezentację polityczną, choć sposób jej określenia rządowi trzech państw pozostawił. Uchwalono też, że żaden Polak nie może być uważany w którejkolwiek dzielnicy za cudzoziemca, że Polacy mają zupełną i niczem nie skrzepowaną wolność przewożenia towarów i produktów ziemnych na całym obszarze ziem polskich, że wreszcie uniwersytet krakowski ma stać otworem dla wszystkich Polaków. Postanowienia powyższe zawierała umowa państw zaborczych z 3 maja 1815 r., zatwierdził je zaś cały kongres dnia 3 czerwca t.r. Należy je więc uważać za wyraz woli Europy i za postanowienie prawa międzynarodowego.

OKRES DWUNASTY, 1815 — 1864

RZĄDY ABSOLUTNE I POWSTANIA

Królestwo Kongresowe. Organizacja. Nowe Królestwo Polskie, zwane potocznie "Kongresowym," dla odróżniania od dawnej, niepodległej Polski, miało być państwem, od Rosji odrębnym, połączonym jedynie unią osobistą; Aleksander I miał być dziedzicznym królem. Odrębność tego państwa była postanowieniem prawa międzynarodowego, wyrażonym w wyraźnym akcie prawnym, t.j. w uchwałach kongresu wiedeńskiego. Aktu tego ustawodawca, t.j. ogół państw w kongresie uczestniczących, nie cofnął nigdy.

Obszar nowego państwa wynosił 2.300 mil. kw. czyli ledwo 1/6 dawnej Polski, ludność nieco ponad 2.750.000 czyli około 1/5 w porównaniu z Polską przed pierwszym rozbiorem. Opracowanie konstytucji powierzył kongres królowi, a ten paru komisjom, złożonym z Polaków i Rosjan. Podpisana przez Aleksandra konstytucję ogłoszono 24.XII.1815.

Konstytucja orzekła nietykalność króla, który miał jednak obowiązek koronowania się w Warszawie; ministrowie byli odpowiedzialni przed sejmem. Konstytucja także (a nie kongres) postanowiła, że oba państwa miały mieć wspólną politykę zagraniczną, co było już naruszeniem zasady państwowości polskiej przez Aleksandra. Przewidywała udział wojsk polskich w wojnach prowadzonych przez Rosję, z tym tylko zastrzeżeniem, że nie można użyć wojsk polskich poza Europą. Mogły też załogi rosyjskie stać w Polsce i naodwrot.

Władzę ustawodawczą miał mieć król wraz z senatem i sejmem. Do pierwszego należeli książęta krwi, biskupi i członkowie mianowani przez króla z tytułami wojewodów i kasztelanów. Dygnitarzy kościelnych było 9 (arcybiskup warszawski, 7 biskupów ob. łać. i biskup unicki chełmski). Izbę poselską składało 77 posłów szlacheckich i 51 deputowanych zgromadzeń gminnych. Ponieważ w sejmikach brali udział tylko szlachta "posesjonaci", a dla senatorów oznaczono wysoki cenzus majątkowy, przeto arystokratyczny charakter nowego rządu zaznaczono dobitnie. Od zgro-

madzeń gminnych usunięto oficjalistów prywatnych i przeważną część włościan. Wykluczała też konstytucja wyraźnie żydów od praw obywatelskich. Znacznym ograniczeniem praw konstytucyjnych było zastrzeżenie królowi inicjatywy prawodawczej i wyjęcie prawie wszystkich spraw wojskowych z pod kompetencji sejmu.

Władzę wykonawczą sprawował król przez sześciu ministrów: 1) spraw wewnętrznych, 2) sprawiedliwości, 3) wyznań i oświecenia publicznego, 4) skarbu, 5) wojny. Szóstym był sekretarz stanu, przebywający przy osobie monarchy. Naczelnikiem całego rządu, t.j. jakoby wicekrólem, był namiestnik Królestwa, a jego organem doradczym "Rada Stanu", złożona z ministrów, radców i referendarzy. Urzędnikami w Królestwie mogli być tylko Polacy, językiem urzędowym wyłącznie polski.

Kraj dzielił się na 8 województw, którymi zarządzały "komisje wojewódzkie" z prezesami na czele. Województwa rozpadały się na powiaty. Obok władz rządowych istniały samorządne rady wojewódzkie i powiatowe.

Sądownictwo miało być niezależne, sędziowie dożywotni i nieusuwalni. Sądy były jedne dla wszystkich, bez różnicy stanu i wyznania, a wyrokowały na podstawie kodeksu Napoleona. Nadzwyczajnym sądem był sąd sejmowy, złożony z senatorów, który miał sędzić sprawy o zdradę stanu, nadużycia ministrów i wyższych urzędników.

Wojsko polskie, złożone z dawnych wiarusów napoleońskich, było chlubą narodu. Liczba jego na stopie pokojowej wynosiła 30.000 ludzi a podzielono je ostatecznie na 13 pułków pieszych (w tym 1 grenadierów gwardii), 4 ułanów, 5 konnych strzelców (w tem gwardyjski) z odpowiednią liczbą artylerii i oddziałów pomocniczych. Były 2 twierdze: Zamość i Modlin. Aleksander wprowadził jednak do kraju kilka pułków gwardii rosyjskiej, rekrutowanych wprawdzie z ziem dawnej Polski, ale większość oficerów stanowili w nich rodowici Rosjanie.

Herbem nowego państwa był rosyjski czarny orzeł dwugłowy, na którego piersiach umieszczono tarczę czerwoną z polskim orłem białym. Król miał prawo nadawania polskich dawnych orderów: "Białego orła," "Św. Stanisława" i "Virtuti Militari."

Nowi ludzie. Radość mieszkańców nowego państwa zamąciły już pierwsze nominacje na najwyższe stanowiska. Powszechnie oczekiwano, że namiestnikiem zostanie ks. Adam Czartoryski, tymczasem Aleksander nadał ten urząd generałowi Zajączkowi, którego nadto wyniósł do godności książęcej. Był to człowiek ambitny, ale bez charakteru, gotów służyć każdemu rządowi. Ulegał we wszystkim Aleksandrowi, a co gorsza, dwu innym przedstawicielom Rosji w Polsce: w. księciu Konstantemu i Nowosilcowowi.

W. książę Konstanty, brat cara, z powodu bezdzietności tegoż zrazu następcą tronu, był człowiekiem niepożądanym w Petersburgu, jako stolicy państwa, z powodu nietaktu i szaleństw. Pracowitość i pedantyzm łączył z chytryością, mściwością i pasją do znęcania się nad słabymi, co w połączeniu ze skłonnością do szalonych wybuchów czyniło go typowym tyranem. Aby pozbyć się go ze stolicy, mianował go Aleksander naczelnym wodzem wojsk polskich, oddał też pod jego władzę wielkorządztwo Litwy i Rusi litewskiej. Pozwolił mu także na małżeństwo morganatyczne z Polką, Joanną Grudzińską, która otrzymała godność księżnej łowickiej. Wzamian za to zrzekł się Konstanty następstwa tronu, co było zrazu trzymane w tajem-

nicy (1820). Jako naczelny wódz rządził Konstanty wojskiem samowładnie i brutalnie¹⁾. Niezadowolenie w armii zaczęło przenikać do społeczeństwa całego, zwłaszcza że Konstanty, dzięki uległości Zajączka, począł mieszać się do spraw cywilnych. Po śmierci namiestnika 1826 objął faktycznie Konstanty jego władzę, choć nominacji nie otrzymał.

Najniebezpieczniejszą dla naszego narodu osobistością okazał się Mikołaj Nowosilców, mianowany "komisarzem rządu rosyjskiego przy rządzie Królestwa". Był zrazu wojskowym i brał udział w wojnach przeciw Polsce, później, zbliżywszy się do Aleksandra I i wiedząc że tenże wygłasza zasady liberalne, udawał przyjaciela postępu. W r. 1813 mianowany wiceprezesem tymczasowej "Rady najwyższej" która zarządzała okupowanym Księstwem Warszawskim, udawał zrazu przyjaciela Polaków, a zwłaszcza szlachty, ale w istocie pałał nienawiścią do wszystkiego co polskie i konstytucyjne. Urząd "komisarza carskiego" pojął jako naczelnego szpiega nad Królestwem. Był on złym duchem Konstantego i Aleksandra, podburzając ich przeciw Polsce.

Oświata i dobrobyt. Mimo wszystko zdawało się zrazu, że narodowi naszemu uśmiechnie się lepszy los. Otrzymawszy część władzy na swojej ziemi, okazał on że umie rządzić się sam, za sprawą bowiem kilku znakomitych ministrów i wyższych urzędników podniósł się dobrobyt kraju i oświata, nastał ład i porządek, w czym skutecznie ogół współdziałał. Ministrem "wyznań i oświecenia publicznego" został Stanisław Potocki, człowiek świątły, niegdyś członek stronnictwa patriotycznego w Sejmie Czterolétnim. Za jego sprawą zgodziła się Stolica Apostolska na reorganizację kościoła w Polsce. Utworzono więc arcybiskupstwo w Warszawie i 7 biskupstw, tak, że każde województwo było zarazem diecezją. W r. 1817 powstał w Warszawie uniwersytet. Potocki zorganizował też bardzo dobrze szkolnictwo średnie i niższe. Rozwinęła się literatura i nauka, która miała ognisko w doskonale rozwijającym się Towarzystwie Przyjaciół Nauk. Zakwitły, jak nigdy przedtem, dziennikarstwo i teatr.

Ministrowie skarbu Matuszewicz, a zwłaszcza następca jego, ks. Aleksander Drucki-Lubecki, popierali bardzo gorliwie rozwój przemysłu. Już za Księstwa Warszawskiego poczęto zakładać fabryki tkackie, do czego inicjatywę dał Francuz Gerard. Od jego to imienia nazwano Żyrardowem wielką osadę przemysłową pod Warszawą. W tym czasie powstaje też przemysł tkacki w Łodzi, rozwijający się świetnie z roku na rok. Przemysł ten dostał się jednak zaraz od początku w znacznej części w ręce obce, francuskie, angielskie, a przede wszystkim niemieckie. Rozwinęło się także górnictwo. Zakładano nowe kopalnie i huty żelazne, za czym poszły i fabryki żelaza. Sprawami przemysłu i górnictwa kierował znany z dawniejszej epoki pisarz i polityk ks. Stanisław Staszic, który był dyrektorem tych spraw przy ministrze skarbu. Założył on szkołę górniczą w Kielcach. Dbały o dobrobyt rząd polski budował liczne drogi,

1) Znaństwo spraw wojskowych ograniczało się u w. księcia do musztry i parad, najmniejsze uchybienie w zewnętrznym porządku służbowym doprowadzało go do szalonego gniewu i wywoływało nieludzkie kary. Na szeregowców wprowadził karę chłosty, co ambitnych, na francuskich tradycjach honoru wychowanych polskich żołnierzy, doprowadzało do rozpaczy. Traktował brutalnie nawet oficerów i generałów, wskutek tego poczęli występować z szeregów ludzie ambitni i wybitniejsi. Wśród szeregowców mnożyły się dezercje i samobójstwa.

regulował rzeki i wybudował kanał Augustowski. Założono też szkołę leśną w Warszawie i rolniczą w Marymoncie. Sprawa uwłaszczenia włościan, choć tak bardzo poważna, poszła jednak w odwołkę.

Aleksander I a współczesne prądy umysłowe i polityczne. Zawarte z i nicjatywy Aleksandra I "Święte przymierze" było pozornie zwrócone przeciw niereligijności i wybrykom francuskiej rewolucji, w istocie jednak dążyło do utrwalenia absolutyzmu. Stało się to wkrótce widocznym, to też w społeczeństwach europejskich zapanował nastrój opozycyjny, przede wszystkim wśród inteligencji, a najbardziej wśród zapalnej młodzieży. Nastrój ten, który na Zachodzie wywołał różne tajne stowarzyszenia polityczne, jak "węglarzy" (karbonariuszów) i t.p., przeniósł się rychło na ziemie polskie, a także i do Królestwa, gdzie panowało oburzenie na rządu Konstantego i Nowosilcowa. Gdy na Zachodzie doszło do skrytobójstw politycznych, zorganizował Metternich, dusza reakcyjnych dążeń, zjazdy monarchów i dyplomatów (w Akwizgranie i Karlsbadzie), gdzie uchwalono zaprowadzenie ścisłej cenzury, surowego nadzoru uniwersytetów, ściganie tajnych stowarzyszeń. Rządy odnoszą się odtąd z nieufnością do instytucji parlamentarnych, o ile się gdzie zachowały.

Mglisty i egzaltowany umysł Aleksandra I uległ temu prądowi, stąd rosnąca niechęć cara do konstytucji w Polsce. Rozumiał też car, że po upadku Napoleona nie ma powodu zbyt liczyć się z Polakami. Przychylność jego bowiem dla naszego narodu była zawsze udawaniem. Umilkły też wszystkie, wychodzące od cara pogłoski o przyłączeniu Litwy i Rusi do Królestwa. Teraz mieli ułatwioną działalność wrogowie Polski wśród Rosjan, a historyk Karamzin przedłożył carowi memoriał, w którym dowodził, że Rosja, zdobywszy Królestwo Kongresowe, może je traktować, jako kraj podbity, a car ma prawo cofnąć konstytucję, która była wynikiem jego "łaski." Memoriał stał się na przyszłość wytyczną rządu rosyjskiego. Rosja przechodziła do porządku dziennego nad wolą Europy, która stworzyła Królestwo Kongresowe. Wykonawcami tego planu stali się: w. ks. Konstanty i Nowosilców; uległy Zajączek nie przeszkadzał.

Nadużycia Rządu. Opozycja społeczeństwa. Minister Lubecki. Sejmny Królestwa miały się odbywać co dwa lata. Na pierwszym w r. 1818, na który przybył Aleksander I osobiście, panowała zupełna harmonia między królem a narodem. Wkrótce potem okazało się napięcie stosunków z powodu nadużyć Konstantego. Po śmierci Zajączka (1826) Aleksander nie mianował nowego namiestnika, to też faktycznie władza namiestnicza przeszła na w. księcia. Zaprowadzono, wbrew konstytucji, ostrą cenzurę, która rozpoczęła prześladowanie wolnomyślnych dzienników. Nad bezpieczeństwem publicznym miała czuwać gwardia narodowa, tymczasem Konstanty zaprowadził zamiast niej wojskową żandarmerię, a co gorsza, do spółki z Nowosilcowem, zorganizował tajną policję, której szpiedzy śledzili na każdym kroku wszystkie wybitniejsze i gorętszego umysłu osoby. Rozpoczęły się aresztowania podejrzanych, których trzymano w więzieniach bez śledztwa i sądu. Aleksander I polecił także przedłożyć sejmowi roku 1820 projekty ustaw "przeciw nadużywaniu swobód narodowych". Zamierzał nie dopuścić do sądów przysięgłych i dążył do zniesienia odpowiedzialności ministrów. Oba wnioski sejm odrzucił, głównie za sprawą posłów kaliskich braci Niemojowskich, Bonawentury i Wincentego. Rozgniewany tą opozycją, zamierzał już Aleksander po powrocie do Peters-

burga znieść konstytucję w Polsce, ale na razie powstrzymali go ambasador angielski i rosyjski minister spraw zewnętrznych, Capo d'Istria.

Wtedy car, już w wyraźnym zamiarze podkopania konstytucji, polecił zastanowić się rządowi Królestwa, czy kraj, przy swych szczupłych funduszach może zatrzymać dotychczasowy ustrój. Deficyt w skarbie, który wynosił corocznie kilkanaście milionów zł. pol.¹⁾ służył mu za pozór aby znieść odrębne wojsko polskie. Armię narodową i państwowość ocalił wtedy nowy minister skarbu, Aleksander ks. Drucki-Lubecki. Wychowany w Rosji i były wojskowy rosyjski, miał Lubecki opinię człowieka zupełnie Rosji oddanego i nie cieszył się popularnością u narodu. Mając wielkie znaczenie u Aleksandra, potrafił go jednak użyć w interesie Królestwa. On jeden z ministrów stawiał czoło wszechwładnemu Nowosilcowowi, a nawet w. Księciu. Położył skuteczne "veto" przeciw zamachom Konstantego, który samowolnie wybierał znaczne sumy ze skarbu, wydając je przeważnie na opłacanie szpiegów. Następnie wziął się z nieubłaganą surowością do egzekwowania zaległych podatków i innych należności rządowych i ostatecznie postawił na swoim: uporządkował skarb i udowodnił Aleksandrowi, że Królestwo może samo utrzymać swój odrębny rząd i własne wojsko.

Nowosilcow niszczy polskie szkolnictwo. Sprawa Filaretów. Tymczasem, wskutek intryg Nowosilcowa, ustąpił zasłużony minister oświaty Potocki, tudzież dyrektor wychowania publicznego, głośny poeta i polityk J. U. Niemcewicz. Ich miejsce zajęli nieudolny Grabowski i zdolny, ale przewrotny, Szaniawski. Ilość szkół ludowych zmniejszono do trzystu kilkudziesięciu, a średnich do połowy. Obniżono poziom nauki w szkołach średnich (gdzie zniesiono np. naukę historii w klasach wyższych), a nawet w uniwersytecie. Ustanowiono też osobną władzę, zwaną "Kuratorią generalną", która rozciągnęła nadzór policyjny nad szkolnictwem.

Łączy się z tą działalnością Nowosilcowa proces wytoczony w Wilnie młodzieży uniwersyteckiej, zrzeszonej w związku filaretów. Świetny rozwój uniwersytetu wileńskiego był solą w oku Nowosilcowa i rosyjskich reakcjonistów, a to tym bardziej, że w czasie kiedy dzięki ich intrygom upadł Potocki, książę-kurator Czartoryski sprowadził do Wilna kilku wybitnych profesorów, między nimi Joachima Lelewela, jako profesora historii. Wysoki poziom naukowy i duch szczerze polski, które panowały w Wilnie, były zdaniem Nowosilcowa dowodem niełojalności. Z dziecinnego objawu patriotyzmu 12-letniego chłopaka²⁾ zrobił Nowosilcow i agenci jego w Wilnie wielką sprawę rewolucyjną. Internowanie w Rosji Mickiewicza, Zana i innych członków związku filaretów i filomatów, usunięcie z katedr kilku profesorów, jak Lelewela i filozofa Józefa Gołuchowskiego, było wynikiem całej sprawy. Oburzony tym ks. Czartoryski złożył urząd kuratora, a następcą jego został Nowosilcow, który w lot zniszczył poziom naukowy i patriotyczny uniwersytetu.

Tajne stowarzyszenia. Łukasiński. Nie brakło w społeczeństwie ludzi, którzy od początku, nie wierząc Aleksandrowi, uważali za konieczne tworzyć tajne związki patriotyczne. Do nich należał generał

1) Jednostką monetarną Królestwa był "złoty polski".

2) Dwunastoletni uczeń gimnazjalny Plater, napisał na tablicy, wychodząc z sali szkolnej, słowa: "Niech żyje konstytucja 3 maja!"

Dąbrowski, który usunął się z Królestwa i zamieszkał w dobrach swych w Poznańskiem, gdzie umarł w r. 1818. On dał inicjatywę do pierwszych tajnych związków. Do większego znaczenia doszedł związek, założony przez Waleriana Łukasińskiego, majora 4 pułku piechoty. Założył on zrazu parę jawnych łóż wolnomularskich, gdy zaś wolnomularstwo zostało zabronione, założył tajne "Towarzystwo patriotyczne", którego celem było budzenie ducha narodowego. Policja tajna Konstantego, na której czele stali: wiceprezydent Warszawy Lubowidzki i zasłużony niegdyś, a teraz moralnie podupadły, generał Roźniecki, odkryła stowarzyszenie. Konstanty kazał oskarżyć Łukasińskiego i towarzyszy o zdradę stanu i postawić pod sąd wojenny, co było sprzeczne z prawem. Po dwuletnim barbarzyńskim śledztwie, nie wykryto nic innego, jak wolnomularstwo. Mimo to skazano Łukasińskiego na degradację i 9 lat ciężkich robót w twierdzy; paru innych oficerów na nieco mniejsze kary (1824).

Sprawa ta wywołała wielkie wrażenie w narodzie, które rząd jeszcze spotęgował, usiłując nie dopuścić do nowego sejmku z r. 1825, braci Niemojowskich. Pod presją Konstantego unieważnił senat wybór Bonawentury, Wincentego zaś nie dopuścił w książę przemocą do stolicy. Przybywszy na sejm, narzucił Aleksander I "Artykuł dodatkowy" do konstytucji, znoszący jawność obrad. Zgnębiony sejm przyjął w milczeniu gniewną mowę tronową Aleksandra, opozycja ucichła. Car opuścił Warszawę zadowolony, ale w parę miesięcy potem zakończył życie w Taganrogu na Krymie.

Mikołaj I (1825-1855). Sąd sejmowy. Niektórzy Rosjanie, poznawszy przepaść między stosunkami Rosji i zachodu, próbowali drogą rewolucji uzyskać dla swego kraju konstytucję. Korzystając z krótkiego zamieszania, jakie spowodowała śmierć Aleksandra, zwłaszcza, że o rezygnacji Konstantego ogół nie wiedział, wywołali spiskowcy w grudniu r. 1825 w Petersburgu rozruch wśród części wojska, zwany "spiskiem dekabrystów"¹⁾. Nowy car Mikołaj I, młodszy brat Konstantego, stłumił szybko i bezwzględnie to powstanie, winnych pokarał srogo szubienicą i Sybirem. Wrogowie Polaków wśród Rosjan zaczęli podejrzewać, że i Polacy musieli w spisku brać udział. Mimo uwięzienia Łukasińskiego istniał jeszcze pewien odłam "Towarzystwa patriotycznego", którego członkowie znosili się z dekabrystami, chociaż do porozumienia nie doszło. Ale policja chwyciła wążek, nastąpiły liczne aresztowania. Uwięziono sędziwego kasztelana Sołtyka, podpułkownika Krzyżanowskiego, w tych czasach właściwego kierownika związku, i innych. Na rozkaz Mikołaja I postawiono oskarżonych, wbrew konstytucji, przed nadzwyczajną komisją śledczą, która, mimo okrutnego badania, stwierdziła tylko, że oskarżeni wiedzieli o istnieniu spisku dekabrystów, ale nie donieśli o tym policji. Dzięki energii Lubeckiego, uniknęli oskarżenia sądu wojennego, a sprawę oddano sądowi sejmowemu, który zebrał się w r. 1828 pod przewodnictwem senatora Bielińskiego. Senat uznał oskarżonych za niewinnych zdrady stanu, a jedynie, za niedoniesienie władzy o spisku dekabrystów, skazał ich na zwykłe więzienie. Ponieważ oskarżonym groziła kara śmierci, przeto naród przyjął ten wyrok z entuzjazmem; ale car nie pozwolił go ogłosić, a oskarżonych kazał wywieźć do Petersburga pod pozorem konfrontacji z aresztowanymi Rosjanami. Główny oskarżony, Krzyżanowski, umarł na Sybirze.

1) Dekabr, po ros. grudzień.

Mikołaj I musiał gniew swój hamować, gdyż właśnie wplątał się w wojnę z Turcją (1828), udając opiekuna Grecji, która toczyła z sultaniem wojnę o niepodległość. Dwulicowe postępowanie cara zraziło doń inne państwa; był w naprężonych stosunkach z Austrią i Anglią. Starał się więc okazać narodowi polskiemu pewną uprzejmość, przysyłając np. Warszawie 12 dział, zdobytych w Warnie na Turkach i t.p. a następnego roku ukoronował się stosownie do przepisu konstytucji na króla polskiego w Warszawie. Naród przyjął go chłodno. Naprężenie między Mikołajem a narodem widocznym było także w czasie obrad sejmu z r. 1830. Krytykowano nadużycia rządu, choć do zerwania z carem nie doszło. Na ogół naród odnosił się do Mikołaja I z nieufnością, gdyż wiedziano, że był przeciwnikiem konstytucji.

Powstanie Listopadowe. Powody. Naprężenie między narodem a monarchą, poniewieranie prawa i godności ludzkiej przez Konstantego i Nowosilcowa, zawiedzione nadzieje co do Litwy i Rusi, stały się przyczyną wojny o niepodległość państwową Królestwa, która wybuchła w roku 1830. Przyspieszyła wybuch rewolucja lipcowa w Paryżu i naśladujące ją powstanie w Belgii, gdyż w pierwszym kraju walczono o konstytucję, a w drugim o niepodległość narodową, a u nas i jedno i drugie było na szwank narażone. Mikołaj, który się uważał za stróża legitymizmu w Europie, myślał o wypowiedzeniu wojny obu tamtym krajom, a nietajnym było, że zamierzał w tym celu użyć wojska polskiego. Wywołało to oburzenie wśród wojskowych, u których żywą jeszcze była pamięć koleżeństwa broni z Francuzami. Bezpośrednim wreszcie powodem wybuchu był spisek podchorążych.

Sprawa Krzyżanowskiego i tow. i sąd sejmowy spowodowały zawiązanie nowych tajnych stowarzyszeń. Jednym z nich było stowarzyszenie w szkole podchorążych piechoty,¹⁾ które założył instruktor tejsze szkoły, Piotr Wysocki. Z biegiem czasu przystąpili do spisku uczniowie tej szkoły, niektórzy młodzi literaci i akademicy. Gdy jednak Wysocki dowiedział się, iż policja jest na tropie organizacji, przyspieszył wybuch powstania.

Noc 29 listopada 1830. Termin wybuchu naznaczono na dzień 29 listopada, o godz. 6 wieczorem, hasłem miał być pożar starego browaru na odległym przedmieściu. Na ten znak miano równocześnie napaść na zamek Belweder, rezydencję Konstantego, podczas gdy pozyskane dla sprawy oddziały armii polskiej miały uderzyć na koszary rosyjskie. Zamach na Konstantego, przeprowadzony przez spiskowców cywilnych (poeta Goszczyński, Nabelak i inni, t.zw. Belwederczycy) nie udał się; wskutek pomyłki zabito 2 służalców w. księcia (gen. ros. Gendre i wiceprezydent miasta Lubowidzki), po czym spiskowcy cofnęli się, myśląc, że zabili Konstantego. Tymczasem w mieście opanowano arsenał i poczęto zbroić lud, połączyła się też z powstaniem przeważna część wojsk polskich. Miasto było zaskoczone, niektórzy wyżsi wojskowi polscy, nie wiedząc o co chodzi wystąpili przeciw podchorążym, którzy w zamieszaniu i rozdrażnieniu zabili kilku z nich. Ogółem jednak zamach udał się głównie dlatego, że nastąpił niespodziewanie, a Konstanty stracił zupełnie głowę. Stał poza miastem na czele swoich Moskali i garści Polaków i czekał.

¹⁾ W. ks. Konstanty założył następujące szkoły podchorążych: piechoty, konnicy i artylerii, do których przyjmowano inteligentnych i w służbie tęgich podońcerów. Po ukończeniu szkoły zostawali oficerami.

Dyktatura Chłopińskiego. Detronizacja Romanowych. Zamach podchorążych był dla kraju niespodziewanym, ale pożądanym hasłem do powstania. Na razie jednak brakło kierownika, to też stera spraw ujęła w swoje ręce Rada Administracyjna¹⁾, powołując do swego grona nowych członków, jak ks. Adama Czartoryskiego, J. U. Niemcewicza, J. Lelewela i popularnego generała, Józefa Chłopińskiego. Rada zaprowadziła ład w stolicy, ale bojąc się wojny z Rosją, rozpoczęła Układy z Konstantym. Łudzano się nadzieją że wybuch rewolucji przerazi cara, od którego, za pośrednictwem w. księcia, będzie można uzyskać istotnie konstytucyjne rządy i przyłączenie "krajów zabranych"²⁾. Konstanty przyrzekł pośredniczyć i wycofać się z wojskiem rosyjskim poza granice Królestwa. Pod wpływem jednak radykalnego klubu zwanego "Towarzystwem Patriotycznym" (należał tu zdolny literat Maurycy Mochnacki, później historyk tegoż powstania, prezesem był Lelewel), wystąpili z Rady dotychczasowi ministrowie, jak Lubecki, a przyjęci zostali członkowie klubu. W ślad za tym Rada przekształciła się w Rząd Tymczasowy, który zwołał sejm na 18 grudnia 1830.

Tymczasem Chłopiński, działając na własną rękę, już 5 grudnia ogłosił się dyktatorem, co ogół przyjął chętnie, w mniemaniu że generał będzie energicznie wojnę prowadził.³⁾ Chłopiński był jednak tylko żołnierzem, a nie wodzem ludu, wiedząc, że Rosja ma przewagę liczebną, bał się wojny. Nie wierzył w siłę moralną walki narodowej i sprzeciwiał się poruszeniu mas ludowych. Szukał więc wyjścia w układach, choć na dyplomacji nie znalazł się wcale. W tej polityce utwierdzał go Lubecki, główny jego doradca.

Chwila do rozpoczęcia walki była wcale pomyślną. Rosja ukończyła dopiero co uciążliwą wojnę z Turcją, znaczne jej siły były jeszcze na Bałkanie, a przeciw Polsce można było chyba pchnąć korpus litewski, w którym nietylko, żołnierze, ale nawet korpus oficerski składał się w znacznej części z Polaków i Litwinów. Chłopiński zmarnował pomyślną sposobność, nie wyzyskał entuzjazmu pierwszych miesięcy, nie zarządził zbrojeń i organizacji wojska, nie wstąpił w ślady Kościuszki lub Ks. Józefa i Dąbrowskiego w r. 1806/7. Ostatecznie zdecydował się na powiększenie armii stałej o 1/3 i pozwolił na tworzenie nowych formacji ochotniczych, których wkrótce sporo powstało. Naprawiono też fortyfikacje Modlina i Zamościa, a przy ofiarnej pracy ludności, wzmocniono stare kościuszkowskie szańce pod Warszawą i wzniesiono nowe.

Niebawem powrócili z Petersburga wysłańcy dyktatora z groźną a odmowną odpowiedzią Mikołaja, który żądał poddania się na łaskę i niełaskę. Chłopiński złożył teraz dyktaturę, a sejm, na wniosek posła Romana Sołtyka, ogłosił detronizację Mikołaja I i całej rodziny Romanowych.

Rząd Narodowy. Zagranica wobec powstania. Zastrzegłszy sobie władzę ustawodawczą i nadzorczą, a także nominację naczelnego wodza, przelał sejm władzę wykonawczą na Rząd Narodowy, złożony z prezesa

1) Radą Administracyjną nazywano ściślejsej wydział Rady Stanu do którego należeli przede wszystkim ministrowie.

2) Tak nazywano w tym czasie Litwę i Ruś.

3) Chłopiński walczył jeszcze pod Kościuszką, później w Legionach i wojskach Księstwa; odznaczył się niejednokrotnie (np. przy zdobyciu Saragossy). Za Królestwa był generałem dywizji, ale z powodu brutalności Konstantego wziął dymisję, co było głównym powodem jego popularności.

i czterech członków. Członkowie Rządu byli równocześnie ministrami. Prezesem Rządu, a zarazem kierownikiem spraw zagranicznych został ks. Adam Czartoryski, kolegami jego byli: gen. Stan. Barzykowski (min. wojny), Winc. Niemojowski (min. spraw wewnętrznych), Teofil Morawski (skarb) i Joachim Lelewel (oświata). Wodzem naczelnym ustanowił sejm gen. ks. Michała Radziwiłła, osobistego przyjaciela Chłopickiego, który obiecał nowego wodza wspierać swą radą.

Wobec prądów, nurtujących w społeczeństwach zachodnio-europejskich, a wrogich absolutyzmowi, mogła Polska, pozornie sądząc, spodziewać się sympatii w Europie. Liczono u nas nie tylko na sympatie ludów, ale i na poparcie rządów, gdyż powstanie miało jedynie charakter narodowy, o rewolucji społecznej nikt nie myślał.

Najwięcej liczono na Francję, gdyż u nas wtedy arystokracja, szlachta, inteligencja miejska i rekrutujący się z tych stanów korpus oficerski przejęci byli wpływami francuskiej kultury umysłowej i towarzyskiej. Liczono też na niedawne towarzystwo broni. Nowemu rządowi króla Ludwika Filipa chodziło jednak przede wszystkim o uznanie przez inne rządy europejskie, a tego uznania odmawiała zrazu Rosja. To też gdy Mikołaj uznał Ludwika Filipa, nie mogła Polska liczyć na pomoc Francji. Nawet pożyczki wojennej nie można było w Paryżu zaciągnąć. Również i Anglia pozostała wierna swej samolubnej polityce. Prezydent ministrów angielskich, lord Palmerston, również jak francuski min. spr. zagr. Sebastiani, nie chcieli dać nawet pomocy dyplomatycznej. Rząd narodowy liczył także na Austrię, gdyż tak Metternich, jak i Mikołaj I dążyli wyraźnie do hegemonii w Europie. Rokowania we Wiedniu prowadził brat prezesa Rządu, ks. Konstanty Czartoryski. Metternich zrazu nie był niechętny powstaniu, podobała mu się dyktatura, jako oznaka silnego rządu, ale w detronizacji cara widział krok rewolucyjny, niebezpieczny dla absolutyzmu, którego był przedstawicielem. To też począł wykręcać się, a wreszcie zerwał rokowania. Władze austriackie patrzyły zrazu obojętnie na wspieranie powstania przez Galicję, która wysłała licznych ochotników, między innymi osobny "legjon galicyjski" i obficie dawała składki. Później jednak ustanowiono na granicy silny kordon wojskowy i zachowywano neutralność bardzo dla Rosji życzliwą. Prusy zajęły stanowisko wrogie; zmobilizowały znaczne siły na granicy, tak że zabór pruski mógł dać powstaniu bardzo nieznaczną tylko pomoc. Nie przepuszczano do Polski nie tylko broni i amunicji, ale nawet pieniędzy, lekarstw i listów. Rosję natomiast wspierał rząd pruski wszelkimi sposobami, na co nawet polski rząd uskarżał się w osobnej nocie do państw europejskich.

Wobec tego bez znaczenia były różne objawy sympatii dla sprawy polskiej u poszczególnych szlacheckich jednostek, albo grup parlamentarnych. Interpelowano w naszej sprawie w parlamencie francuskim, wstąpiła do naszej armii garstka cudzoziemskich ochotników, a pod przewodnictwem waterana rewolucji francuskiej, Lafayette'a, powstał we Francji komitet wspierający powstanie. Skończyło się, jak tyle razy, na frazesach.

Wojna — do bitwy pod Ostrołęką. Walka narodu polskiego z Moskwą w r. 1831 rozpada się na 2 główne okresy. W pierwszym Polacy nie tylko powstrzymali pierwszy najazd moskiewski, ale przeszedszy do akcji zaczepnej, odnieśli niemałe korzyści. Ale przegrana walna bitwa pod

Ostrołęką przechyliła w drugim okresie zwycięstwo na stronę Moskali, którego nie potrafiły im wydrzeć późniejsze usiłowania polskie.

Korzystając ze zwleknięcia Chłopickiego, zebrali Moskale około 120.000 ludzi, przeciw którym można było wystawić prawie tylko stare pułki, gdyż nowe formacje nie były jeszcze gotowe. Stan armii, według urzędowego raportu z 1 września 1830 r. wynosił 37.600 ludzi. Naczelny wódz rosyjski Dybicz (właściwie Diebitz, rodem Niemiec inflancki) szedł z główną swą siłą przez Brześć Lit. i Siedlce na Warszawę, aby za jednym zamachem powstanie zdusić.

Do pierwszej potyczki przyszło na skrajnym południowym skrzydle pod Stoczkiem, gdzie działający na czele niewielkiego korpusu jazdy gen. Dwernicki pobił jazdę rosyjską pod gen. Geismarem. Wkrótce potem na północnem skrzydle powstrzymała dywizja piechoty gen. Skrzyneckiego cały korpus Rosena pod Dobrem.

Główne siły polskie, cofając się ku stolicy, stoczyły najpierw pomyślnie potyczki pod Wawrem i Białołęką, a następnie (25 lutego) walną bitwę pod Grochowem. Żołnierze bili się wspaniale, ale u generałów i wyższych oficerów objawiły się stare, szlacheckie nawyczki. Nie słuchano Chłopickiego, który na wyraźne życzenie Radziwiłła objął faktycznie dowództwo; działano na własną rękę. Szczególniej zacięcie walczone o sławną olszynkę pod Grochowem. Ostatecznie Moskale nie zdołali przełamać stanowisk naszych. Taktycznie bitwa była nierozegrana, strategicznie była klęską Moskali, bo Dybicz nie zdołał zająć stolicy, którą bitwa grochowska uratowała, a tym samym umożliwiła dalszą wojnę.

Chłopicki, ciężko ranny w bitwie, wystąpił z wojska, co również uczynił i Radziwiłł. Wodzem został gen. Jan Skrzynecki, który jako dowódca dywizji odznaczył się w bitwie pod Grochowem. Do pomocy dodano mu 2 młodych, zdolnych generałów, Wojciecha Chrzanowskiego jako szefa sztabu i Ignacego Prądzyńskiego, jako kwatermistrza generalnego. Dybicz poniosłszy ogromne straty, czekał na posiłki i ścigał swoje siły koło Siedlec. Ponieważ nastąpiła pora wiosennych roztopów, przeto przez kilka tygodni nie walczone. W tym czasie rząd narodowy powiększył znacznie wojsko. Wystawiono 22 nowych pieszych pułków, a 16 konnych, nie licząc pomniejszych formacyj. Ministrem wojny został w tym czasie gen. Franciszek Morawski (znany poeta). Z końcem marca miała Polska 76.000 ludzi w polu, a z załogami i gwardią narodową przeszło 100.000.

Niestety i Skrzynecki nie sprostał zadaniu. Był dobrym generałem dywizji, ale na wodza naczelnego nie miał potrzebnej energii, miał też, podobnie jak i Chłopicki, przesadne pojęcie o sile nieprzyjaciela. Zrazu jednak zdołał Prądzyński nakłonić Skrzyneckiego do działań zaczepnych. Pod Wawrem, Dębem Wielkim i Iganiami rozbito odosobnione korpusy nieprzyjacielskie, a gdyby Skrzynecki zdobył się jeszcze na jeden energiczny wysiłek, wyrzuciłby nieprzyjaciela za Bug. Z powodu chwiejności zdołał jednak Dybicz utrzymać się pod Siedlcami.

Położenie powstania było dotychczas dobre, choć wojsko polskie zajmowało stanowisko obronne. Ujemną stroną było, że szczupła część narodu brała udział w wojnie. Chłopicki nie chciał nawet słyszeć o organizowaniu powstania w krajach zabranych; teraz dopiero Skrzynecki dał się nakłonić do wyprawienia części wojska na Wołyń. Zadanie to włożono na Dwernickiego, który na czele paru tysięcy jazdy miał

niepokoić lewe skrzydło i tyły nieprzyjaciela i wesprzeć patriotów wołyńskich i podolskich. Dwernicki pobił wprawdzie pod Boremlem gen. Rydygiera, ale, otoczony przez przeważające siły, przeszedł granicę galicyjską pod Lulińcami, gdzie złożył broń Austriakom. Bezpośredni następstwem tego był upadek oddziałów partyzanckich na Wołyniu i Podolu. Powstańcy podolscy, pod wodzą miejscowej szlachty, zebrali się w liczbie około 3.000, ale zostali rozbici w kilku potyczkach, a głównie pod Daszowem.

W początkach maja udało się Prądyńskiemu i Rządowi Narod. namówić Skrzyneckiego do wielkiej akcji, po której dużo sobie obiecywano. Niedaleko Łomży, zdala od terenu walki, stał korpus ros. pod wodzą w.ks. Michała. Prądyński postanowił korpus ten pobić i otoczyć, zanim Dybicz mógłby nadsiać. Liczono na to, że gdy służący w tym korpusie członkowie arystokracji rosyjskiej, a nawet księżęta krwi, dostaną się do niewoli, car łatwiej zgodzi się na korzystny pokój. Zostawiwszy część wojsk dla zmylenia czujności Dybicza, ruszono z głównymi siłami na gwardie. Zaskoczono je nagle, ale wskutek niezaradności Skrzyneckiego zdołały się wymknąć. Tymczasem przerażony Dybicz, dowiedziawszy się o wszystkim, pośpieszył z całą swoją siłą gwardiom na ratunek. Oba wojska spotkały się w marszu pod Ostrołęką nad Narwią (26 maja), gdzie przyszło do zażartej, ale dzięki nieudolności obu wodzów, bezplanowej bitwy. Zwyciężyli Moskale, mając olbrzymią przemoc liczebną. Nie pomogło osobiste męstwo Skrzyneckiego i całej polskiej armii. Po olbrzymich obustronnych stratach cofnęło się wojsko polskie ku Warszawie; od rozbicia uratował je dzielny komendant artylerii, Bem.

Od bitwy ostrołęckiej do upadku powstania. Próby rozszerzenia powstania na inne dzielnice poza Królestwo nie udały się.

Podczas wyprawy na gwardie wysłano na Litwę niewielki oddział Chłapowskiego, a po bitwie ostrołęckiej, dywizję Giełguda. Litwa czekała od dawna na hasło do powstania, tworząc na własną rękę oddziały partyzanckie.¹⁾ Rosja nie miała zrazu znaczniejszych sił w tych stronach, to też pojawienie się większego oddziału polskiego, do którego zbierały się oddziały powstańcze, mogło, przy energicznym kierownictwie, wydrzeć Litwę nieprzyjacielowi i odciąć jego główne siły. Zamiast toczyć jeszcze czas niejaki wojnę podjazdową, wdał się Giełgud w bitwę pod Wilnem, ale wobec przewagi nieprzyjaciela poniósł klęskę. Teraz dopiero podzielił swój korpus na 3 części i rozpoczął walkę partyzancką. Napierany jednak przez przeważne siły i upadłszy zupełnie na duchu, przeszedł wraz z Chłapowskim, dowódcą drugiego oddziału, granicę pruską i złożył broń Prusakom. Tylko dowódca trzeciego oddziału, Dembiński, cofnął się w głąb Litwy, gdzie prowadził z niebywałą odwagą walkę podjazdową wyrządził wrogowi znaczne szkody i po mistrzowskim odwrocie dotarł po kilku tygodniach do Warszawy.

Po bitwie pod Ostrołęką popadł Skrzynecki znów w bezczynność. Było to największym błędem z jego strony, gdyż kraj było odcięty od zagranicy

¹⁾ Jeden z nich utworzyła głośna bohaterka powstania litewskiego Emilia Platerówna, która wstąpiła do utworzonego z partyzantów 25 pułku piech., gdzie otrzymała stopień kapitański. Umarła z ran i trudów wojennych już po upadku powstania.

zupełnie, a zasoby wyczerpywały się. Jedyne szybkie działanie mogło przynieść ratunek. Było ono możliwe, gdyż armia rosyjska poniosła znaczne straty pod Ostrołęką, a szeregi jej zdziesiątkowała cholera, na którą zmarł Dybicz i w. ks. Konstanty. Apatia Skrzyneckiego pozwoliła nieprzyjacielowi zreorganizować się, a nowy wódz, marszałek Paskiewicz, poprowadził przeważną część swego wojska przez Narew i płockie województwo, aby Warszawę obejść i atakować od zachodu, podczas gdy reszta sił jego zatrudniała armię polską od wschodu. Skrzynecki mógłby w czasie tego marszu zacząć z boku, ale tego nie uczynił. Chytry wróg omamił go bowiem; car dawał do zrozumienia, że wojnę będzie można zakończyć układami, tymczasem Prusacy poczynili Paskiewiczowi wszelkie możliwe ułatwienia. Tuż na granicy ustawili Rosjanie, przy ich pomocy, na Wiśle pięć mostów, przeszli rzekę i posunęli się do linii Bzury, wzdłuż której obwarowali się silnie. Warszawie groził wróg z dwu stron, przeważna część kraju była w jego ręku. Bezczynność Skrzyneckiego wywołała oburzenie, sejm odebrał mu dowództwo, ale wskutek gorszących waśni między Rządem Narodowym, sejmem a generałami — do mianowania nowego wodza nie przyszło; tymczasowo tylko sprawował dowództwo Dembiński. W Warszawie zapanowało wrzenie, z którego skorzystały gorące a niesforne żywioły, grupujące się w Towarzystwie Patriotycznym, i wywołały w mieście rozruchy. Tłum wpadł do więzień, gdzie pomordował aresztowanych szpiegów a także paru generałów, osadzonych w śledzчем więzieniu za niedoleństwo (15 sierpnia). Rząd Narodowy z ks. Czartoryskim na czele, który dotychczas w trudnych warunkach dzielnie krajem kierował, ustąpił pod wrażeniem tych wypadków. W sejmie były teraz górą żywioły gorętsze, prezesem rządu wybrano popularnego wśród radykałów generała Krukowieckiego, dając mu władzę dyktatorską niemal. Krukowiecki mianował wiceprezesem rządu posła Bonaw. Niemojowskiego, a sędziwego gen. Małachowskiego wodzem naczelnym, ale faktycznie sam działał. Korzystając z zamieszek warszawskich, podszedł Paskiewicz pod stolicę, tak, że Krukowiecki skoncentrować musiał główne swe siły (ponad 30,000) do obrony jej szzańców. Spodziejając się, że będzie mógł stawiać długo opór, wysłał 20,000 pod gen. Ramoriną¹⁾, aby oczyścić z nieprzyjaciół wschodnią część Królestwa. Ramorino poruczonego sobie zadania nie spełnił, a co gorsza, że w krytycznej chwili oddadli się od Warszawy.

Tymczasem Paskiewicz rozpoczął szturm na miasto. Zdobył po zaciętej walce oszańcowaną wieś Wole, przy czym poległ bohaterski dowódca tych okopów, gen. Sowiński. Gdy na drugi dzień padły szzańce wsi Czyste, Krukowiecki samowolnie poddał Warszawę. Wprawdzie sejm odebrał mu prezesure, powierzając ją Niemojowskiemu, ale w wojsku zapanowało pod wpływem tych wypadków takie rozprężenie, że naczelnny wódz Małachowski, teraz już za zgodą sejmu, musiał zawrzeć kapitulację. Wojsko, rząd, sejm i mieszkańcy, którzyby chcieli, mieli Warszawę opuścić, Paskiewicz zapewniał mieszkańcom bezpieczeństwo osób i mienia. Rankiem 8 września zajęły wojska rosyjskie Warszawę.

Wojsko polskie cofnęło się do Modlina. Nowy wódz, gen. Rybiński, miał jeszcze 30,000 ludzi, osobno stał Ramorino z 20,000 korpusem.

¹⁾ Francuz, który przybył jako ochotnik do Polski; odegrał w powstaniu dwuznaczną rolę.

Położenie było podobne, jak w 1809 r., kiedy ks. Józef również oddał Warszawę. Nie było jednak energicznego wodza, był powszechny upadek na ducha. Ramorino, wbrew rozkazowi, nie pośpieszył do głównej armii, lecz działając na własną rękę, ruszył ku południowi, gdzie w pobliżu Zawichosta, pod Borowem, poniósł klęskę, poczym z całym korpusem złożył broń Astriakom. Główna armia, która doszła do Płocka, straciła blisko miesiąc czasu na sporach generałów, a gdy Paskiewicz, zreorganizowany swe siły, rozpoczął kroki zaczepne, przeszedł Rybiński granicę i poddał się z całym wojskiem Prusakom (5 października). Członkowie rządu i sejmu już poprzednio wyjechali zagranicę. Wkrótce po tym kapitulował Modlin, wreszcie i Zamość; powstanie upadło.

Powstanie listopadowe było wojną narodu o niepodległość, podjętą w warunkach nie gorszych jak inne walki o niepodległość ujarzmionych narodów. Upadło nietylko z powodu nierówności sił, ale dlatego, że nie było człowieka, któryby naród cały potrafił natchnąć prawdziwym patriotyzmem i chęcią poświęcenia, któryby posiadał niezłomną wolę zwyciężenia. Nieodpowiedni wodzowie popełniali szereg błędów, dawne warcholstwo i niezgoda, odżyły niestety. Nie tknięto wreszcie szerokich mas ludowych, nie myślano o ich poruszeniu choćby w tej mierze, jak to zrobił Kościuszko. Sejm powstańczy zabrał się wprawdzie do uporządkowania sprawy włościańskiej, ale skończyło się na jałowej dyskusji. Przemoc rosyjska, niechęć całej Europy były tylko zewnętrznymi przyczynami upadku powstania.

3. Teroryzm Mikołaja I. Zniesienie Konstytucji i zgębienie Królestwa. "Porządek panuje w Warszawie", tymi słowami zawiadomił francuski parlament minister Sebastiani o upadku powstania. Było to zgodne z tradycją dyplomacji europejskiej, która zawsze Polskę w jej nieszczęściach porzucała. Mógł więc Mikołaj I robić, co chciał. Jakoż zaprowadził natychmiast po zajęciu Warszawy stan wojenny w kraju i ustanowił "najwyższy sąd kryminalny", który sądził uczestników powstania. Śledztwo trwało 2 lata, ofiar z życia narazie nie było, gdyż przywódcy powstania uszli zagranicę. Przypadkowo dostali się do niewoli Piotr Wysocki i Wincenty Niemojewski. Sąd skazał ich na śmierć, ale Mikołaj I zamienił wyrok na ciężkie roboty w kopalniach syberyjskich. Na śmierć skazano zaocznie 264 osób, między niemi ks. Czartoryskiego, Skrzyneckiego, Bonawenturę Niemojowskiego, Lelewela, Mochnackiego, 2.540 emigrantów na t.zw. "śmierć cywilną"¹⁾. Wszystkie te wyroki orzekały zarazem konfiskatę majątków, które przeważnie nadano dygnitarzom rosyjskim. Odbył się w ten sposób wywłaszczenie Polaków z ziemi w takich olbrzymich rozmiarach, jak nigdy przedtem, ni potem, żaden rząd zaborczy nie przeprowadził. 400.000 morgów ziemi, t.j. blisko 10% całej prywatnej własności ziemskiej Królestwa przeszło w rosyjskie ręce, 250.000 polskich chłopów dostało się pod rosyjskich dziedziców. Jeszcze gorzej było na Litwie i Rusi, gdzie skonfiskowano 2.890 majątków, a między niemi liczne wielkie dobra magnackie. Pomimo, iż w listopadzie r. 1831 ogłosił car amnestię, to jednak generałów i wyższych wojskowych, którzy, zaufawszy jej, wrócili do kraju, lub też w ostanich tygodniach powstania poddali się, kazał zesłać

¹⁾ Osoby te uważano pod względem prawnym za nieżyjące, nie mogły więc w Rosji, ani w Królestwie mieć żadnych praw, nawet cywilnych.

w głąb Rosji, a szeregowców wcielić tysiącami do pułków rosyjskich na Kaukazie, gdzie właśnie toczyła się niebezpieczna walka z powstaniem miejscowej ludności. Amnestia pozostała więc na papierze.

Mikołaj I zniósł konstytucję z r. 1815, ogłaszając, że rządzić będzie na mocy t.zw. "statutu organicznego" (1832). Uznawał ten statut Królestwo za część Rosji, znosił koronację na króla, sejm i odrębne polskie wojsko, dopuszczał Rosjan na urzędy w Królestwie. Zniesiono odpowiedzialność Ministrów i niezależność sędziów. Przyobiecował jednak statut, że język polski będzie nadal urzędowym, a administracja kraju oddzielna od rosyjskiej, a nawet zapowiadał utworzenie instytucyj samorządowych. Tych obietnic nie dotrzymano jednak wcale, gdyż Mikołaj I ogłosił je aby uspokoić wzburzoną opinię Zachodu. W rzeczywistości jednak pogwałcono odrębność administracyjną Królestwa, gdyż w ciągu lat najbliższych poddano wszystkie naczelne władze kraju petersburskim ministrom. Wprowadzono też stopniowo język rosyjski, jako urzędowy. W związku z tym nadawał car wszystkie wyższe urzędy Rosjanom i mianował generałów na różne urzędy cywilne. Województwa, na które kraj się dzielił, przezwano z rosyjska guberniami, zniesiono wreszcie granicę celną między Królestwem a Rosją.

Pod względem społecznym dążyły nowe rządy do siania niezgody między szlachtą a ludem wiejskim. Schlebiano wprawdzie próżności i dumie szlachty, ale równocześnie rozpoczęto lud podburzać przeciwko dziedzicom. Sposobność do tego dał ukaz z r. 1846, który miał częściowo przeprowadzić oczyszczanie włościan. Rzecz załatwiono połowicznie, bez korzyści dla włościan, a dla szlachty dokuczliwie.

Litwa. Rząd carski postanowił po powstaniu ostatecznie zgnieść polskość na Litwie i Rusi. Jak niegdyś Iwan III przeniósł republikanów nowogrodzkich w głąb Rosji, tak teraz wysłano 45,000 rodzin szlacheckich z ziem zabranych w stepy czarnomorskie, nad Wolgę i Kubań. Chodziło głównie o wytopienie szlachty zaściankowej, która swą liczebnością świadczyła o sile żywiołu polskiego w tych krajach. Amnestia — w istocie pozorna — nawet formalnie nie odnosiła się do krajów zabranych. W r. 1840 zniesiono obowiązujący dotąd "statut litewski", a wprowadzono w całej rozciągłości kodeks rosyjski i rosyjską organizację sądownictwa. Zrusyfikowano też najzupełniej całą administrację, samorząd szlachecki pozbawiono prawie wszelkiego znaczenia.

System Mikołajowski dążył do zniszczenia kultury polskiej, której wyższość Rosję drażniła. Przez obniżenie kultury umysłowej i materialnej, chciano nas zrównać z Rosją, wypłenić ducha niepodległości i wolności, tudzież usunąć polskość z Krajów Zabranych. Zniesiono więc uniwersytety warszawski i wileński, którego zbiory darowano nowo założonemu uniwersytetowi rosyjskiemu w Kijowie. Zniesiono liceum krzemienieckie i cały szereg szkół średnich i ludowych. Zarząd szkół wydzielono w r. 1839 zupełnie z zarządu Królestwa i utworzono "okręg naukowy warszawski", którego "kurator" podlegał rosyjskiemu ministerstwu oświaty. W gimnazjach obniżono niesłuchanie poziom naukowy, a wprowadzono naukę języka rosyjskiego i historii Rosji z nauczycielami Rosjanami. Zatrzymano wyższy zakład rolniczy w Marymoncie, zakładano szkoły realne, gdyż rząd pragnął, by młodzież oddawała się zawodom praktycznym, troszczyła się o to co daje dobrobyt materialny, a zapominała o hasłach

patriotycznych i ideowych. Kurator był też naczelnikiem niezmiernie surowej cenzury, która nie pozwalała nawet wymieniać nazwisk znakomitych pisarzy, jak: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, Lelewela i innych "buntowniczych" autorów. Obniżyła się więc niesłychanie ilość i wartość dzieł i czasopism polskich, wydawanych w Królestwie i zaborze rosyjskim. Centrem kultury polskiej stała się emigracja, a zwłaszcza Paryż. W związku z tym była konfiskata licznych polskich bibliotek, muzeów i innych zbiorów naukowych, jak zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk i zbiorów ks. Czartoryskich w Puławach. Zbiory te stały się łupem instytucji rosyjskich.

Zaczęły się też prześladowania kościoła katolickiego, zwłaszcza na Litwie i Rusi. Nawet w Królestwie przeprowadzono zasadę, że dzieci małżeństw mieszanych, katolików i prawosławnych, muszą być wychowywane w religii prawosławnej, zabroniono duchownym odprawiania synodów diecezjalnych i t.d. W krajach zabranych podlegało duchowieństwo t.zw. "kolegium rzymsko-katolickiemu" w Petersburgu, które było zależne od ministerstwa spraw wewnętrznych. Księży poddano bardzo surowemu nadzorowi, na wyjazd z miejsca swego pobytu musieli starać się o pozwolenie naczelnika powiatu, nie pozwolono spowiadać osób z innej parafii, cenzurowano kazania. Zabrano wreszcie wszystkie dobra kościelne, a duchownym wyznaczono pensje rządowe.

Niesłychane prześladowania spadły na unię, zwłaszcza że rząd znalazł dogodnie narzędzie w niecnym duchownym, Józefie Siemiaszce, któremu nadał godność metropolity. Zerwał on zupełnie z Kościołem i przeszedł na prawosławie, żądając tego samego od całego kleru. Niższe duchowieństwo, tak świeckie, jak zakonne, opierało się zakazom apostaty i zносиło po bohatersku najsrozsze prześladowania. Ostatecznie przemoc była górą, unia upadła zupełnie, kościół katolicki utracił miliony wiernych. Utrzymała się jedynie w tym okresie unicka diecezja chełmska w Królestwie.

Zabór Pruski i Galicja. Rządy pruskie w Wielkopolsce były zrazu nienajgorsze. Część Księstwa Warszawskiego, która dostała się Prusom, otrzymała organizację nieco odrębną od innych prowincyj. Nazwano ten kraj W. Księstwem Poznańskim, ale oderwano od niego ziemie, położone na prawym brzegu Wisły (Toruń, Chełmno). Król Fryderyk Wilhelm III przy objęciu rządów zaznaczył, że nie żąda aby Polacy wyrzekali się swej narodowości. Polski język miał nadal być urzędowym, obywatele kraju mieli mieć dostęp do urzędów. Namiestnikiem został ks. Antoni Radziwiłł, żonaty z krewną króla, ks. Ludwiką. Naczelników powiatów (landratów) wybierali sami obywatele, to też zrazu prawie sami Polacy piastowali ten urząd. Po paru latach jednak zaczął rząd okazywać sąpędy germanizacyjne: ograniczono stopniowo prawa języka polskiego w urzędach, sądach i szkołach, poczęto sprowadzać nauczycieli Niemców. Zaprowadzono wprawdzie "stany prowincjonalne", ale zakres działania ich był bardzo szczupły, nie reprezentowały zaś ogółu ludności, tylko poszczególne stany. Przyznać należy jednak rządowi pruskiemu tę zasługę, iż w r. 1823 zniósł resztki zależności włościan i uwłaszczył ich. Wprawdzie Prusy działały tu pod przymusem, bo rozumiały iż nie mogą dać polskim wieśniakom mniej, niż otrzymali oni byli od Napoleona, ale fakt sam był dla naszego społeczeństwa korzystny, tak pod względem narodowym, jak i społecznym. Wieśniak przestał

się patrzeć krzywo na pana, a pracując na własnej roli dochodził do dobrobytu.

Po upadku powstania nastąpiła jednak w Poznańskim zmiana na gorsze. Namiestnik ks. Radziwiłł dostał dymisję, miejsce jego zajął "naczelný prezes" Flottwell, zaciekle wróg polskości. Zniesiono obieralność landratów, choć istniała wtedy w reszcie Prus, nasyłano niemieckich biurokratów i ograniczono znacznie prawa języka polskiego. Ustanowiono nawet sąd na uczestników powstania, chociaż ono z Prusami nie walczyło.

Mimo to społeczeństwo polskie broniło swych praw tylko na drodze legalnej. Pracowano nad uświadomieniem narodowym i utwierdzano cześć dla dawnej, pełnej chwały przeszłości. Zasłużył się wielce Edward hr. Raczyński, który założeniem Biblioteki swego imienia stworzył w Poznaniu ważne ognisko kultury. Jego też kosztem wzniesiono w poznańskiej katedrze wspanią "złotą kaplicę" gdzie złożono szczątki Mieczysława I i Bolesława Chrobrego i umieszczono posągi tych królów, dłuta znakomitego rzeźbiarza, Raucha. Około podniesienia życia kulturalnego Wielkopolski, zasłużył też wielce Tytus hr. Działyński, założyciel cennej biblioteki w Kurniku i wydawca licznych zbiorów źródeł dziejowych. Na polu społecznym rozwinął w tej epoce znakomitą działalność Dr. Karol Marcinkowski, lekarz filantrop, pochodzący z ubogiej, mieszczańskiej rodziny. Uzyskawszy, jako znakomity lekarz, dostęp do wszystkich warstw społecznych, zachęcił je do składek i utworzył "fundusz pomocy naukowej" jego imieniem nazwany. Udzielaniem stypendiów, zapomóg i pożyczek uczącej się młodzieży, tudzież początkującym kupcom, rzemieślnikom i przemysłowcom, Marcinkowski i późniejsi kierownicy tego funduszu stworzyli inteligentne, narodowo uświadomione, polskie mieszczaństwo.

Galicja odzyskała w r. 1815 obwody: tarnopolski i czortkowski, ale zamojski pozostał przy Królestwie. Wszechwładny w tym czasie w Austrii Metternich, wróg konstytucji i praw narodowych, nie myślał o dotrzymaniu warunków, nałożonych przez Kongres Wiedeński na władców ziem polskich. Skończyło się tym, że przywrócono sejmy stanowe, instytucje bez władzy i znaczenia. Rządy kraju były, jak dawniej, w ręku wrogiej krajowi biurokracji. Przed powstaniem listopadowym był gubernatorem kraju przez dłuższy czas ks. Lobkowitz, który rządził łagodniej. W r. 1832 został jego następcą łagodny, ale nieudolny arcyks. Ferdynand; duszą jego rządów był wiceprezydent baron Krieg, germanizator i absolutysta. Cenzura i policja były wszechwładne, starostowie i mandatariusze podburzali wieśniaków przeciw szlachcie.

Stosunki ekonomiczne kraju były liche. Ciemny lud nie miał pojęcia o racjonalnej uprawie roli, szlachta również gospodarowała po dawnemu, opierając się na bezpłatnej pracy pańszczyźnianych chłopów. O przemysł nikt się prawie nie troszczył, zresztą formalistyczne przepisy uniemożliwiały jego rozwój. Mimo to w latach pokoju podniósł się dobrobyt.

Zgermanizowanie szkolnictwa i ścisła cenzura uniemożliwiały żywszy ruch umysłowy. Nie pomogło odnowienie uniwersytetu lwowskiego w r. 1817 (bez wydziału medycznego), gdyż wykładano po łacinie i po niemiecku, były jednak katedry języka i literatury polskiej i ruskiej. Poważne natomiast

ognisko kultury polskiej stworzył we Lwowie Józef Maksymilian Ossoliński przez założenie "Zakładu narodowego im. Ossolińskich" złożonego z biblioteki, muzeum i galerii obrazów. Hr. Skarbek założył we Lwowie teatr, dla którego wybudował osobny gmach.

Emigracja i wpływ jej na kraj. Polacy we Francji. Wobec stłumienia życia narodowego w kraju, stała się po r. 1831 emigracja właściwym ośrodkiem polskości. Z wyjątkiem tych, którzy zaufali złudnej amnestii, wojsko polskie rozbrojone, w sile kilku tysięcy ludzi, z 24 generałami, przekroczyło w drobnych kolumnach Niemcy, dążąc ku Francji. Pod naciskiem opinii publicznej musiały rządy zezwolić na to, a po wielu miastach niemieckich i francuskich witano naszych wychodźców jak bohaterów. Rząd francuski, mimo swej uległości dla Mikołaja I, musiał przyjąć emigrantów, a po jakimś czasie wyznaczył niezamożnym z nich stałe płace. Znaleźli się we Francji liczni członkowie rządu narodowego, posłowie i szereg innych wybitnych ludzi, uczonych, literatów. Ogół emigrantów był przekonany, że stosunki polityczne w Europie zmieniają się niebawem zupełnie, i że wkrótce będą mogli na ojczyźnie odnowić walkę o wolność. Niektórzy przewidywali już wtedy wybuch wielkiej wojny europejskiej. Niestety wybuchła niebawem wśród emigrantów niezgoda, ta najgorsza choroba, wyniszczająca społeczeństwo polskie jeszcze od XVI wieku. Walczyli tu konserwatyści z demokratami. Oba stronnictwa były szczerze patriotyczne, kierowali nimi ludzie najszlachetniejsi, ale nieszczęsna zaciekłość stronnictwa podkopywała powagę sprawy polskiej w oczach Europy. Wyjątkowe tylko jednostki zdołały stać ponad stronnictwami, jak np. największy nasz wieszcz, Mickiewicz. Głos jego jednak przytłumiała wrzawa partyjnych sporów.

Hotel Lambert. Na czele stronnictwa konserwatywnego stał b. prezes rządu narodowego, ks. Adam Czartoryski, który zamieszkał w pałacu "hotel Lambert". Od tego pałacu nazwano całe stronnictwo, do którego należeli między innymi: Niemcewicz, oraz generałowie: Kniaziewicz, Umiński i Bem. Czartoryski, jako głośna w Europie osobistość, utrzymywał stosunki z rządami, a nawet przy niektórych utrzymywał stałych agentów. Jego więc ogół Europy uważał za naczelnego przedstawiciela sprawy polskiej. "Hotel Lambert" położył bardzo wielkie zasługi około informowania Europy o Polsce i Polakach, gdyż zauważono, że niechęć i obojętność zachodniej Europy do naszej sprawy wynikała najczęściej z zupełnej nieznajomości wszystkiego, co odnosiło się do odległej Polski. Staraniem i kosztem księcia wychodziły liczne artykuły dziennikarskie, broszury i wielkie dzieła o naszej sprawie, pisané po francusku, angielsku, niemiecku i włosku, bądź przez Polaków, bądź przez przychylnych naszej sprawie cudzoziemców, którym "Hotel Lambert" dostarczał informacji i wskazówek. Trzeba było zagranicę pouczać, że sprawa nasza nietylko jest słuszną, ale także, że ulega cięniężeniu wielki naród kulturalny. Dzięki tej pracy, popartej przez paru szlachetnych Francuzów, jak sędziwy weteran rewolucji Lafayette i hr. Montalembert, rozbudzano opinię publiczną na Zachodzie, a zwłaszcza we Francji, co znajdowało odgłos nawet w protestach parlamentu francuskiego przeciw pogwałceniu Polski i korzystnych dla niej postanowień kongresu wiedeńskiego. Zaslugą Hotelu Lambert było też zakładanie polskich stowarzyszeń naukowych i społecznych, tudzież

szkół dla dorastającego pokolenia polskiego, któremu grozić poczynało wynarodowienie na obczyźnie.¹⁾

Demokraci zwalali na przeciwników całą odpowiedzialność za upadek powstania. Wyobrażając sobie przyszłą Polskę, jako demokratyczną Rzeczpospolitą, wchodzili w porozumienie z tajnymi stowarzyszeniami politycznymi zachodnio-europejskimi, a zwłaszcza włoskimi z ich kierownikiem Mazzinim. Demokraci utworzyli związek pod nazwą "Towarzystwo Demokratyczne", którem kierował komitet, zwany "Centralizacją." Do najwybitniejszych jej członków należeli w różnych czasach: Wiktor Heltman, Teofil Wiśniowski, Ludwik Mierosławski i Zygmunt Miłkowski (T.T. Jeż). Centralizacja spodziewała się bardzo wiele po czynnym wystąpieniu ludu wiejskiego, któremu należało dać oświatę, uświadomienie narodowe, a także zupełną własność na roli, choćby nawet wbrew szlachcie.

W nadziei, że te hasła pociągną szerokie rzesze rodaków, a zwłaszcza lud, przedostał się pułk. Józef Zaliwski z garścią emigrantów do kraju i pozyskawszy szereg jednostek z obywatelstwa, rozpoczął ruch partyzancki przeciw Rosji (1833). Lud pozostał obojętny, akcja drobnej garstki nie mogła się udać. Drobne oddziały zostały rozbite przez wojska rosyjskie; Zaliwski musiał cofnąć się z powrotem do Galicji, gdzie go aresztowano. Inni naczelnicy oddziałów i partyzanci, dostawszy się do niewoli, zostali straceni (Zawisza w Warszawie, Wołłowicz w Grodnie) lub zesłani na Sybir. Wynikiem były zwiększone represje we wszystkich zaborach i wspólne działanie trzech rządów przeciw narodowi.

Smutny wynik tej wyprawy pouczył najzapaleńszych, że należy odłożyć na później walkę orężną, a narazie wyteńczyć pracę nad przygotowaniem umysłów i uświadomieniem narodowym ludu. Zrozumiano wreszcie, że zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów jest koniecznością narodową. W tym kierunku też rozwija działalność Centralizacja przez swoich agentów i pozostając z nią w luźnym związku tajna organizacja w kraju, założona przez poetę Seweryna Goszczyńskiego pod nazwą "Stowarzyszenie ludu polskiego." Kierownicza władza stowarzyszenia znajdowała się zrazu w Krakowie, następnie we Lwowie; działalność jego objęła z czasem wszystkie ziemie polskie, a przedewszystkiem Galicję i Kraje Zabrane (t.j. Litwę i Ruś). W Galicji należeli do stowarzyszenia najwybitniejsi ludzie, sporo szlachty wiejskiej, wiele kobiet, a nawet zdołano pozyskać tu i owdzie chłopów, zwłaszcza górali tatrzańskich. W r. 1838 wpadł jednak rząd na ślady organizacji, a choć nie wykrył w zupełności nigdy, przecież nastąpiły liczne aresztowania i olbrzymi proces we Lwowie, zakończony dopiero w 1845 r. Mimo, iż stowarzyszenie nie myślało o zbrojnej walce, skazano szereg oskarżonych na śmierć, co jednak cesarz zamienił na dożywotnie więzienie. Między nimi byli: Franciszek Smolka i Albin Dunajewski, którzy w przyszłości mieli wybitną rolę odegrać w życiu narodu.

W Krajach Zabranym zapanował w kilka lat po powstaniu wielki upadek ducha, a wśród zamożniejszych warstw poczęła się szerzyć niegodna uległość wobec rządu. Dlatego postanowił rozszerzyć działalność Sto-

¹⁾ Z towarzystw naukowych najważniejszym było "Towarzystwo historyczno-literackie", którego biblioteka i bogate zbiory przeszły później na własność i pod zarządek krakowskiej Akademii Umiejętności. Ze szkół najważniejszą stała się zczasem szkoła przy ul. Batignolles w Paryżu, którą w ostatniej ćwierci XIX wieku podniósł i rozwinął znakomity polski lekarz, Dr. Seweryn Gałęzowski.

warzyszenia Ludu Polskiego na te ziemie jeden z najdzielniejszych i najofiarniejszych jego członków, major Szymon Konarski. Objężdżał on Litwę i Ruś i założył mnóstwo kół tej patriotycznej organizacji. Aresztowany jednak w pobliżu Wilna, został po okropnych katuszach śledztwa skazany na śmierć i rozstrzelany w Wilnie (1839). Wielu z członków stowarzyszenia zesłano na Sybir, między nimi była też znana literatka, Ewa Felińska.

Były też w tych czasach, luźnie działające, pomniejsze stowarzyszenia polityczno-patriotyczne. Tak np. ks. Sciegienny, proboszcz w Lubelskim, syn wieśniaka, a więc posiadający zaufanie u ludu, utworzył związek chłopski o charakterze religijno-socjalistycznym, ale tendencji patriotycznej. I ten szlachetny, choć nieco fanatyczny, marzyciel został skazany na śmierć, a następnie ulaskawiony i zesłany na Sybir z wielu towarzyszami (1844).¹⁾

Rok 1846. Mimo tych represyj nie ustawała czynność Towarzystwa Demokratycznego i t.zw. "Komitetu Centralnego Poznańskiego", który w związku z nim działał. W obu organizacjach wzięły górę żywioły gorące niedoświadczone. Najwybitniejszą osobistością był członek Centralizacji wersalskiej, Ludwik Mierosławski, w powstaniu listopadowym porucznik wojsk polskich.²⁾ Gorący patriota, człowiek zdolny, ale lekko-myślny i zarozumiały, stał się Mierosławski duszą obozu demokratycznego, który za jego wpływem nazaczył wybuch powstania na dzień 21 lutego r. 1846. Plan walki, ułożony przez Mierosławskiego, był dziwnie fantastyczny. Miano rozpocząć walkę równocześnie przeciw wszystkim trzem rządóm zaborczym, a liczone nie tylko na porwanie się do broni olbrzymich mas ludowych, ale nawet na współdziałanie wojsk rządowych. Wyobrażał sobie Mierosławski, że zorganizowane przez emisariuszy (którzy mieli być zrazu dowódcami) partyzanckie oddziały napadną z nienacka, oznaczonej nocy, te wszystkie miejscowości, gdzie stały garnizony, opanują je, a następnie, wzmocnione przez masy uświadomionego ludu, połączą się w dywizje i korpusy. W ten sposób, z oddziałów partyzanckich, miała powstać potężna armia, któraby sprostała siłom trzech państw zaborczych. Naczelną władzę miało sprawować kolegialnie kilku dyktatorów, jak: Heltman, Tyssowski, znakomity zresztą jako filozof Karol Libelt z Poznania i inni; wodzem naczelnym miał być Mierosławski.

Całe przedsięwzięcie sprowadziło na naród katastrofę. Policja rządów zaborczych dowiedziała się o wszystkim;³⁾ na tydzień przed oznaczonym terminem wybuchu aresztowali Prusacy w Poznaniu Mierosławskiego, Libelta i innych. Nastąpiły też liczne aresztowania we Lwowie, a Kraków, upatrzony na siedzibę rządu narodowego, zajął generał austriacki Collin. Wobec tego przebywający w ukryciu w Krakowie dyktatorzy ogłosili odroczenie powstania, który to rozkaz nie doszedł wielu przewódców na prowincji. Nastąpiły więc częściowe wybuchy w niektórych punktach Królestwa, a zwłaszcza Galicji. Lecz i wśród przewódców powstania w Krakowie

1) Po wielu latach wrócił ks. Sciegienny wskutek amnestii do kraju. Umarł w Lublinie w r. 1880.

2) Na emigracji napisał szereg rozpraw z dziedziny wojskowości i został nawet profesorem wojskowej szkoły politechnicznej w Paryżu.

3) Informacje pochodziły od policji francuskiej, która w dziejach naszej emigracji odgrywała nieraz dwuznaczną rolę.

wzięli górę niedoświadczeni. Zaatakowano Collina, który po dwudniowych utarczkach cofnął się na Podgórze, a następnie ku Wadowicom, przerażony nieprawdziwymi pogłoskami o wielkich siłach powstańców. Kraków był znów wolny. Tyssowski objął samodzielnie dyktaturę, sekretarzem jego był młody i zapalony Edward Dembowski, jeden z najbardziej nieustraszonych emisariuszy. Zorganizowano naprędce garść zbrojnych, proklamowano nie tylko uwłaszczenie włościan, ale i bardzo radykalne zasady urzędzenia przyszłej Polski, ale z tym wszystkim nie było nikogo, kto by sprostac mógł grozie położenia.

W Poznanskim do wybuchu nie przyszło z powodu aresztowania przewodców; próby powstania w Królestwie zostały w zarodku krwawo stłumione, do najstraszniejszych wypadków doszło natomiast w Galicji. Lud wiejski, nie uwłaszczony w Królestwie, a w Galicji i Krajach Zabrzanych pańszczyźnie jeszcze podległy, odnosił się do szlachty wrogo, nawet tam, gdzie był rdzennie polskim. W Galicji było szczególnie groźne naprężenie, gdyż tu demagogiczna działalność biurokracji nauczyła chłopów widzieć opiekunów w urzędnikach, a w szlachcie i wogóle w inteligencji polskiej prześladowców. Przyczyniła się do tego naprężenia mimowoli i agitacja emisariuszy Centralizacji, którzy, chcąc lud pozyskać dla swego stronnictwa, obiecywali zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie, a wyrażali się źle o szlachcie. Na tak przygotowany grunt padły w r. 1846 podżegania niektórych urzędników, którzy chcieli tłumić rewolucję społeczną. Wielkorządca Galicji, wiceprezydent Krieg, zorganizował zbrojne warty z chłopów przeciw powstańcom. Na tym tle przyszło do tragicznej "rzezi galicyjskiej." Haniebną sławę zdobył sobie starosta tarnowski, Breinln, który zorganizował zbrojną bandę z wyrzutków społeczeństwa chłopskiego i dał jej na herszta wypuszczonego z kryminału zbrodniarza, Jakóba Szelę. Gdy garstka powstańców, nie wiedząc o odwołaniu powstania, chciała uderzyć na Tarnów, zaskoczyła ją banda Szeli, część pozabijała, część pokaleczonych wydała Breinlnowi, który płacił chłopom za trupy i jeńców. Pewny bezkarności, rzucił się teraz Szela na okoliczne dwory, plebanie i klasztory, mordując szlachtę, jej oficyalistów, a nawet księży i inteligencję wiejską. Ta t.zw. "rabacja" objęła obwody: tarnowski, rzeszowski i bocheński, sporadycznie wybuchała i w sąsiednich. Do dwóch tysięcy osób zginęło, między nimi wielu bywateli znanych z przychylności dla ludu. Tysiące skatowanych odstawili chłopci do starostw i sądów. Między nimi był i poeta, Wincenty Pol, który wtedy dzierżawił dobra ziemskie na Podkarpaciu. We wschodniej Galicji były tylko nieliczne wypadki rzezi: nie było przypadkiem między urzędnikami tak niecných ludzi jak Breinln.¹⁾

Na wieść o rzezi wysłał z Krakowa dyktator Tyssowski garść zbrojnych dla ochrony mordowanych. Oddział ten spotkał się pod Gdowem z przeważającymi siłami podpułkownika austr. Benedeka, do którego przyłączyły się oddziały chłopów. Powstańcy ponieśli porażkę, a chłopci pomordowali bezkarnie jeńców. Tymczasem wyruszyła z Krakowa uroczysta procesja kościelna, za którą szły rzesze ludu, aby przemawiając do uczuć religijnych

1) Sami wieśniacy jeszcze długo potem wymawiali te "krwawe zapusty" mieszkańcom tych gmin które osławiły się udziałem w rabacji. Szelę otoczonego powszechną wzgardą usunął sam rząd nadawszy mu grunta na Bukowinie. Opinię uświadomionego polskiego społeczeństwa wyraził Kornel Ujejski w "Chorale".

chłopów, skłonić ich do opamiętania. Za Podgórzem napadli na nią żołnierze powracającego od Wadowic Collina i rzucili się na bezbronnych. Wiele osób poległo, jeden z pierwszych Dembowski, który w chłopskiej sukmanie szedł na czele procesji.

Gdy wojska austriackie obsadziły Kraków, resztki powstańców z Tysowskim przeszły do Prus, gdzie złożyły broń pod warunkiem, że powrócą wolno do Francji. W parę miesięcy później, na mocy zawartego w Berlinie (6 listop. 1846) porozumienia trzech państw zaborczych, została Rzeczpospolita Krakowska wcielona do Galicji.

Rok 1846 był dla Galicji największą katastrofą w ciągu XIX wieku, był też klęską ciężką dla narodu całego, który przekonał się, na jak fałszywych podstawach oparte były rachuby Towarzystwa Demokratycznego. Liczono na lud, który stał się narzędziem wroga.

W nielicznych tylko punktach poszedł lud za powstaniem, jak w Rzeczypospolitej Krakowskiej, gdzie dawno już przeprowadzono uwłaszczenie i w Chohołowie, tatrzańskej wsi obok Zakopanego. Ruch ten stłumił jednek rząd z łatwością. Nastąpiły aresztowania i procesy. We Lwowie skazanym został na śmierć dzielny emisariusz, Teofil Wiśniowski, który miał być kierownikiem powstania we wschodniej Galicji. Wskutek zdrady chłopów został on aresztowany i po całorocznym procesie powieszony (1849) razem z Józefem Kapuścińskim, kancelistą magistratu w Pilźnie, który zabił burmistrza tamtejszego za namawianie chłopów do rzezi. W Siedlcach powieszono Pantaleona Potockiego, który stoczył drobną potyczkę z Moskalami. Olbrzymi proces wytoczono patriotom polskim w Poznaniu. Oskarżonych było z górą 100 osób. Główny oskarżony, Mierosławski, zachował się z godnością, wykazawszy w wielkiej mowie przed sądem obłudę zaborczych rządów. Mierosławski wraz z 10 towarzyszami został skazany na śmierć, 24 na dożywotnie, kilkudziesięciu dalszych na długoletnie więzienie. Między tymi był też filozof Libelt. Wyroków śmierci nie wykonano, gdyż rząd pruski bał się opinii publicznej Europy. Trzymano skazanych w niepewności parę miesięcy, dopóki ich nie uwolnił wybuch rewolucji w samym Berlinie.

Dążenia i poglądy Narodu uległy z czasem, pod wpływem wypadków politycznych i społecznych, wcale znacznej ewolucji. Ośrodkiem umysłowości polskiej stała się emigracja, faktyczną stolicą Polski był Paryż. Zajaśniała głębią myśli, potęgą uczucia i krasą formy w arcydziełach Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i całej rzeszy ich naśladowców. Przedstawiając słuszność sprawy polskiej i apoteozując przeszłość, przypominając bohaterstwo minionych wieków, utwierdzała w duszach rodaków gorące pragnienie odzyskania niepodległości. Nie zasklepiła siły jednak w bezwzględnej czci przeszłości, a choć i spory stronnictw na niej się odbijały, to jednak przyświecały jej ciągle dobro narodu i gorące pragnienie wynalezienia nowych dróg, wiodących do jego zbawienia.

Nie obce jej były i prądy ogólnoludzkie, wstrząsające Europą, potężne zagadnienia religijno-etyczne i społeczne (Krasiński). Najpotężniejszym jednak, nietylko jako poeta, ale też jako prawdziwy wieszcz narodu, kierujący umysłami ówczesnego i następnych pokoleń był Adam Mickiewicz. Wyśpiewawszy w "Dziadach" ból i gniew narodu, szarpanego przez wrogów, a skreśliwszy w "Panu Tadeuszu" chwile minionego szczęścia i nadzieje lepszej przyszłości, skreśliwszy też w tym arcydziele obraz kultury dawnej

Polski szlacheckiej, zwrócił się poeta do zagadnień politycznych. W głębokich artykułach, pomieszczanych w pismach polskich w Paryżu, okazywał, że stał wysoko ponad stronnictwami, a potępiając ich spory, chciał godzić wszystkich i zespałać, budować, a nie burzyć. Występował gorąco w obronie warstw upośledzonych, ale potępiał agitację przeciw warstwom przodującym kulturą, zasługami przeszłości i doświadczeniem politycznym. Ale społeczeństwo, pogrążone w wirze sporów, nie słuchało głosu poety. Nadzwyczaj doniosłym dla Polski było, iż Mickiewicz objął katedrę literatur słowiańskich w "kolegium francuskim". Działal tu na umysły inteligentnego ogółu Francuzów, pouczając i uświadamiając o sprawie polskiej, o naszych krzywdach i podeptanych prawach, o znaczeniu narodu naszego dla kultury europejskiej w przeszłości — budząc tym wszystkim sumienie nie tylko Francji, ale i Europy. Dzięki Mickiewiczowi i wydawniczej działalności "Hotelu Lambert" była ówczesna Europa dobrze informowana o sprawie polskiej. Niestety jednak Mickiewicz uległ po paru latach niepożądanemu wpływowi Towiańskiego, wskutek czego utracił katedrę, ku wielkiej szkodzi sprawy narodowej.

Mniej sprzyjała emigracja rozwojowi nauk, z wyjątkiem jedynej historii. Na tym polu położył nadzwyczajne zasługi Joachim Lelewel, który zrazu w Paryżu, potem przez długie lata w Brukseli, podjął na nowo działalność naukową, przerwana przez powstanie listopadowe. W szeregu dzieł i rozpraw, wydanych później pod ogólnym tytułem "Polska, dzieje i rzeczy jej", opracował ważne okresy naszej przeszłości, a także zagadnienia z ustroju państwa i społeczeństwa, geografii i numizmatyki. Lelewel podłożył podwaliny pod naukową, krytyczną metodę dziejopisarską, przedtem u nas nieznaną. Wielką wartość jego dzieła obniża niestety jednostronna tendencja, która każe mu dopatrywać się pierwiastka demokratycznego nawet w zamierchłych czasach.

W umysłowości narodu bowiem, a zwłaszcza wśród emigrantów, brał z czasem wyraźnie górę pierwiastek demokratyczny, któremu mimowoli nawet "Hotel Lambert" ulegał. Oba główne obozy zbliżyły się powoli do siebie. Do państw zaborczych odnosiły się stale wrogo, a myśl czynnej walki była podstawą patriotyzmu ówczesnego pokolenia. Modlono się słowami Mickiewicza: "O broń i orły narodowe prosimy Cię Panie" i wierzono, że przyjdzie "wojna powszechna o wolność ludów", która przyniesie Polsce zmartwychwstanie.

ROK 1848

Revolucja "Lutowa". Legion Mickiewicza. Zanosilo się na to, że pragnienia te ziszczą się w roku 1848, kiedy w przeważnej części krajów europejskich runął absolutyzm pod naporem rewolucji, żądającej przede wszystkim konstytucyjnej i demokratycznej formy rządu. Ruch rozpoczął się "rewolucją lutową" w Paryżu, która obaliła rządy Ludwika Filipa i zaprowadziła, na razie, republikę, po czym w przeciągu kilkunastu dni objął całą zachodnią i środkową Europę. Znalazł on nader silne echo i na ziemiach polskich, ale w każdej dzielnicy, w odrębnych rozwinąwszy się warunkach, odrębnym musiał iść torem. Pierwszym, który spodziewał się, że ruch ten sprawę polską w całej rozciągłości rozwiąże był Mickiewicz. Na tron papieski wstąpił właśnie (1846) Pius IX (kardynał dr. Mastai Ferreti),

gorący patriota włoski, a przyjaciel Polski i uciśnionych ludów. Rządy swe w państwie papieskim rozpoczął od nadania konstytucji, czym obudził powszechne zaufanie żywiółów postępowych w Europie. Mickiewicz udał się do Rzymu, gdzie przedstawił sprawę polską Papieżowi i zorganizował legion, który miał być zawiązkiem przyszłej armii polskiej. Garstka ta, licząca kilkuset ludzi, brała udział w walce między Austrią a Sardynią, która zamierzała przeprowadzić dzieło zjednoczenia Włoch. Mickiewicz udał się do Francji, aby pobudzać rodaków do wydatnego poparcia legionu i przekształcić go w korpus tak silny, by mógł zaważyć na szali. Ogół emigrantów nie udzielał jednak pocie poparcia, a gdy Sardyńczycy w wojnie z Austrią ponieśli klęskę, a później Rzym obsadzili Francuzi, legion Mickiewicza rozwiązał się.

Wypadki w Poznańskim. Na wieść o rewolucji w Paryżu przyszło (18 marca) do zaburzeń w Berlinie, wskutek których król Fryderyk Wilhelm IV wydał ogólną amnestię. Wypuszczono więźniów politycznych, a przede wszystkim Polaków, więzionych po ostatnim wielkim procesie. Lud urządził im burzliwą owację. Gdy wkrótce po tym utworzył się w Poznaniu, z najwybitniejszych Polaków, "Komitet Narodowy", uznał go Fryderyk Wilhelm za instytucję oficjalną i porучzył mu reorganizację Księstwa, przy pomocy kilku urzędników królewskich. Za zgodą rządu rozpoczęto organizację wojska polskiego, nad którym objął komendę Mierosławski. Demokraci niemieccy, a nawet sam rząd pruski, głosili, że przyjdzie do wojny z Rosją, jako najbardziej absolutnym państwem, i że polskie wojsko ma być przednią strażą wojsk niemieckich. Ze strony rządu, który z konieczności ustąpił był przed rewolucją, był to tylko manewr. Skorzystano z antagonizmu między Polakami a mieszkającymi już w Księstwie dość licznymi Niemcami, którzy wraz z żydami utworzyli osobny komitet. Prace około organizacji kraju szły powoli, wysuwano kwestię podziału Księstwa na dwie prowincje: polską i niemiecką, a ostatecznie pruski generał Willisen wymógł na Mierosławskim i polskim komitecie ugodę, na mocy której miało być wojsko polskie z 20.000 zredukowane do liczby 2.800, jako kadra w przyszłej armii. Teraz ściągnięto do kraju większe zastępy pruskiego wojska, które zaczęły prowokować polskich żołnierzy, rozłożonych w 4 oddzielnych obozach. Przyszło do potyczek pod Książem i Miłosławiem dość pomyślnych, ale pod Wrześnią zostały główne siły polskie pod Mierosławskim otoczone i złożyły broń (maj 1848). Teraz nastąpiła reakcja i to nietylko ze strony rządu ale i mieszkających w Księstwie Niemców i Żydów. Znęcano się nad Polakami, denuncjowano przed władzami, nie obeszło się i bez ofiar z życia. Taka jakby "rabacja", na mniejszą skalę od galicyjskiej, ale o tyle ohydniejsza, że nie była dziełem ciemnego ludu, dowiodła jak naprężone były stosunki między oboma narodami. Po kilku miesiącach nastąpiło jakieś takie uspokojenie. Wynikiem wypadków roku 1848 dla Prus było nadanie konstytucji. Skorzystali z niej oczywiście i Polacy, mogąc wybierać posłów do sejmów prowincjonalnych (w Poznańskim, Prusiech Zachodnich i na Śląsku), tudzież do sejmów państwowego w Berlinie.

Galicja. Głośnym echem odbiła się rewolucja lutowa i w Austrii. Już 13 marca rozpoczęły się rozruchy w Wiedniu, wskutek których Metternich opuścił stolicę i wyjechał do Londynu, a cesarz Ferdynand I przyrzekł nadać konstytucję. W Galicji nastąpiło poruszenie umysłów. Rząd nie przeszkadzał utworzeniu "Komitetu Narodowego" w Krakowie i "Rady Narodowej"

we Lwowie, do których weszli najwybitniejsi ludzie różnych stanów. Rada Narodowa zajęła stanowisko kierownicze, a należeli do niej: Aleksander hr. Fredro, Franciszek Smolka, wpływowy dziennikarz Jan Dobrzański i inni. Mieli też swych przedstawicieli Żydzi, przyznający się do polskości, a także Rusini, solidaryzujący się z polskim ruchem narodowym. Rząd czynił piękne nadzieje, nie szczędził obietnic nowy gubernator, hr. Stadion. Wypuszczono uwieczonych w Spielbergu i Kufsteinie¹⁾ patriotów i tworzono wszędzie gwardie narodowe. Wysłano też deputację do cesarza, która domagała się zaprowadzenia języka polskiego w urzędach, sądach i szkołach, sejmu, złożonego z przedstawicieli wszystkich stanów, gwardii narodowej, sądów przysięgłych, a także osobnej armii krajowej. Zarząd Galicji miał być zupełnie oddzielny. W tym ruchu odgrywała rolę kierowniczą szlachta i inteligencja miejska. One to (pomimo rabacji) domagały się zupełnego zniesienia pańszczyzny i uwłaszczenia chłopów. Deputacja otrzymała ogólne zapewnienia, ale choć do urzeczywistnienia jej programu nie przyszło w tych czasach, pozostał on wytycznym na przyszłość dla Polaków w Galicji.

Rządy ówczesne w całej środkowej Europie ustępowały narazie przed rewolucją, w nadziei, że gdy pierwszy rozpęd jej ustanie, będzie można wrócić do starego systemu. Podobnie postępowano i wobec Polaków w Galicji. Pierwszym rozczarowaniem narodu było załatwienie sprawy włościańskiej przez rząd patentem z 15 kwietnia 1848. Pańszczyzna miała ustać, chłopci otrzymywali uwłaszczenie, ale właściciele wsi otrzymać mieli odszkodowanie z kasy rządowej. Ten jednostronny sposób załatwienia sprawy nie zadowolili kraju, kryła się w tym bowiem możliwość dalszego jątrzenia między stanami. Obawy te nie ziściły się jednak, gdyż wieśniak polski, otrzymawszy później oświatę, zrozumiał swoją przynależność do narodu.

Wielkie wrzenie w kraju wywołały zajścia w Krakowie, gdzie z powodu szykan starosty Kriega przyszło do rozruchów, a choć gwardia narodowa starostę obroniła, przeciw wojsko rozpoczęło walkę uliczną, a nawet z Wawelu bombardowało miasto. Wynikiem było rozwiązanie Komitetu Narodowego i usunięcie emigrantów z Krakowa.

Gubernator Franciszek hr. Stadion, strasząc bogatszą szlachtę rękoma zbyt radykalnym kierunkiem Rady Narodowej, pozyskał ją sobie (t.zw. "Beirat"). Za jego też sprawą przyszło do zaostrzenia stosunków między Polakami a Rusinami w Galicji Wschodniej. Część kleru ruskiego, pod przewodnictwem Grzegorza Jachimowicza, biskupa przemyskiego, a później metropolity lwowskiego²⁾ utworzyła "Ruską Radę," która występowała przeciw polskim dążeniom narodowym. Żądali Rusini podziału Galicji na 2 odrębne prowincje, wschodnią i zachodnią, przyczem we wschodniej oni mieli być uznani za naród kierujący. Ponieważ zaś ówczesny język literacki ruski był jeszcze zgoła niewyrobnym, przeto domagali się nawet zatrzymania języka niemieckiego w urzędach i szkołach. Odtąd rozpoczęła się waśń narodowa, której poprzednio nie było.

1) Spielberg pod Bernem Morawskim, Kufstein w północnym Tyrolu.

2) W r. 1808 utworzył Rzym za staraniem rządu austriackiego osobną metropolicę grecko-katolicką (unicką) we Lwowie. Metropolicie podlegał biskup w Przemysłu; pod koniec 19 wieku utworzono też biskupstwo w Stanisławowie.

W lecie 1848 zwołał cesarz Ferdynand pierwszy austriacki sejm (Reichstag — „rada państwa”) do Wiednia, celem opracowania konstytucji. Główną zasługą tego sejmku jest zniesienie pańszczyzny i poddaństwa chłopów, oraz ich uwłaszczenie. Zauważyć należy, że pańszczyzna istniała dotąd prawie we wszystkich krajach austriackich. Właściciele ziemscy otrzymali na mocy tej ustawy odszkodowanie, czyli t. zw. „indemnizację” w papierach wartościowych, które miał spłacać każdy kraj z osobna w przeciągu 40 lat. Wszędzie powołano i chłopów do spłacania tych obligacji, z wyjątkiem Galicji, gdzie rząd, w zamiarze pozyskania chłopów, wziął całą spłatę na siebie. W sejmie tym odegrali odrazu posłowie polscy wybitną rolę, gdyż jako synowie narodu konstytucyjnego od XV wieku, mieli więcej zrozumienia dla parlamentaryzmu i jego form jak posłowie innych narodów. Wiceprezesem izby wybrano Dr. Franciszka Smolkę, posta lwowskiego, który przez prawie cały czas obrad nim kierował.

Tymczasem w Wiedniu przyszło do krwawych starć między gwardią narodową i ludnością a wojskiem. Dwór przeniósł się do Ołomuńca, rada państwowa obradowała w Kromieryżu na Morawach. Generał ks. Windischgraetz, który właśnie był stłumił siłą zbrojną niepokoje w Pradze, ruszył teraz na Wiedeń i obległ go. Obroną kierował generał Józef Bem, głosił ze swych czynów wojennych w r. 1831. Wobec przewagi wojsk rządowych został jednak Wiedeń zdobyty, a kilku przewodców rewolucji rozstrzelanych. Bem uszedł, aby wziąć udział w powstaniu węgierskim.

Wypadki wiedeńskie dały wskazówkę rządowi, aby wszędzie przemocą stłumić przeciwników absolutyzmu. Korzystając z błahych starć między wojskiem a gwardią narodową, zarządził komenderujący we Lwowie generał Hammerstein bombardowanie miasta. Wyrządziło ono dość znaczne szkody, spłonął między innymi starodawny ratusz i aula uniwersytecka, będąca zarazem biblioteką. Mimo nieustraszonej energii bibliotekarza Strońskiego, spłonęła znaczna część książek i zbiorów. Wobec bombardowania kapitulowała gwardia narodowa: musiała złożyć odznaki orłów polskich, rozwiązano legion akademicki, stanowiący odrębną całość w łonie gwardii, a obecnych we Lwowie emigrantów wydalono z Galicji.

Ruch rewolucyjny i konstytucyjny był w wyraźnym upadku. Wprawdzie rada państwa w Kromieryżu działała najściślej legalnie — co było w niemałej mierze zasługą Smolki i Polaków — ale mimo to rząd z początkiem r. 1849 rozwiązał ją. W marcu tego roku ogłoszono nowe przepisy konstytucji, opracowane przez rząd („konstytucja oktrojowana”) które jednak w życie nie weszły. Wyborów nie przeprowadzono, a w 2 lata później ogłoszono nawet zawieszenie konstytucji.

Trwałym wynikiem roku 1848 było jedynie załatwienie sprawy włościańskiej. Naród polski w Galicji niczego nie uzyskał, wrócił dawny system absolutny i germanizacyjny, który miał trwać do r. 1860.

Brali też Polacy udział w walkach o wolność poza granicami kraju. Wybitnym był ich udział w rewolucji węgierskiej, która wybuchła w r. 1848, gdy mianowany przez Ferdynanda I, odrębny rząd węgierski nie mógł pogodzić się z rządem wiedeńskim. Zerwanie z Austrią było dziełem ministra węgierskiego, Ludwika Koszuta, który wkrótce ogłosił się dyktatorem Węgier. Generał Dembiński był przez dłuższy czas naczelnym wodzem wojsk węgierskich, Bem zaś, jako dowódca sił węgierskich w Siedmiogrodzie, rozwinął taką energię i okazał takie zdolności

wojenne, że wzbudził podziw nawet u nieprzyjaciół. Spieszyło też na Węgry wielu ochotników z różnych stron Polski, którzy utworzyli osobny legion polski pod wodzą Józefa Wysockiego. Udział Polaków w tej wojnie wynikał nie tylko z dawnej tradycyjnej przyjaźni obu narodów, ale także ze wspólnej doli: oba walczyć musiały o prawa narodowe i konstytucyjne. Większe znaczenie dla Polski uzyskała ta walka przez to, że stała się też wojną z najsroższym tyranem, Mikołajem I, który narzucił się Austrii z pomocą. Wojska rosyjskie pod Paskiewiczem wkroczyły przez Galicję na Węgry, inna grupa na Wołoszczyznę do Siedmiogrodu. Nowy naczelny wódz węgierski Gorgey kapitulował wreszcie pod Villagos, a wtedy Koszut i inni wybitni patrioci węgierscy schronili się na terytorium tureckie. Wraz z nimi znaleźli się w Turcji polscy legionści, tudzież generałowie: Dembiński, Bem i Wysocki. Podczas gdy inni emigranci polscy i węgierscy przenieśli się później do Anglii i Francji, pozostał Bem w Turcji gdzie go rząd mianował baszą. Ponieważ zanosilo się na wojnę rosyjsko-turecką, przeto mógł Bem, jako wysoki generał turecki, odegrać ważną rolę. Umarł jednak już w roku 1850 w Aleppo.

Także i w innych ruchach rewolucyjnych brali udział Polacy, jak np. na Sycylii i w powstaniu ludowo-republikańskim w Badenii. W obu tych walkach dowodził Mierosławski, ruchy te jednak stłumiono. Inny z generałów polskich, Wojciech Chrzanowski, objął naczelne dowództwo armii sardyńskiej, gdy król Karol Albert, złączywszy się z powstającymi przeciw Austrii mieszkańcami Lombardii i Wenecji, wypowiedział temu państwu wojnę. Austria jednak, mając wtedy wybitnego wodza w osobie marszałka Radeckiego, odniosła rozstrzygające zwycięstwo (Custoza w lecie 1848 i Nowarra 1849). Przewaga Austrii we Włoszech wróciła. Polacy znów przekonali się, że przelewali krew za obcą sprawę, bez korzyści dla swojej ojczyzny.

Bez znaczenia dla sprawy polskiej minął kongres słowiański w Pradze w r. 1848, gdzie zebrali się przedstawiciele różnych narodów słowiańskich, a rej wiedli Czesi. Nie brakło tu usiłowań, aby narody słowiańskie uznały hegemonię Rosji, chociaż despotycznej ("panslawizm"), ale zwyciężył kierunek konstytucyjny, wrogi Rosji, reprezentowany przez Polaków. Mimo to rosło ciągle znaczenie Rosji u Czechów, Słowaków, Serbów i innych Słowian, którzy stawali się coraz bardziej obojętnymi dla sprawy polskiej. Kongres zakończył się rozruchami, które stłumił krwawo generał Windischgraez po czym kongres rozszedł się. Niewielkim też był wynik ogólnopolskiego zjazdu we Wrocławiu, który w lecie r. 1848 zorganizował gen. Dembiński. W jednym i drugim brali również udział Polacy ze Śląska, gdzie poczęło się budzić przez wieki uspięne życie narodowe.

CZASY NAPOLEONA III

Zasada Narodowości. Po upadku nadziei, które przywiązywano do "wiosny ludów", jak nazywano rok 1848, nastąpiło panowanie reakcji w Austrii, we Włoszech i w wielu krajach niemieckich. We Francji prezydent republiki, ks. Ludwik Napoleon Bonaparte, syn Ludwika, niegdys króla holenderskiego, ogłosił się cesarzem, jako Napoleon III. Namiętności rewolucyjne uspakajały się, a górę brały idee narodowościowe. Każdy

naród dążył do niepodległości i do połączenia rozbitych dzielnic jeżeli były w rękę wielu władców. Przedstawicielem tego kierunku był Napoleon III. Do złączenia się w jedno państwo narodowe dąży przede wszystkim Niemcy i Włosi. Z pomiędzy licznych państw partykularnych w obu tych krajach wybiły się i zdołały ruch narodowościowy pod swoją hegemonią zagarnąć te dwa, które po r. 1848 konstytucję u siebie zatrzymały, t.j. Prusy i Sardynia.

Wojna krymska. Sprawa polska poszła wobec tego stanu rzeczy w zapomnienie, a nie brakło wśród samych społeczeństw zachodnio-europejskich i takich ludzi, którzy poczuli namiętnie występować przeciw Polakom, jako niepoprawnym rewolucjonistom. Tak opacznie pojmowano ówczesne hasło polskich patriotów "za naszą wolność i waszą". Uwagę Europy na Polskę zwróciła dopiero wojna "krymska", wybuchła w r. 1854. Francja i Anglia, występując w obronie Turcji, postanowiły położyć kres hegemonii, którą Mikołaj I wykonywał na Wschodzie, a którą coraz wyraźniej rozszerzyć pragnął na całą Europę. Niektórzy politycy angielscy przemawiali za energicznym poparciem sprawy polskiej i wyzyskaniem jej przeciw Rosji. Wskutek chwiejnego jednak stanowiska obu rządów, skończyło się na tworzeniu dywizji polskiej, na żołdzie angielskim, nad którą objął dowództwo generał Władysław Zamojski. Poprzednio już, dawny agent księcia Adama w Konstantynopolu, znany powieściopisarz Michał Czajkowski, występujący teraz w Turcji jako Sadyk-Pasza, rozpoczął na własną rękę organizację brygady jazdy, którą przezwali "kozakami sułtana." Przyszło wkrótce do sporów między oboma wadzami, to też emigracja skłoniła rząd francuski do wysłania wybitnej osobistości polskiej, aby spory te złagodzić i organizację wojska polskiego przyspieszyć. Misję tę powierzono Mickiewiczowi, ale wieszcz zachorował niedługo po przybyciu do obozu pod Konstantynopolem i umarł w stolicy Turcji. Sprawa polska utknęła, a wkrótce śmierć Mikołaja I położyła kres wojnie (1856).

POWSTANIE STYCZNIOWE

Jeszcze przed zakończeniem wojny krymskiej umarł Mikołaj (2 marca 1855), odetchnęła więc Polska, zwłaszcza, że nowy monarcha, Aleksander II, uchodził za przychylnego prądom liberalnym. Nastąpiły jednak wnet nowe rozczarowania. Pokój paryski (1856) nie tylko że pominął zupełnie sprawę polską, ale okazało się jeszcze, że Napoleon III gorąco pragnie być w dobrych stosunkach z Rosją. Nadto sam car okazał wkrótce prawdziwe oblicze. Gdy w maju r. 1856 przybył do Warszawy, rzucił przedstawicielom szlachty polskiej groźne i osławione "point de reveries" (precz z marzeniami) i dodał, że wszystko co ojciec jego zrobił, dobrze zrobił. Natąpiło wprawdzie pewne złagodzenie systemu mikołajowskiego, ale wynikało ono tylko z tego, że w Rosji złagodził car dotychczasowy absolutyzm, co objawiło się przede wszystkim w zniesieniu niewoli chłopów. Teraz dopiero odetchnął wieśniak w krajach zabranych.

Biali i czerwoni. W Królestwie, którego odrębność administracyjna nadal istniała, był namiestnikiem po śmierci Paskiewicza (1856) zrazu oddany Rosji generał Wincenty Krasiński, a po nim prawy, choć stary i dość nieporadny ks. Górczakow. Zniesiono dopiero teraz stan wojenny, złagodzone cenzurę, która pozwoliła wydać niektóre dzieła Mickiewicza,

choć z tekstem straszliwie okrojonym. Skazani na Sybir i emigranci otrzymali amnestię.

Zapalne i skłonne do optymizmu społeczeństwo polskie zaczęło, wbrew twardym słowom Aleksandra II, spodziewać się niepodległości i to w granicach z przed rozbiorów. Co do środków działania nastąpiło jednak rozdwojenie; powstały dwa główne stronnictwa: Białych i Czerwonych. Do pierwszego należało ziemiaństwo, zwłaszcza zamożniejsze i pewna część na przemyśle wzbogaconego mieszczaństwa. Hasłem Białych była "praca organiczna," t.j. utrzymanie ducha narodowego, praca nad wzbogaceniem narodu, przy korzystaniu z dotychczasowych ulg rządu. Wprawdzie stronnictwo Białych uważało za rzecz niegodną prosić o cokolwiek, ale rząd szedł temu kierunkowi pośrednio na rękę, gdyż założył w Warszawie "Akademię medyczno-chirurgiczną" do której garnęły się zastępy młodzieży, nie tylko dla studiów fachowych, ale też by móc zaczerpnąć nieco z prądów umysłowych Zachodu.¹⁾ W r. 1857 pozwolono również na założenie pierwszego polskiego towarzystwa, t.j. "Towarzystwa rolniczego," którego prezes, hr. Andrzej Zamojski, wnuk kanclerza, był głową Białych. Stronnictwo Czerwonych składało się z inteligencji miejskiej (nie wyłączając dość licznego jeszcze wtedy stanu polskich urzędników, niższych i średnich), mniej zamożnego ziemiaństwa, oficjalistów wiejskich i niższego duchowieństwa. Przewodziła tu młodzież, a do najwybitniejszych należeli: bracia Frankowscy, głośny później poeta, Adam Asnyk, Stanisław Szachowski, Rafał Krajewski i inni. Czerwoni wierzyli niezachwianie w pomoc Europy Zachodniej, ufali Napoleonowi II, który głosił hasło niepodległości wszystkich narodów, a nawet częściowo je w czyn wprowadzał, wspierając królestwo Sardynii w wojnie z Austrią (1859) i przyczyniając się do zjednoczenia niepodległych Włoch. Marzyli o powstaniu zbrojnym, utrzymywali żywe stosunki z emigracją i przebywającymi zagranicą rosyjskimi rewolucjonistami. Złudzenia te były możliwe, gdyż społeczeństwo, nie biorące udziału w realnym życiu politycznym Europy, nie umiało odróżnić bezsilnych (w Rosji), czy nieszczerych (we Fancji) frazesów od istoty politycznych prądów.

Aby do wybuchu zbrojnego przygotować umysły, zgnębione długą niewolą, rozpoczęli Czerwoni organizować obchody patriotyczne.

Znając głęboką religijność ogółu i wiedząc iż długa walka rządu z Kościołem katolickim wlała w duchowieństwo ducha wybitnie opozycyjnego, nadawali tym manifestacjom charakter obchodów kościelnych. Pierwszym (11.VI.1860) był pogrzeb generałowej Sowińskiej, wdowy po obrońcy Woli w r. 1831. Wzięło w nim udział przeszło 20.000 ludzi, pielgrzymując po pogrzebie na dawne szańce Woli. Przy udziale tysięcznych tłumów odbyły się też manifestacyjne nabożeństwa w rocznicę wybuchu powstania listopadowego, bitwy grochowskiej i t.p.

Przedstawiciele rządu zachowywali się zrazu wobec tych manifestacji dość obojętnie, niejednokrotnie bez przeciwdziałania. Dopiero dnia 27 lutego 1861 r. generał Zabłockij kazał strzelać wojsku do manifestantów; od kul poległo pięciu ludzi, wzburzenie w mieście było ogromne.

Gorczakow postanowił rzecz załagodzić. Pozwolił wyprawić pięciu poległym wspaniały pogrzeb, a mieszczaństwu wybrać t. zw. "delegację", która przez 40 dni faktycznie miastem rządziła, uspokoiwszy wzburzone

1) Istniały już poprzednio: szkoła sztuk pięknych i instytut rolniczo-leśny.

umysły. Podziało to korzystnie na namiestnika, który przedstawił teraz carowi projekt, by ułagodzić Polaków przez szereg reform administracyjnych w duchu polskiej państwowości i powołanie wybitnego Polaka na jeden z naczelnych urzędów w kraju. Aleksander II zatwierdził przedłożony mu projekt utworzenia polskich urzędów, sądów i szkół. Instytucje te wprowadzono w życie, na owego zaś wysokiego dygnitarza, któryby był pośrednikiem między Polską a Rosją, upatrzył sobie namiestnik Aleksandra margrabiego Wielopolskiego. Równocześnie otrzymało dymisję paru znenawidzonych dygnitarzy Rosjan.

Magrabia Aleksander Wielopolski nie miał jednak żadnego zaufania w kraju. Wielkie zdolności łączył z niebywałą dumą, wskutek której niechętnie mu były nie tylko szerokie sfery narodu, ale nawet arystokracja. Był nadto zdecydowanym wielbicielem Rosji, a za cel swych dążeń uważał zorganizowanie Królestwa Kongresowego, jako polskiego państewka przy Rosji, na podstawie "statutu organicznego" z r. 1832. Przywrócenie pełnej konstytucji z r. 1815, a tym bardziej przyłączenie do Królestwa Litwy i Rusi uważał za nieziszczalne mrzonki. Był więc w jaskrawej sprzeczności z całym narodem, który dążył do niepodległości i odzyskania granic z przed r. 1772. Na wniosek Gorczakowa mianował Aleksander II Wielopolskiego dyrektorem wznowionej "Komisji Wyznań i Oświecenia," nieco później powierzono mu i dyrektorstwo Komisji Sprawiedliwości. Dążąc do częściowego odbudowania polskiej państwowości, ale w oparciu o Rosję, wyjednał margrabia szereg ukazów carskich w tym duchu. Przywracały one "Radę Stanu," jako organ doradczy namiestnika, a przyznawały w niej ważną rolę czynnikowi obywatelskiemu. Powstały też rady gubernialne, powiatowe i gminne. W skład Komisji Wyznań i Oświecenia — a więc władzy wykonawczej — wchodziły, prócz mianowanych urzędników, także osoby z łona społeczeństwa i przedstawiciele wyznań. Postarał się też Wielopolski o to, że szanowano prawa języka polskiego, jako urzędowego, tudzież, że wszystkie urzędy cywilne w Królestwie podlegały tylko namiestnikowi, a więc były niezależne od ministerstw petersburskich. Dobre wrażenia tych reform zniszczył jednak margrabia czynami drażniącymi, jak: rozwiązaniem zasłużonej "delegacji," szorstkim przywitaniem przedstawiającego mu się duchowieństwa, a nawet rozwiązaniem "Towarzystwa rolniczego," które właśnie w petycji do monarchy domagało się uwłaszczenia włościan. Na wieść o losie Towarzystwa przyszło do nowych manifestacji. Dnia 8 kwietnia do bezbronnych tłumów, stojących przed dawnym zamkiem królewskim,¹⁾ dało wojsko kilkanaście salw, od których padło około 200 trupów i mnóstwo rannych. W kraju zapanowało olbrzymie oburzenie, które skierowało się głównie przeciw Wielopolskiemu. Margrabia lekceważył opinię publiczną. Wziął się zrazu energicznie do przeprowadzenia swoich reform, ale gdy niedługo po tym umarł namiestnik Gorczakow, a na jego miejsce przybywali szybko zmieniający się generałowie rosyjscy, niechętni margrabiemu, stało się położenie jego bardzo trudnym. Wrzenie w kraju rosło, dzięki gwałtom rosyjskim, jak np. tłumne aresztowania w świątyniach w czasie nabożeństw żałobnych w rocznicę śmierci Kościuszki. Przyszło do rozlewu krwi w świątyniach wskutek czego administrator diecezji, ks. Białobrzeski, nakazał je zamknąć. Za jego przykładem poszło

1) Siedziba carskich namiestników i późniejszych generał-gubernatorów.

duchowieństwo protestanckie, a nawet rabini. Nowe gwałty namiestników drażniły ludność i ułatwiały Czerwonym przygotowanie opinii publicznej do powstania.

Wobec tego podał się Wielopolski do dymisji i wyjechał do Petersburga. Udało mu się przekonać Aleksandra II, że w Królestwie nastanie spokój, gdy otrzyma ono zupełnie odrębny polski rząd cywilny, ściśle oddzielony od rosyjskiej wojskowości. Car mianował namiestnikiem swego brata ks. Konstantego, a Wielopolskiego jego zastępcą, jako "naczelnika rządu cywilnego" (czerwiec 1862).

W. Ks. Konstanty był Królestwu wcale przychylny, choć nie znał należycie stosunków kraju. Wielopolskiemu ufał i popierał go. Margrabia przeprowadzał teraz w dalszym ciągu swe reformy. Jego upór i samowola zrobili jednak znów dużo złego. Pomimo, iż ogół kraju był za uwłaszczeniem włościan, przeprowadził przecieź oczyszczowanie, co wywołało zamęt po wsiach. Próbował jednak uspokoić duchowieństwo, wyrobiwszy nominację na arcybiskupa warszawskiego dla ks. Zygmunta Felińskiego¹⁾, gorliwego patrioty, choć przeciwnika manifestacyj. Wielkie zasługi położył Wielopolski około szkolnictwa. On to wznowił uniwersytet warszawski pod nazwą "Szkoly Główny" (listopad 1862,) a, sprowadziwszy szereg znakomitych polskich uczonej na profesorów, stworzył krótkotrwałe niestety, ale świetne ognisko polskiej nauki i kultury. Także szkoly średnie i niższe zorganizował doskonale i w duchu narodowym.

W czasie nieobecności Wielopolskiego, wzięło jednak stanowczo górę w kraju stronnictwo Czerwonych. Kilka tajnych komitetów tego kierunku złączyło się w czerwcu r. 1862, a przybrawszy do swego grona szereg patriotycznych księży, utworzyło "Komitet Centralny Narodowy" jako tajny rząd. Działalność jego objęła wkrótce całą Polskę.

Najwyższym urzędem był właściwy "Komitet Centralny" złożony z 5 członków o władzy dyktatorskiej, który sam się uzupełniał. Cała Polska pokrywała się siecią organizacji, tak doskonale urządzonej, że przetrwała dwa lata i nigdy, nawet po upadku powstania, nie została w zupełności wykryta. Wykonywali polecenia Komitetu niżsi i średni funkcjonariusze rządu rosyjskiego, którzy, jako Polacy, do organizacji powstańczej należeli. Do najwybitniejszych naczelników organizacji należał w tych czasach Agaton Giller, później historyk powstania styczniowego.

Komitet nie zdołał przeszkodzić, że zapalne jednostki urządziły na własną rękę zamachy, jak na dawniejszego brutalnego namiestnika Lüdersa, na w. Księcia i na Wielopolskiego. Zamachy nie udały się. Margrabia sądząc, że były one dziełem Komitetu, chciał brutalnością przerazić oporny kraj. Nie udała się też rządowi ostatnia próba pozyskania Białych, przedsięwzięta za sprawą w. Księcia. Zamoyski, po naradzie ze szlachtą, oświadczył gotowość poparcia rządu tylko pod warunkiem połączenia z Królestwem Litwy i Rusi. Odpowiedzią rządu była banicja "pana Andrzeja", jak powszechnie w kraju popularnego hrabiego nazywano. Polecono mu wyjechać do Francji. Wielopolski był teraz w społeczeństwie polskim zupełnie izolowany. Sprowadził też do Królestwa nowe wojska rosyjskie, a wreszcie wpadł na niesłychany pomysł, by wszystkich podejrze-

1) Matka jego Ewa, znana literatka, została zesłana na Sybir; sam ks. Feliński był serdecznym przyjacielem Juliusza Słowackiego.

nych o spiskowanie wcielić przemocą do armii rosyjskiej. Branka miała dotknąć warstwy spiskujące—wyłączoną miała być bogatsza szlachta i chłopci.

Branka. Wybuch powstania. Margrabia ogłosił postanowienie o brance, termin jej trzymano w tajemnicy. Komitet Centralny dostał jednak w swe ręce spisy zagrożonych, polecił im chronić się zagranicę, a biedniejszym ukrywać się po lasach, których wtedy jeszcze dużo było w Królestwie. Gdy wreszcie między 17 a 20 stycznia r. 1863 przeprowadzono po nocach brankę, a młodzież, uciekając przed nią gromadziła się w puszczy Kampinowskiej,¹⁾ dał ostatecznie Komitet hasło do powstania, dnia 22 stycznia 1863. Położenie powstańców było zrazu bardzo trudne. Komitet miał ledwo 400.000 złotych polskich w kasie; około 10.000 prawie bezbronnej młodzieży, kryjącej się przeważnie po lasach, a porozrzucanych po kraju, decydowało się na walkę. Rosja zaś miała w Królestwie 90.000 ludzi, nie licząc silnych korpusów na Łotwie i Rusi. Powstanie, sprowokowane ostatecznie przez brankę Wielopolskiego, wybuchło jako żywiołowy odruch świadomego swych praw i swej godności narodu. Nie mieli jednak patrioci nasi dyplomatów, którzyby zorientowali się w ówczesnych stosunkach międzynarodowych, nie miał ich nawet Hotel Lambert. Ks. Adam Czartoryski, wtedy już w podeszłym wieku, popadł w zupełną zależność od polityki Napoleona III. Krajowi doradzał politykę umiarkowania i pracy organicznej, którą zresztą w czyn zamieniał jego siostrzeniec, Andrzej Zamoyski. Po śmierci ks. Adama (1861) kierował dalej polityką Hotelu Lambert w tym samym duchu, jego syn Władysław. Wśród demokracji emigracyjnej także widocznym był upadek dawnej energii. Pomarli dawni przywódcy, jak Lelewel (1861) i inni, nawet Towarzystwo Demokratyczne rozwiązało się. Obóz cały nie miał wybitnego człowieka, to też wysunął się znów na czoło Mierosławski. Udało mu się wejść w stosunki z Garibaldiem i uzyskać od rządu włoskiego zezwolenie na otwarcie polskiej szkoły podchorążych w Genui, którą później przeniesione do miasteczka Cuneo. W połowie roku 1862 zamknięto wprawdzie tę szkołę na usilne nalegania Rosji, ale zawsze wykształciła ona około 200 oficerów powstańczych. Mierosławski wydał też dość dużo fachowych dzieł wojskowych, aby podnieść wiedzę wojskową wśród nowego pokolenia, które nie posiadało jej wcale. Wszystko to — tak przygotowania emigracji, jak i siły kraju — mogło wystarczyć najwyżej na partyzantkę przez parę miesięcy. Liczono jednak, że partyzancka walka wywoła pomoc zbrojną ze strony Francji i innych państw Zachodu która przyniesie wolność. Wszak w podobny sposób odzyskały niepodległość Grecja i Belgia, a dopiero co i Włochy.

Rozpoczynając walkę, wydał Komitet Centralny dnia 22 stycznia manifest do narodu, w którym ogłosił się "Tymczasowym Rządem Narodowym" i wezwał rodaków do broni. Spodziewając się wiele po pozyskaniu mas włościąńskich a idąc za tradycjami Kościuszki, ogłosił w tymże manifeste "wszystkich synów Polski . . . wolnymi i równymi obywatelami kraju". Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny — głosił dalej manifest — "staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wiecznym; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy państwowych". Szlachetne to wezwanie przebrzmiało bez echa; lud pozostał obojętny. Prócz dawnej nieufności, z wiekowego

1) Puszcza Kampinowska nad dolnym Bugiem i dolną Narwią.

upośledzenia wynikłej, przyczyniło się do tego i to, że samo stronnictwo Czerwonych, choć tak bardzo demokratyczne, nie weszło w bliższą styczność z ludem nawet w ostatnich latach przed powstaniem. Ponieważ i majątniejsza szlachta zajęła stanowisko wyczekujące, przeto Czerwoni rozpoczęli walkę własnymi siłami.

Przebieg walki: 1. Okres do interwencji zagranicznej. Już pierwszej nocy (z 22 na 23 stycznia) napadły gromadki powstańców w wielu miejscach na prowincji na pomniejszych garnizony. Wynik był w różnych miejscowościach różny, ale niespodziewany wybuch tak przeraził wielu dowódców rosyjskich, że ściągano garnizony do większych miast. Opuszczone miasteczka i wsie zajmowały oddziały powstańcze, zyskując przez to możliwość łatwiejszego zorganizowania się. Gdy jednak ponownie do starć przychodziło, zwyciężali Moskale dzięki liczbie, lepszemu uzbrojeniu i organizacji. Jeden z pierwszych został rozbity Mierosławski, który ogłosił się zrazu dyktatorem i walczył na Kujawach. Sam ranny, wyjechał zagranicę i na plac boju już nie wrócił. W licznych lasach gromadziły się coraz to nowe oddziały powstańców, zwykle po paręset ludzi liczące, a pobite, cofały się, rozprasały i znów złączone w innym miejscu, odnawiały walkę. Najwybitniejszym z tych wodzów był Marian Langiewicz, który w górach Świętokrzyskich zebrał nawet do 4.000 wojska i w szeregu potyczek (pod Wąchockiem, Małogoszczą i t.d.) pobił Moskali. Wkrótce też ogłosił się Langiewicz, po wyjeździe Mierosławskiego, dyktatorem, co jednak okazało się błędnym, bo nieprzyjaciel wyteżył teraz swoje siły, aby zgnieść jawnego wodza powstania. W potyczce pod Grochowskimi pobił wprowadzić Langiewicz zbliżające się siły rosyjskie, ale widząc, że przeważające korpusy okrążają go, rozdzielił swój oddział na drobne gromadki, które miały później złączyć się w Lubelskiem. Jadąc tamże przez Galicję, został jednak poznany i aresztowany w Tarnowie. Internowany przez rząd austriacki, nie mógł już działać dla powstania.¹⁾ W tym jednak czasie (koniec lutego, marzec) zanościło się na interwencję zagraniczną w sprawie polskiej. Skłoniło to Białych, iż przystąpili do powstania, a nawet ks. Władysław Czaratoryski uznał rząd powstańczy. Rząd ten, do którego wszedł teraz reprezentant Białych, przybrał tytuł "Rządu Narodowego." Bogata szlachta i arystokracja, bankierzy i przemysłowcy zasilali obficie pieniędzmi skarb narodowy, a Galicja stała się podstawą operacyjną wielu powstańczych oddziałów. Pod osłoną wpływowej szlachty galicyjskiej i przy wydatnym poparciu materialnym z jej strony, organizowały się na terytorium Galicji dobrze uzbrojone, a nawet umundurowane oddziały, nierzadko pod wodzą byłych oficerów.

Powstanie rozgorzało jasnym płomieniem przede wszystkim w całym Królestwie, rozszerzyło się jednak także i na Litwę i część Rusi. Na Litwie całym sercem stanęła po stronie powstania liczna tamtejsza szlachta zaściankowa, na Żmudzi nawet lud wiejski. Podczas gdy na Białej Rusi lud powstaniu nie przeszkadzał, to małoruski wieśniak zajął wobec ruchu wprost wrogie stanowisko. Powstanie okazało, że polskość z biegiem czasu poniosła wielkie straty na południowym wschodzie: na Wołyniu powstanie było ruchem tylko pewnej części szlachty, a lud odnosił się do sprawy wrogo; na Podolu nie ruszyła się nawet szlachta. Do najsmutniejszych scen przyszło na Ukrainie, gdzie gromadka młodzieży uniwersytetu

¹⁾ Los jego dzieliła Pustowójtówna, która pełniła obowiązki adjutanta dyktatora.

kijowskiego poczęła głosić chłopom manifest rządu narodowego o zniesieniu pańszczyzny w ruskiem tłumaczeniu ("złota hramota"). W odpowiedzi chłopci wsi Sołowijówki wymordowali jednego, innych wydali rządowi, który ich zesłał na Sybir.¹⁾

2. Interwencja zagraniczna. Już wkrótce po wybuchu powstania, zawarły Prusy z Rosją konwencję wojskową, w której obiecywały jej bardzo znaczne poparcie przeciw powstaniu, jak aresztowanie i wydawanie powstańców, którzyby schronili się na terytorium pruskie i t.d. Ponieważ opinia publiczna we Francji i Anglii zaczęła występować gorąco w obronie Polski, przeto rządy tych państw zaprotestowały przeciw konwencji rosyjsko-pruskiej, jako przeciwnej prawu międzynarodowemu i, złączywszy się z Austrią, wręczyły Rosji noty dyplomatyczne w obronie Polski. Ale rosyjski minister spraw zewnętrznych, ks. Górczakow, przejrzał, że trzy państwa poprzestaną na słowa, a nie zdecydują się na czyn, to też odpowiedział, że "sprawa polska jest wewnętrzno-rosyjską," do której inne państwa mieszać się nie mogą. Aby zaś odjąć zagranicy możliwość dalszego mieszanja się, ogłosiła Rosja na pierwszą wieść o interwencji amnestię dla powstańców, którzy broń złożą. Z amnestii nikt nie myślał korzystać, ale Rosja miała wymówkę wobec zagranicy, że nie z jej winy walka dalej się toczy. Walkę z powstaniem podjęła natychmiast z niesłychaną bezwzględnością i okrucieństwem i wysłała w tym celu dwu generałów z nieograniczoną władzą: Murawjewa na Litwę, a Berga do Królestwa.

Michał hr. Murawjew, zwany przez uczciwych Rosjan "wieszatelem," okrył carskie rządy wiekopomną hańbą. Człowiek osobiście nieczny, dymisjonowany parę lat przed powstaniem za defraudację, stał się tym dla nieszczęsnej Litwy, czem Nero dla pierwszych chrześcijan. Setki ludzi skazał na śmierć, tysiące na Sybir i więzienie za najmniejszą pomoc udzieloną powstańcom (np. pielęgnowanie rannych²⁾). Niepodobna zliczyć olbrzymiej liczby straconych doraźnie, bez wyroku, lub pomordowanych przez rozpasane żołdactwo. Szczególniej znęcał się Murawjew nad duchowieństwem i szlachtą, a już najbardziej nad szlachtą zaściankową. Całe zaścianki palono, a ludność wysyłano na Sybir, lub w głąb Rosji. Podobnie postępował wysłany do Królestwa generał Berg, który zrazu był naczelnym wodzem tamtejszych wojsk, następnie namiestnikiem. W. ks. Konstanty i Wielopolski otrzymali dymisję (wrzesień 1863), margrabia, znienawidzony przez swoich, został teraz odepchnięty przez wrogów. Rosja nie krępowała się już względami na nikogo, nawet umiarkowany ks. arcybiskup Feliński został zesłany do Jarosławia, gdzie 20 lat przebył na wygnaniu. Oburzone społeczeństwo polskie poczęło na gwałty odpowiadać gwałtami. Ster Rządu Narodowego dostał się w ręce zwolenników teroru, którzy zorganizowali między innymi zamach na Berga. Namiestnik

1) Wybitniejsi wodzowie partyzancy w tym okresie: w Sandomierskim Czachowski w Płockim Padlewski, pojmany później i rozstrzelany w Lubelskim Borelowski, z zawodu robotnik z Krakowa (pseud. Lelewel). Na Litwie odznaczył się Narbut i Sierakowski na Żmudzi uwielbiany przez lud ks. Mackiewicz. Po pojmanym przez wrogów i rozstrzelanym Sierakowskim dowodził na Litwie Albertus. Dzielnymi wodzami partyzantów byli także Wróblewski w Grodzieńskim i Romuald Traugut w okolicy Pińska.

2) Urzędowa wiadomość rosyjska wylicza 128 wykonanych na jego rozkaz wyroków śmierci 9.361 zesłań na Sybir lub do katorgi.

uszedł cało, ale wielką kamienicę Zamoyskich, z której bomby rzucano, skonfiskowano, a mieszkańców jej aresztowano.

Walka tymczasem wrzała, powstańcy bili się z odwagą zdumiewającą. Prócz wymienionych, odznaczył się szczególnie Heidenreich (pseudonim Kruk), który pod Żyrzynem zadał Moskałom największą klęskę, jaką w tej wojnie ponieśli, zdobywszy działa i kasę wojenną. Wobec partyzanckiego charakteru całej wojny, nie mogła jedna potyczka zaważyć na szali. Zresztą Kruk sam poniósł niebawem klęskę pod Fajslawicami.

3. Ostatnie walki. Upadek powstania. Uznany przez Rząd Narodowy za urzędowego przedstawiciela Polski we Francji, ks. Władysław Czartoryski spodziewał się nowej, skuteczniejszej interwencji. W tej nadziei postanowił naród wojnę dalej prowadzić, a ponieważ teroryści w Rządzie Narodowym wywołali niechęć w społeczeństwie, przeto usunięto ich, tym bardziej, że niczego nie dokazali. Nastąpiła dyktatura Romualda Trauguta, który dotychczas dowodził powstaniem w powiecie pińskim. Był to najwybitniejszy mąż w powstaniu, a łączył nadzwyczajną szlachetność ze zdolnościami organizacyjnymi i znajomością sztuki wojskowej. Jako były pułkownik sztabu rosyjskiego, górował wiedzą i znajomością rzeczy nad przeciętnymi dowódcami oddziałów powstańczych. Dążył do przekształcenia partyzantki w wojnę regularną i myślał o poruszeniu mas ludowych. Kazał więc dowódcom oddziałów powstańczych głosić wszędzie manifest Rządu Narodowego o uwłaszczeniu i wymagał od szlachty, by go bezwzględnie w życie wprowadzała. Wyniki jego były jednak daremne, bo przedłużająca się walka wyniszczyła kraj, a wreszcie zbliżała się zima. Od broni nieprzyjacielskiej, mrozu i głodu topniały oddziały powstańców. Poległ w tym czasie nieustraszony Czachowski, a wreszcie ustąpić musiał zagranicę dzielny i zdolny generał, Józef Hauke (pseud. Bossak), który aż do kwietnia r. 1864 opierał się w górach i lasach Małopolski. Nader bolesnym ciosem był upadek powstania na Litwie i Żmudzi, gdzie jeszcze w zimie bohaterski ks. Mackiewicz dostał się do niewoli i zginął powieszony.

Powstanie upadło wskutek niemocy kraju i obojętności zagranicy. Napoleon III myślał wprawdzie o nowym kongresie europejskim, ale niepoparty przez inne państwa porzucił sprawę polską. Zabór rosyjski odcięty był zupełnie od innych dzielnic i od zagranicy, musiał więc ulec w nierównej walce. Powstanie przeciągnęło się w niektórych okolicach do wiosny, przeważnie upadło już w zimie.

Prusy już na początku walki zajęły najnieprzychylniejsze dla powstania stanowisko, obsadzwszy granicę znacznymi siłami i zawarwszy konwencję z Rosją. Austria zachowywała przez szereg miesięcy życzliwą dla powstania neutralność, ale po nieudanej próbie interwencji zmieniła postawę, ustawiła także wojsko na granicy i zaprowadziła w Galicji stan oblężenia (luty 1846). Nastąpiły liczne aresztowania i procesy członków komitetu, który z Galicji ruch wspierał. Aresztowanie i procesy polityczne były też w zaborze pruskim.

Tymczasem w Królestwie policja wpadła na trop organizacji, nastąpiły liczne aresztowania i długie, nieludzkie śledztwa. W kwietniu aresztowano wreszcie bohaterskiego Trauguta. Chcąc okazać jawnie światu swe zwycięstwo nad powstaniem, kazał car powiesić publicznie na stokach cytadeli warszawskiej pięciu kierowników powstania, którzy według mniemania

sądu wojennego, mieli stanowić ostatni Rząd Narodowy. Byli nimi prócz dyktatora: Jan Jeziorański, Rafał Krajewski, Józef Toczyński i Roman Żuliński (5 sierpnia 1864).¹⁾

OKRES TRZYNASTY, 1864-1914

POKOJOWA PRACA NAD ODRODZENIEM NARODU

1. Zabór Rosyjski

Zniszczenie państwowości Królestwa. Już na początku r. 1864 utworzył Aleksander II w Petersburgu osobny "Komitet dla spraw Królestwa Polskiego", który miał zreorganizować ustrój kraju w kierunku "ściślejszego zespolenia z cesarstwem rosyjskim". Plan ten miał przeprowadzić urzędujący w Warszawie, a petersburskiemu nominalnie podległy, "Komitet zarządzający," złożony z samych Rosjan i to ludzi najgorszych. Przewodniczącym był książę Czerkaskij, a faktycznym kierownikiem Mikołaj Milutin, znany z zacieklej demagogii. Komitet ten rządził po dyktatorsku Królestwem do r. 1871, tak, że nawet namiestnik Berg miał tylko cień władzy.

Zniesiono przede wszystkim wszystkie odrębne naczelne władze Królestwa, jak: Radę Stanu i Administracyjną. Wkrótce padły też Komisje rządowe: skarbową, wyznań i oświecenia, tudzież spraw wewnętrznych, a sprawy przez nie załatwiane oddano bądź to namiestnikowi, bądź rosyjskim ministerstwu, bądź też utworzono nowe rosyjskie urzędy w Warszawie, podległe jednak petersburskim ministerstwu, jak dla oświaty "okręg naukowy warszawski." We wszystkich władzach rządowych zaprowadzono rosyjski język urzędowy, wprowadzono masowo urzędników Rosjan, a rugowano Polaków. W r. 1876 zniesiono komisję sprawiedliwości, a z nią i odrębne sądownictwo polskie. Autonomicznych władz (rady gubernialne i powiatowe), które miał zaprowadzić Wielopolski, nie zaprowadzono wcale, nie zaprowadzono nawet tej nieznacznej autonomii, którą w tych latach otrzymała Rosja ("ziemstwa"), ani też sądów przysięgłych.

"Komitet zarządzający" dążył do tego, by kraj czysto polski zamienić na dwunarodowy. Pierwszym krokiem była sama rusyfikacja urzędów, która ściągnęła do Królestwa mnóstwo Rosjan, zachęconych różnymi przywilejami. Za udział w powstaniu pokonfiskowano znów, podobnie jak w r. 1831, bardzo wielu rodzinom dobra ziemskie, a z nich i z różnych dóbr rządowych potworzono ordynacje dla moskiewskich dygnitarzy. Wznowiono też próby osiedlenia chłopów rosyjskich. Narzucano w dalszym ciągu nazwy rosyjskie polskim miastom²⁾. Zewnętrzną oznaką, iż Królestwo wszelką odrębność utraciło, była przemiana tytułu wielkorządcy kraju. Gdy namiestnik Berg w r. 1874 umarł, otrzymał jego następca tytuł "generał-gubernatora." W aktach urzędowych nazywano

1) Dwaj skazani Dr. Benedykt Dybowski — później uczony zoolog — i Marjan Dubiecki — literat i historyk — zostali ulaskawieni ale zesłani do katorgi. Po latach uwolnieni wrócili z wygnania i osiedli w Galicji.

2) Już dawniej przechrzczono Modlin na Nowogeorgiewsk i Dęblin na Iwangorod; teraz przybyły: Pietrakow (Piotrków), Chołm (Chełm), Andrejew (Jędrzejów) i t.d.

teraz kraj "krajem nadwiślańskim" ("prywislinskij kraj"), choć nazwy "Królestwo Polskie" nie zniesiono, ze względu na zagranicę.

Rusyfikacja urzędów była nie tylko moralnym i politycznym ciosem, dotknęła też materialnie znaczną część warstwy średniej. Około 14.000 urzędników Polaków pozoszło bez chleba.

Walka z duchem Narodu. Widząc, że manifest rządu narodowego w sprawie włościańskiej zaczyna wydawać owoce, gdyż chłopci, zwłaszcza dzięki usiłowaniom Trauguta, porzucali pierwotną obojętność, przeprowadził rząd rosyjski ukazem z 2 marca 1864 r. uwłaszczenie chłopów. Sposób jednak przeprowadzenia tej reformy był niezmiernie chytry, gdyż Milutin zamierzał przez to raz na zawsze uniemożliwić zgodę między szlachtą a ludem. Chłopci otrzymali na własność wszystko co posiadali, nie tylko grunta, ale nawet izby parobczane w zabudowaniach dworskich i t.p. Ponieważ umyślnie określono niejasno prawa chłopów do korzystania z lasów i pastwisk, przeto przez długi szereg lat po powstaniu były stosunki między obu warstwami bardzo naprężone. Do załatwienia spraw między wieśniakami a dawniejszymi dziedzicami wyznaczono t.zw. "komisarzy włościańskich," którzy siali niezgodę między obu warstwami. Cała generacja ciemnego i biednego ludu ślepo wierzyła carskim urzędnikom. Wsie otrzymały wprawdzie nawet pewien samorząd w formie t.zw. "zebrania gminnego," które wybierało wójta naczelnika gminy i sołtysa, naczelnika jednej osady. Naczelnicy powiatów zatwierdzali, lub odrzucali wybranych, a dbali o to, aby na urzędy wiejskie osadzać włościan najciemniejszych, rządowi uległych. Językiem urzędowym gmin wiejskich został natomiast język rosyjski. Szlachta otrzymała wprawdzie odszkodowanie, ale w t.zw. "listach likwidacyjnych," których wartość była o połowę niższa od nominalnej. Ponieważ nadto wspieranie powstania i udział w nim, a następnie kontrybucje i konfiskaty podkopały materialnie szlachtę, przeto stan ten stanął wkrótce przed ruiną finansową.

Jeszcze większe ciosy spadły na Litwę, którą postanowiono zupełnie "odpolszczyć." Do wywłaszczenia Polaków z ziemi zdążyły niesłychanie liczne konfiskaty dóbr, które Rosjanom nadano, a nadto zmuszano Polaków, podejrzanych politycznie, do sprzedawania ziemi¹⁾. Już Murawjew nałożył na wszystkie majątki ziemskie polskie stałą kontrybucję, wynoszącą 10% rocznego dochodu; w r. 1869 zniżono ją wprawdzie do 5%, ale zrobiono z niej stały haracz, który musiały opłacać wszystkie "osoby polskiego pochodzenia". Niezmiernie dotkliwym dla polskość był ukaz z r. 1865, zabraniający Polakom nabywania dóbr ziemskich na Litwie i Rusi. Zabierano i wywożono w dalszym ciągu do Moskwy starożytności i pamiątki polskie, zabroniono wreszcie nawet mówić po polsku nie tylko w biurach i urzędach, ale nawet w miejscach publicznych. Ostatnich urzędników Polaków wypędził z posad Murawjew.

Za ważny środek tępienia polskość uznano prześladowanie Kościoła katolickiego. Papież Pius IX był wielkim przyjacielem naszego narodu. W r. 1863 zawezwał katolików do modłów za Polskę, a w r. 1865 zerwał nawet stosunki dyplomatyczne z Rosją. Rosja za to dążyła do zduszenia katolicyzmu na Litwie i Rusi, tudzież resztek unii w Królestwie, podczas gdy Kościół rzymsko-katolicki w Królestwie chciano uczynić ślepym narzędziem rządu. W Królestwie działał szczególnie w tym kierunku wspomniany

1) W ciągu najbliższych 6 lat sprzedano przeszło 800 majątków.

ny już książę Czerkaskij, zaciekle wróg katolicyzmu. Już w r. 1864 zabrał rząd cały majątek kościelny, a księżom wypłacał skromne pensje. Zniesiono też prawa prezenty¹⁾ wszelkich prywatnych osób na rzecz kościoła, zabroniono duchownym bezpośredniego odnoszenia się do papieża. Rząd wysyłał biskupów na wygnanie w głąb Rosji, przeszkadzał nominacji nowych, gdy wskutek śmierci biskupa stolica zawakowała, i doprowadził do tego, że np. w latach 1870-72 nie było w Królestwie ani jednego biskupa. Do stosunków kościelnych wkładał się więc rozprężenie.

Aby je spotęgować, czynił rząd różne przeszkody wyświęcaniu nowych księży, a zniósłszy akademię duchowną warszawską, położył rękę na seminariach diecezjalnych. Wprowadzono tam, jako przedmioty obowiązkowe, język i historię rosyjską, do których musieli biskupi opłacać nauczycieli, prawosławnych Rosjan. Roztoczono nad duchowieństwem nadzór policyjny, biskupom nie wolno było opuszczać diecezji, proboszczom parafii bez osobnego pozwolenia. Ponieważ klasztorów w r. 1863 nieraz wspierały powstańców, przeto już w r. 1864 zamknięto z nich przeszło 100 męskich. Niektórym tylko klasztorom przyznano prawo przyjmowania nowych zakonników inne skazano na zamknięcie, jeżeli liczba członków konwentu spadnie niżej ośmiu. W r. 1905 było już w całym Królestwie tylko 5 męskich klasztorów, a 8 żeńskich. Zakazano też tworzenia bractw.

Znacznie gorszym było położenie Kościoła katolickiego na Litwie. Przyjmowanie kleryków do seminariów, mianowanie księży, a nawet budowanie nowych, czy naprawa dawnych kościołów, kaplic lub krzyżów przydrożnych zależało od pozwolenia gubernatora. Gubernatorowie w sprawach świątyń stale odpowiadali odmownie, gdyż rząd pragnął, aby wszystkie ze starości runęły. Żądano od księży, by kazania odczytywali ze zbiorów kazań, uprzednio ocenzurowanych, zabroniono jeździć do chorych z dzwonkiem i t.p. Wielką presję wywierał rząd przez jakiś czas na księży w sprawie t.zw. "nabożeństwa dodatkowego." Wszystko to, co nie odbywa się w kościele w języku łacińskim miało być po rosyjsku, a więc nawet kazania. Niektórzy księża ulegli, ale spotkali się z powszechnym oburzeniem, inni stawili jednak tak bohaterski opór, że rząd w tej sprawie ustąpił. Rząd domagał się także, by dzieci z małżeństw mieszanych wychowywano na prawosławnych, co wywoływało ciągle zatargi i prześladowania. Duchowieństwo i lud opierali się wytrwale tym zamachom. Zesłany został w głąb Rosji biskup wileński, ks. Krasieński i wielu proboszczów; wiele kościołów było przez długie lata bez pasterzy, ale katolicy wytrwali w oporze.

Najstraszniejszym było prześladowanie unii, która utrzymała się była na wschodnich kresach Królestwa, w ziemi Chełmskiej i na Podlasiu. Była tu, jedyna już pod carskim berłem, unicka diecezja chełmska. Do zniesienia unii w tym kraju dążył z całą bezwzględnością Czerkaskij. Biskup unicki, Kaliński, został wywieziony w głąb Rosji, a na jego miejsce sprowadzono uległe osobistości. Najgorszą sławę z nich pozyskał sprowadzony z Galicji unicki ksiądz, Marceł Popiel, zaciekle wróg polskości, którego Czerkaskij mianował administratorem diecezji. Ten unicki kapłan został apostatą; stopniowo upodabniał nabożeństwo unickie do prawo-

1) "Prezenta", w prawie kościelnym przywilej pewnych osób, iż wolno im przedstawiać wnioski na obsadzanie urzędów kościelnych.

sławnego, aż wreszcie nakazał odprawianie całego nabożeństwa na wzór prawosławia. Znaczna część księży stawiała opór, lud wystąpił w obronie wywożonych kapłanów, mianowych przez Popiela nie dopuszczał do cerkwi. Na opornych wysyłał rząd wojsko, które strzelało do ludu. We wsiach Drelowie i Pratulinie poległo kilkadziesiąt osób. Gwałty te odbiły się głośnym echem w kraju, a nawet zagranicą, ale Popiel nakazał w r. 1875 duchowieństwu katedralnemu przejść na prawosławie. Część księży parafialnych uległa, wielu poszło na Sybir, niektórzy schronili się do Galicji. Prawosławie i absolutyzm święciły nowy tryumf, który nazwano obłudnie "dobrowolnym nawróceniem się unitów".

W istocie "dobrowolnych" nie było, lecz albo przerażeni, albo nieustraszeni męczennicy, gotowi na najgorsze prześladowania. Istotnie wysyłano, w głąb Rosji lub na Sybir, całe rodziny; oddawano wsie na pastwę żoldactwu, nakładano kontrybucje. Lud wytrwał w swej wierze, cerkwi unikał, a celem przyjmowania sakramentów chodził ukradkiem do kościołów katolickich, pielgrzymował do Częstochowy, albo z narażeniem życia przekradał się do Galicji. Opiekę znajdował tylko u duchowieństwa rzymskokatolickiego, a "śluby krakowskie" i "chrzty krakowskie", przez rząd srogo karane, były u ludu chełmskiego bardzo powszechne. Prześladowania zacieśniły węzły między chełmskimi unitami a Polską i spowodowały zupełne ich spolszczenie. Bronił się lud ten przez pół wieku wytrwale, aż doczekał się pogromu gnębićieli. W lecie r. 1915 odprawił w drełowskim kościele katolickim mszę kapelan polskich legionów.

Zgnębiwszy materialnie i politycznie starsze pokolenie, pragnął zaborczy rząd wychować młodzież na uległych poddanych. Gdy w r. 1868 utworzono "okręg naukowy warszawski" jako najwyższą władzę szkolną, rozpoczęła się rusyfikacja szkolnictwa. W rok po tym zniesiono "Szkołę Główną", a w jej miejsce otworzono rosyjski uniwersytet. W szkołach średnich zaprowadzono naukę wszystkich przedmiotów po rosyjsku z wyjątkiem jednej religii, choć i pod tym względem nie brakło rusyfikacyjnych zapędów. Zabroniono nawet uczniom w murach szkolnych rozmawiać po polsku. Szkoła ludowa została też stopniowo zrusyfikowana. Nauka języka polskiego polegała na tłumaczeniu z polskiego na język rosyjski; nawet gramatyki polskiej uczono po rosyjsku, z rosyjskiej książki. Poziom naukowy wszystkich szkół, nie wyłączając uniwersytetu, był niezmiernie niski. Uczyli ludzie, których jedyną "zaletą" było, iż umieli bezwzględnie rusyfikować. Podręczniki były okropne. Szczególniej osławionym był podręcznik historii Iłowajskiego, pełen tendencyjnych kłamstw, zohydzających naszą przeszłość.

Spółceństwo ratowało się, zakładając szkoły prywatne, ale i nad nimi rozciągał rząd bezwzględną kontrolę i wprowadził rosyjski język wykładowy. Zamykano też zakłady pod najbliższymi pozorami. Kto mógł, wysyłał dzieci swoje do szkół galicyjskich, które właśnie w tych czasach spolszczono, gdy zrusyfikowano szkolnictwo w Królestwie.

Stan społeczeństwa po katastrofie. Po klęsce r. 1863/4 nastąpiła reakcja w umysłach społeczeństwa. Potępiając powstanie, jako "szaleństwo", podjęto hasło t.zw. "pracy organicznej", t.j. pracy nad podźwignięciem kultury materialnej i umysłowej. Niezbyt liczne ale ruchliwe zastępy młodzieży, która opuściła mury tak pięknie, choć krótko działającej Szkoły Głównej, szerzyły znajomość nauk i prądów społecznych Zachodu, u nas

dość obojętnie dotychczas przyjmowanych. Pouczano naród, by licząc się z twardą rzeczywistością, przenieść punkt ciężkości pracy narodowej ze spraw politycznych na ekonomiczne. Spodziewano się, że przez wzbogacenie się materialne zdoła naród dojść do poprawy swego bytu. Sądono, aby iść w ślad za postępem współczesnej nauki europejskiej, iż należy największy nacisk kłaść na nauki matematyczno-przyrodnicze. Występowano natomiast przeciw zbyt niemu wpływowi poezji na umysłowość narodu i krytykowano ostro, a nieraz i niesprawiedliwie, przeszłość własną. Rozwinęła się literatura i prasa, które, nie tykając spraw politycznych, nie narażały się surowej cenzurze. Głównym przedstawicielem tego kierunku, zwanego "pozytywizmem" został dziennikarz i filozof, Aleksander Świętochowski. W tym duchu piszą zresztą wszyscy, nawet wybitniejsi pisarze ówczesni: uczeni, jak zasłużony historyk literatury, Piotr Chmielowski, powieściopisarze jak Aleksander Głowacki (Bolesław Prus) i inni. Historyk literatury i prawnik, Włodzimierz Spasowicz, przemawiał za zupełnym oddaniem się Rosji.

Praca ekonomiczna zaprzętnęła ruchliwsze umysły. Przemysł wzrósł tak znacznie, że roczna wytwórczość Królestwa na tym polu podnosiła się już w 10 lat po powstaniu. Powstały też znaczne kopalnie węgla i żelaza, zwłaszcza w Zagłębiu Dąbrowskim. W ślad za przemysłem i górnictwem podniósł się i handel, którego obrót już w parę lat po powstaniu podwoił się. Wzbogaciło się mieszczaństwo, brali się też do wielkiego przemysłu przedstawiciele najpierwszych rodzin. Inteligentnych pracowników dostarczała pozbawiona posad polska biurokracja, częścią też szlachta, nie mogąca utrzymać się na roli. Wcale dobrymi robotnikami okazali się nasi wieśniacy, którzy garnęli się do miast. Ujemną stroną przemysłowienia kraju było, iż ściągnęło ono liczne żywioły obce, zrazu wyłącznie Niemców, potem Francuzów, Belgijczyków i Rosjan. Rząd rad widział ten najazd obcych żywiołów, gdyż mogły być jego sprzymierzeńcami w walce z polskością. Najgorzej pod względem materialnym stała mniej zamożna i drobna szlachta wiejska. Wiele z niej musiało posprzedawać majątki rodzinne i szukać zajęcia w mieście. Część wypłynęła w przemysłe i handlu; wiele rodzin niedawno zamożnych, spadło do rzędu miejskiego proletariatu.

Car Aleksander III Hurko i Apuchtin. I w Rosji samej nastąpiła w ostatnich latach rządów Aleksandra II gwałtowna reakcja, która wywołała zacieklą agitację rewolucyjnego stronnictwa "nihilistów". Z ich ręki padł car w r. 1881, a ponury i despotyczny syn jego, Aleksander III (1881-1894) objął rządy. Wielki wpływ na niego miał "oberprokurator" prawosławnego synodu, Pobiedonoscew, zaciekle wróg postępu, katolicyzmu i polskości. Najohydniejszymi wykonawcami tego systemu byli w Królestwie gen. gubernator Hurko i kurator szkół, Apuchtin, na Litwie zaś, gen. gubernator Orzewskij. Ucisk był tym niegodziwszy, że przerażone społeczeństwo nie myślało o oporze i poddawało się wszelkim bezprawiom z zupełną rezygnacją. Prześladowanie unitów chełmskich doszło do szczytu. Wprawdzie w r. 1882 zawarła Rosja ugodę z Papieżem Leonem XIII wskutek której obsadzono wakujące biskupstwa, nie nastąpiła jednak żadna poprawa w stosunkach kościelno-politycznych, owszem wzmożono ucisk pod każdym względem. Powtarzały się znów wstrząsające sceny, jak np. w Krozach, gdzie z powodu zakazu odbudowy kościoła lud stawiał opór policji i wojsku, które otrzymało rozkaz strzelania do opornych. Wiele osób zabito i poraniono. Innym

wreszcie wytoczono proces, który odsłonił przed światem całą ohydę carskich rządów.

Apuchtin kazał młodzieży katolickiej chodzić na nabożeństwo do prawosławnych cerkwi, otoczył szpiegami uczniów i nauczycieli. Nawet na udzielanie lekcji prywatnych trzeba było mieć pozwolenie władzy, a za "tajne nauczanie" były surowe kary. Aby Polaków zepchnąć do rządu ciemnego proletariatu, utrudniano młodzieży dostęp do szkół średnich, a paręset szkół ludowych zwinęto. Doszło do tego, że gubernie: lubelska i kaliska dawały najwyższy procent analfabetów między rekrutami z całej Rosji europejskiej.

Hurko dążył z całą bezwzględnością do nadania Królestwu rosyjskiego wyglądu. Narzucił język rosyjski przedsiębiorstwom prywatnym, jak kolejom, bankom, kopalniom. Wprowadzono przemocą język rosyjski nie tylko w napisach w miejscach publicznych, jak np. kolejach, ale też w rachunkach kupieckich, spisach potraw po restauracjach itd. Równocześnie rugowano ostatnich Polaków z wyższych i średnich urzędów rządowych. Polak, nawet dobrze umiejący po rosyjsku i rządowi uległy, mógł otrzymać chyba bardzo podrzędne stanowisko. Natomiast w rdzennej Rosji, a zwłaszcza na Kaukazie i Sybirze, nadawano chętnie Polakom posady, gdyż Rosja posiadająca mały procent inteligencji, chętnie wyszukiwała pracę umysłową i wiedzę naszych rodaków.

Górętsze jednostki poczęły dochodzić do przekonania, że uległość potęguje ucisk ze strony butnego wroga, że hasło porzucenia polityki i oddania się tylko pracy organicznie zawodzi.

2. Zabór Pruski

Konstytucja r. 1848 i jej skutki. Pomimo zbrojnego starcia w r. 1848 i zaostrzonych stosunków między Polakami, a dość już licznymi Niemcami w Księstwie, panowały w pruskim zaborze przez dwa dziesiątki lat względnie znośne stosunki. Konstytucja z r. 1848 (uzupełniona w r. 1850) utrzymała się. Orzekała ona zupełną równość wszystkich obywateli w obliczu prawa, otrzymali więc Polacy równouprawnienie w państwie, którego im w tych czasach jeszcze wyjątkowymi ustawami nie odbierano — mogli więc bronić się przed nadużyciami w sejmach prowincjonalnych i w sejmie państwowym w Berlinie. Świetnie działało i w tych czasach założone w poprzednim okresie przez Marcinkowskiego Towarzystwo Pomocy Naukowej, wychowując nowe zastępy mieszczaństwa i inteligencji zawodowej. W r. 1857 powstało za wpływem Tytusa hr. Działyńskiego Towarzystwo Przyjaciół Nauk, które w tej dzielnicy stało się ośrodkiem życia umysłowego i naukowego. Wiele pracy poświęcano podniesieniu dobrobytu, przemysłu, handlu i rolnictwa. Dzięki pomyślnemu i spokojnemu załatwieniu sprawy włościańskiej, już od r. 1823 panowały dobre stosunki między wyższymi warstwami a ludem, który pozbył się już dawnych uprzedzeń. Wielkie zasługi położyło pod tym względem duchowieństwo, które ciesząc się zaufaniem ludu, zakładało i prowadziło kółka rolnicze, stowarzyszenia i spółki zawodowe i zarobkowe, kasy oszczędności i t.p., tak dla wieśniaków, jak i dla rzemieślników i robotników. Podnosił się dobrobyt i oświata, dwie główne dźwignie odrodzenia narodowego. Oświatę ułatwił — chcąc nie chcąc — sam rząd, zaprowadziwszy powszechne nauczanie w całych

Prusiech. Była jeszcze w kraju pewna ilość polskich szkół ludowych i parę średnich. W urzędach i sądach szanowano prawa języka polskiego w stosunkach z ludnością, było nawet dość dużo urzędników państwowych Polaków, choć nie na stanowiskach naczelnych.

Polityka antypolska. Bismarck. Ten względnie znośny stan rzeczy uległ znacznej zmianie na gorsze, gdy w r. 1862 prezydentem ministrów pruskich został Otton von Bismarck, polityk bardzo zdolny, ale niesłychanie zawzięty wróg Polaków. Już w konwencji z Rosją, na samym początku powstania styczniowego, okazał, że był fanatycznym naszym wrogiem, a idąc na rękę carowi, ułatwił mu zgnębienie powstania. Umiał Bismarck pozyskać sobie wielką popularność wśród swoich, gdyż system jego dawał Państwu potęgę, a ludności niemieckiej dobrobyt. Apelując do egoizmu narodowego, spowodował, że liberali pruscy odwrócili się od Polaków. Niemcy poznańscy i łączący się z nimi żydzi poczuli przy wyborach zwalczać Polaków, wskutek czego, liczba posłów polskich malała. Mimo to, społeczeństwo polskie nie występowało jeszcze przeciw rządowi.

Po zwycięskich wojnach z Austrią (1866) i Francją (1870/71) rozpoczął Bismarck walkę z Kościołem katolickim (t.zw. Kulturkampf). aby poddać go najściślejszemu nadzorowi państwa. Walka ta przybrała ostrą formę, najostrejszą była na ziemiach polskich. Uchwalone na żądanie Bismarcka "ustawy majowe" z r. 1873 poddawały kontroli rządu kazania, odbierały księżom prawo wizytowania nauki religii w szkołach i zaprowadzały język niemiecki nawet do tego przedmiotu wbrew zasadom Kościoła. Arcybiskup Ledóchowski wystąpił przeciw tym nadużyciom, zatarg zaostrzył się tak bardzo, że Prusacy uwięzili arcybiskupa, a później złożyli go z godności kościelnej. Arcybiskup wyroku uznać nie chciał, papież Pius IX, pochwalając jego postępowanie, mianował go kardynałem. Ostatecznie skazał rząd ks. Ledóchowskiego na wygnanie, wobec czego kardynał zamieszkał w Rzymie. Skazanym na wygnanie został również i sufragan poznański, ks. Janiszewski, a mnóstwo księży więziono i karano grzywnami. Walka z Kościołem wyszła polskości na korzyść, gdyż wytworzyła się w tej dzielnicy silna solidarność narodowa, cnota tak rzadka u Polaków. Zatarg zakończył się dopiero w r. 1883 cofnięciem najdokuczliwszych postanowień majowych, ale arcybiskupem gnieźnieńskim został Niemiec, ks. Dinder.

Po walce z kościołem rozpoczął Bismarck bezpośrednią walkę z polsnością, idąc w ślady Rosji. Tę politykę prześladowań nazwał on "ochroną niemczyzny (rzekomo uciskanej) na kresach wschodnich". W r. 1885 wydalili wszystkich Polaków, poddanych austriackich i rosyjskich, którzy osiedlili się w granicach Prus. Około 40.000 osób różnej płci i wieku musiało w krótkim czasie wyjechać. Następnego roku uchwalili sejm pruski utworzenie Komisji kolonizacyjnej w Poznaniu, która zaopatrzona funduszem stu milionów marek, miała wykupywać z rąk Polaków ziemię i osiedlać na niej Niemców. Nie brakło niestety ludzi, którzy, mimo piętnowania ich jako "sprzedawczyków", sprzedawali swe grunta i dobra komisji, tak, że już w ciągu pierwszych czterech lat powstało około 700 nowych gospodarstw niemieckich.

Gdy w r. 1888 umarł uległy Bismarckowi cesarz Wilhelm I, a syn jego Fryderyk III objął rządy, obudziły się w narodzie polskim nadzieje zmiany na lepsze, gdyż nowy monarcha nie lubił Bismarcka. Wprawdzie

ciężko chory Fryderyk III zmarł po półrocznym panowaniu, ale syn jego i następca, Wilhelm II, usunął wreszcie Bismarcka. To dało powód do powstania, nielicznego zresztą stronnictwa ugodowego w Poznańskim. Korzyści polityczne tego nowego kierunku były minimalne. Niezależnym bowiem od polityki ugodowców było, iż rząd pruski zgodził się na nominację Polaka na arcybiskupstwo gnieźnieńskie po śmierci Dindera. Został arcybiskupem ks. Florian Stablewski, szczerzy patriota.

Tymczasem Bismarck stanął na czele niezadowolonych z nowego rządu, zarzucając mu słabość wobec Polaków. Za sprawą kanclerza powstało w r. 1894 "Towarzystwo popierania niemieczyny na kresach wschodnich" przezwane "hakatą" od początkowych liter nazwisk założycieli (Hanse-mann, Kennemann i Thiedemann). Do tego towarzystwa należą przede-wszystkim liczni Prusacy osiedli w ziemiach polskich pruskiego zaboru, a celem hakaty jest bojkotowanie polskich kupców, rzemieślników, lekarzy i t.d. i wpływanie na rząd, by nie ustawał w gnębieniu naszych rodaków. Hakatycy pozyskali licznych zwolenników i w innych krajach rzeszy niemieckiej. Ludzi tych zaślepiała mania wielkości, której uległ naród niemiecki od czasów zwycięstwa nad Francją w r. 1870/1.

3. Galicja

Czasy przejściowe. Po krótkiej erze konstytucyjnej w latach 1848/9 nastąpił w Austrii powrót do absolutyzmu, czyli t.zw. epoka Bacha¹⁾ (1849/1859). Wynikiem było dalsze osłabienie państwa, do czego doprowadził już system metternichowski. Austria poniosła w r. 1859, w wojnie z Francją i Włochami, ciężką klęskę i utraciła Lombardię, a z nią i przewagę we Włoszech. Wtedy zrozumiał cesarz Franciszek Józef I (1848-1916), że państwo jego runąć musi, jeżeli nie porzuci absolutyzmu i germanizacji. Zdecydował się więc na zmianę systemu rządów. Miejsce absolutyzmu zajęła konstytucja, miejsce germanizacji, uznanie praw wszystkich narodów. Wprowadzenie tych planów w życie, powierzył cesarz Polakowi, Agenorowi Gołuchowskiemu. Jako prezydent ministrów austriackich opracował Gołuchowski w r. 1860 "dyplom październikowy", który nadawał państwu konstytucję, a krajom tak szeroką autonomię, że przemieniał Austrię prawie w państwo federacyjne. Sprzeciwili się jednak temu dyplomowi Niemcy i Węgrzy; pierwsi nie mogli pogodzić się z myślą utraty przewagi w państwie, drudzy chcieli mieć prawa odrębnego państwa, a nie tylko autonomicznej prowincji. Wynikiem była powrotna fala germanizacji. Gołuchowski ustąpił, a następcą jego został Antoni Schmerling, zaciekły germanizator i wróg autonomii narodów. Zatrzymał on konstytucję, ale wypaczył ją tak, że wyszła tylko na korzyść Niemców, którzy otrzymali większość mandatów w "radzie państwa" (nazwa parlamentu austr.), choć stanowili ledwo piątą część ludności ("Patent lutowy"). Wywołało to oburzenie innych narodów w państwie, organizm państwowy rozrzągał się jeszcze bardziej, to też w wojnie z Prusami w r. 1866 nastąpiła znów przegrana.

Przebudowa Austrii po r. 1866. Wskutek pokoju w Pradze, który wojnę tę zakończył, musiała Austria wystąpić z rzeszy niemieckiej. Okazało

1) Aleksander Bach, ówczesny minister spraw wewnętrznych, dusza reakcji.

się teraz dobitnie, że nie jest ona państwem niemieckim, że trzeba więc wrócić do systemu Gołuchowskiego. Ster rządów objął Fryderyk Bemst, dawniejszy minister saski, przeciwnik Bismarcka. Przeprowadził on ugodę z Węgrami, które zorganizowano jako odrębne państwo, połączone z resztą krajów unią realną. Podstawą organizacji tych krajów, do których zaliczono i Galicję, były "ustawy zasadnicze" z 21 grudnia 1867, zwane zazwyczaj "konstytucją grudniową". Władzę ustawodawczą otrzymała "rada państwa", złożona z "izby panów" i "izby posłów". Wybory do ostatniej odbywały się od r. 1907 na mocy bardzo demokratycznego prawa wyborczego.¹⁾

Uгода Polsko-Austriacka. Do czasów Bensta prowadziła Austria, prawie bez przerwy, zacięłą politykę antypolską. Z utrwaleniem się konstytucji musiała polityka ta upaść ze względu na to, że Austria była państwem narodowościowym. W Prusiech naród niemiecki miał bezwzględną przewagę liczebną nad innymi, w Rosji były wprawdzie bardzo liczne narody, ale wszystkie — z jedynym wyjątkiem Polaków — są bądź drobne, bądź też stoją od samych Rosjan kulturalnie niżej, bądź też nie różnią się od nich, przyjąwszy prawosławie i bizantyńską kulturę. Mogli więc politycy tych dwu państw wpaść na niesłychanie barbarzyńskie, ale zdaniem ich możliwe do przeprowadzenia pomysły wynaradawiania Polaków. W konstytucyjnej Austrii pomysł taki nie dał się przeprowadzić, gdyż bez głosów polskich nie mógł żaden rząd otrzymać większości w radzie państwa. Ważną też rzeczą była sprawa religijna: katolicka Austria miała mniej powodów do zatargów z katolickim narodem polskim, niż protestanckie Prusy, lub schizmatycka Rosja. Wszystkie te względy doprowadziły do pewnego zbliżenia między austriackim a polskim społeczeństwem. Wynikło ono przede wszystkim z położenia międzynarodowego. Pobita w r. 1866 przez Prusy Austria pałała chęcią odwetu; w r. 1870 sympatyzowała z Francją, a tylko obawa przed Rosją, sprzymierzoną z Prusami, powstrzymała Franciszka Józefa I od czynnego wystąpienia po stronie Francji. To antypruskie i antyrosyjskie stanowisko jednało mu wówczas pewne sympatie w społeczeństwie polskim. Pozostając w złych stosunkach z dwoma silnymi sąsiadami, musiał przede wszystkim sam rząd austriacki szukać tem silniejszego poparcia u swoich narodów i dlatego sam starał się o pozyskanie Polaków.

Rządy Galicji w rękę Polaków. Widząc, że z takiego stanu rzeczy może naród nasz odnieść znaczne korzyści, zgodzili się politycy polscy na ugodę z Austrią. Szczegółowo opracował i przeprowadził ten plan Agenor Gołuchowski, dawniejszy prezydent ministrów austriackich, który od roku 1866 przez szereg lat był namiestnikiem Galicji. Zdołał on po większej części przeprowadzić w Galicji to, co zamierzał, a czego nie zdołał, w Królestwie Wielopolski, t. jest zbudowanie państwowości bodaj dla jednej dzielnicy polskiej, w zgodzie z rządem państwa rozbiorowego. Ujemną stroną nowej organizacji była kosztowna dwoistość urzędów rządowych i samorządnych, wybieranych przez ludność. Było to jednak narazie potrzebnym, zwłaszcza, że ogół narodu widział we władzach samorządnych trwałą zdobycz, a co do rządowych nie był pewny jaki, ze zmianą ministrów, kierunek w nich zapanuje. Obawy te okazywały się przez dłuższy czas

1) T. zw. czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze: powszechne, równe, bezpośrednie i tajne.

plonnymi, gdyż posłowie polscy w radzie państwa uzyskali stanowisko bardzo wpływowe. Gołuchowski wyjednał u monarchy szereg rozporządzeń, które wprowadziły język polski, jako wykładowy do szkół (1867), jako urzędowy do sądów (1868), a wreszcie do wszystkich prawie urzędów cywilnych (1869). We wschodniej Galicji, gdzie ludność jest mieszana, polsko-ruska zorganizowano, a z czasem pomnażano szkoły ruskie, ludowe i średnie, przyznano też Rusinom prawo wnoszenia podań do urzędów w swym języku i otrzymywania w tymże odpowiedzi. Spolszczenie urzędów okazało się ważną zdobyczą narodową, odrazu bowiem usunęli się z kraju liczni cudzoziemscy urzędnicy, niechętnie lub wrogo usposobieni, a miejsce ich zajęli Polacy. W Galicji uważano przeto, że jest obowiązkiem narodowym inteligentnej młodzieży zająć wszystkie posady urzędnicze w kraju. Prąd ten doszedł jednak później do przesady. Gdy bowiem Galicja już posiadała dostateczną liczbę i to zdolnych polskich urzędników, okazał się szkodliwym napływ nowych kandydatów, gdyż brakło zdolnych sił w przemyśle, handlu i innych zawodach gospodarczych.

Wybitni posłowie galicyjskiego sejmku, jak Franciszek Smolka, Florian Ziemiałkowski, Kazimierz Grocholski, Leon Sapieha, Adam Potocki i inni spowodowali, iż sejm uchwalił w r. 1868 t.zw. "rezolucję galicyjską". Żądała ona by na czele kraju stał odrębny kanclerz, odpowiedzialny przed sejmem, a niezależny od ministrów wiedeńskich. Rezolucja skutku nie odniosła, a urzędy rządowe w Galicji, choć pod wielu względami posiadały pewną samodzielność, przeciw centralnym władzom wiedeńskim podlegały. Powstał natomiast urząd "ministra dla Galicji", który w radzie ministrów we wszystkich sprawach galicyjskich głos zabierał. Pierwszym był Kazimierz Grocholski. Znaczenie Polaków w państwie wzrosło, gdyż związek naszych posłów, zwany "Kołem Polskim", był obok posłów niemieckich i czeskich najliczniejszą i najpoważniejszą grupą parlamentarną. Wskutek tego zajmowali Polacy stanowiska naczelnie w państwie.¹⁾ Liczba ministrów Polaków bywała w różnych czasach różną, ale zawsze zasiadał w gabinecie "minister dla Galicji", który był z urzędu jakoby pośrednikiem między narodem polskim a rządem.²⁾

Naczelnym organem autonomii krajowej był sejm, złożony z posłów, wybieranych według kurii, czyli klas wyborczych. Podstawą podziału na kurie była wysokość opłacanych podatków, posiadanie ziemi, zajęcie, stopień wykształcenia i t.p. Ilość tych kurii była różną w różnych czasach istnienia autonomii galicyjskiej. Prócz posłów, należeli do sejmku "wiryliści", t.j. wszyscy biskupi i arcybiskupi, prezes Akademii Umiejętności, rektorowie obu uniwersytetów i lwowskiej politechniki (ustawa z r. 1914). Przewodniczącym sejmku był marszałek krajowy, mianowany przez cesarza z pośród posłów.³⁾ Do sejmku należało ustawodawstwo w sprawach rolnictwa i gospodarki leśnej, szkół ludowych, zawodowych i realnych,

1) Tak np. znakomitym ministrem skarbu był dawniejszy profesor krakowskiego uniwersytetu i wybitny poseł Julian Dunajewski, prezydentem ministrów dawniejszy namiestnik Galicji Kazimierz Badeni, ministrem spraw zewnętrznych był przez szereg lat Agenor Gołuchowski (młodszy) syn zasłużonego namiestnika.

2) Stanowisko to zajmowali między innymi: Kazimierz Grocholski, Florian Ziemiałkowski, Wojciech Dzieduszycki i Michał Bobrzyński.

3) Pierwszym był Leon Sapieha później zasłynęli jako doskonali gospodarze i wybitni politycy: Mikołaj Zybkiewicz i Stanisław Badeni, brat Kazimierza.

o władzach szkolnych, sprawach sanitarnych, komunikacyjnych, wszystkie sprawy zarządu gminnego i t.d. Organem wykonawczym sejmku był "Wydział Krajowy", złożony z 8 członków pod przewodnictwem marszałka. Z powodu obszernego zakresu działania, utrzymywał Wydział liczny personel własnych urzędników. Organami samorządu powiatowego były rady powiatowe, t.j. niejako sejmiki w poszczególnych powiatach. Zarządzenia rad wykonywały Wydziały Powiatowe z marszałkami powiatowymi na czele. Znaczny samorząd posiadały też gminy miejskie i wiejskie, którymi zarządzały wybieralne rady gminne, lub miejskie, a te znow z łona swego wybierały wójtów (po wsiach) i burmistrzów (po miastach).

Równorzędnie z władzami autonomicznymi działały urzędy rządowe, jak namiestnictwo, krajowa dyrekcja skarbu, dyrekcja poczt i t.d. Pod względem administracji nie było w Galicji podziału na większe jednostki terytorialne (jak np. w zaborze rosyjskim gubernie), lecz całym krajem rządziły centralistyczne władze krajowe ze Lwowa. Kraj rozpadał się na 82 drobnych powiatów, rządową administracją powiatu kierował mianowany starosta, autonomiczną, marszałek powiatowy. Miasta Lwów i Kraków nie podlegały władzom powiatowym. Autonomicznie naczelnicy tych miast mieli na terytorium miejskim władzę starosty, marszałka powiatowego, a zarazem naczelnika gminy. Noszą oni tytuł "prezydentów miasta", co jest nawiązaniem do tradycji Sejmu Czteroletniego i ustawy o miastach z kwietnia r. 1791.

Rozwój Galicji. Od nadania autonomii i samorządu okazała Galicja pod wielu względami dużo żywotności. Na pierwszym miejscu wymienić należy szkolnictwo. Dzięki ofiarności sejmku, posiadała Galicja przed obecną wojną 5.646 szkół ludowych¹⁾ oraz 41 seminariów, kształcących nauczycieli i nauczycielki. Liczba szkół średnich różnego rodzaju doszła w tym czasie do bardzo okazałej cyfry 157.²⁾ Natomiast niewystarczającą była ilość szkół przemysłowych³⁾ i handlowych⁴⁾, co było w związku ze stosunkowo zbyt małym uprzemysłowieniem kraju.

Na terytorium b. Galicji znajdowały się 2 uniwersytety: lwowski i krakowski i politechnika we Lwowie. Szkołami wyższymi, uniwersyteckiego typu, były także: Akademia sztuk pięknych w Krakowie, Akademia weterynarii we Lwowie, i dwie wyższe szkoły rolnicze, t.j. Akademia rolnicza w Dublinach pod Lwowem i t.zw. "studium rolnicze" przy uniwersytecie krakowskim. Postanowiono też założyć akademię górniczą w Krakowie, czemu jednak przeszkodził wybuch wojny w r. 1914.

Jako kraj, przede wszystkim rolniczy, posiadała Galicja dość liczne szkoły rolnicze, co jest zasługą władz samorządnych. Prócz akademii

1) Liczba gmin w kraju wynosiła w r. 1913: 6.242. Około 500 gmin najmniejszych posiadało szkoły wspólne z gminą sąsiednią. Zasada jest więc że każda gmina (osada) posiada własną szkołę. Polskich szkół było 2931 (54.1%), ruskich 2456 (45.4%) a niemieckich 25 (0.5%).

2) Z tego 128 gimnazjów (64 rządowych męskich, 40 prywatnych męskich i 24 prywatnych żeńskich) 15 liceów żeńskich i 14 męskich rządowych szkół realnych.

3) Dwie wielkie szkoły przemysłowe ogólne (Lwów i Kraków), 7 rządowych specjalnych średnich i 24 specjalnych krajowych niższych nadto większa ilość niższych szkół przemysłowych dla terminatorów.

4) Dwie rządowe szkoły średnie zwane akademiami handlowymi i 6 średnich szkół kupieckich.

dublańskiej utrzymywały one i średnią szkołę rolniczą, 8 niższych, nadto szkoły specjalne, jak gorzelnicza, ogrodnicza, mleczarska. Powstały też osobne szkoły gospodarcze kobiece. Dla leśnictwa istniała średnia krajowa szkoła we Lwowie i niższa rządowa w Bolechowie.

Poziom naukowy tych wszystkich szkół był bardzo znaczny, tak, że szkolnictwo polskie tej dzielnicy mogło nie powstydić się przed zagranicznym. Naukę polską przez dziesiątki lat reprezentowali prawie tylko profesorowie wyższych szkół galicyjskich, wskutek pozbawienia innych dzielnic uniwersytetu polskiego. Szkolnictwo galicyjskie wyższe spełniało przez pół wieku ważne zadanie i wobec innych dzielnic. Młodzież, zwłaszcza z pod zaboru rosyjskiego, stanowiła zawsze wysoki procent wśród młodzieży wyższych szkół krakowskich i lwowskich. Po części spełniały to zadanie i szkoły średnie, zwłaszcza krakowskie.

Szkolnictwem średnim i niższym kierowała "Rada Szkolna Krajowa", której prezydentem był namiestnik kraju, a bezpośrednim kierownikiem osobny wiceprezydent. Prócz rządowych urzędników, zasiadają w Radzie przedstawiciele wyznań, Wydziału krajowego, obu miast stołecznych, uniwersytetów, politechniki i nauczycielstwa. Niektóre szkoły zawodowe były pod zarządem Wydziału Krajowego.

Najważniejszym dążeniem władz szkolnych było tępienie analfabetyzmu, co z początku szło oporem, gdyż lud w wielu okolicach nie rozumiał korzyści oświaty. W ostatnich 20 latach poczyniło szkolnictwo w tym kierunku tak znaczne postępy, że bardzo nieznaczna ilość gmin nie posiadała szkół własnych. Działalność oficjalną Rady Szkolnej wspierały towarzystwa oświatowe, zakładając kursy dla dorosłych analfabetów, bursy, ochronki, tudzież liczne czytelnie i wypożyczalnie. Najważniejszym było "Towarzystwo Szkoły Ludowej", popularne pod nazwą "T.S.L.", które w setną rocznicę Konstytucji Trzeciego Maja założono w Krakowie. Pierwszym prezesem był głośny poeta Adam Asnyk.¹⁾ Oprócz tego istniały 2 towarzystwa "Oświaty Ludowej" (we Lwowie i Krakowie). "Uniwersytet Ludowy" i "Powszechne wykłady", zorganizowane przez oba uniwersytety w kilkudziesięciu miastach i miasteczkach.

Stosunki gospodarcze uległy pomyślnej zmianie, zwłaszcza odkąd złągodniał dawny antagonizm między włościąństwem a zamożnym ziemiaństwem. Oświecony i świadomy swych praw i obowiązków narodowych wieśniak nauczył się powoli lepszej gospodarki, w czym wspierały go "Towarzystwo Szkółek Rolniczych" i liczne kasy systemu Reiffeisena,²⁾ które udzielały włościanom pożyczek na dłuższe terminy spłaty. Kierowa tą akcją Wydział Krajowy, a wielce zasłużył się na tym polu Franciszek Stefczyk. Zasłużył się też wielce szereg ofiarnych jednostek z inteligencji uświadamiających lud narodowo i uczących go, jak podźwignąć się kulturalnie i gospodarczo, jak np. ks. Tyczyński, proboszcz z Albigowej, wsi w środkowej Galicji. Ujemną stroną było zbytne rozdrobnienie własności ziemskiej włościąńskiej, wprawdzie nie tak wielkie jak np. w Królestwie, ale zawsze szkodliwe, wskutek czego małorolni wieśniacy musieli szukać

1) T.S.L. posiadała 300 "kół miejscowych" w Galicji, na Śląsku austr., Morawach, Bukowinie i w Wiedniu, utrzymywało 2 gimnazja, 2 seminaria nauczycielskie, 256 szkół kresowych, 101 kursów dla analfabetów, blisko półtrzecia tysiąca czytelni i wypożyczalni i t.d.

2) Reiffeisen, niemiecki ekonomista, który pierwszy zakładał kasy tego rodzaju.

zarobków ubocznych, albo ratować się sezonową emigracją.¹⁾ Właściciele większych dóbr ziemskich przeszli przez okres ekonomicznie ciężki (po zniesieniu pańszczyzny), część dóbr przeszła w inne ręce, niestety niezawsze polskie, ale ogół ziemian utrzymał się przy posiadaniu roli. "Towarzystwo Gospodarcze" i "Tow. Kredytowe Ziemskie" to dwie ważne instytucje, popierały rozsądną gospodarkę rolną. Ważnym źródłem dochodu stała się w ostatnich czasach hodowla bydła i leśnictwo. Wydano ustawy lasowe, myśliwskie i rybackie, celem ochrony tych gałęzi gospodarstwa.

Różne gałęzie przemysłu rozwinęły się nierównomiernie. Wcale dobrze rozwinął się przemysł rolniczy i leśny; kraj miał liczne młyny i gorzelnie, powstało kilka fabryk cukru, dość dużo browarów, na Podkarpaciu liczne tartaki, fabryki zapalek i t.d. Wielki przemysł fabryczny nie rozwinął się natomiast na większą skalę, gdyż Galicja miała dotychczas za mało węgla, a jeszcze mniej żelaza, nie było więc warunków potrzebnych do rozwoju przemysłu. Nie rozwinął się jednak także żelazny i zamiłowanie do przemysłu. Wiele fabryk znajdowało się w rękach obcych, zwłaszcza Niemców. Z początkiem XX wieku zaznaczył się wyraźny zwrot ku lepszemu. Wydział krajowy utworzył osobny fundusz z 10 milionów koron, przeznaczony na udzielenie pożyczek początkującym przemysłowcom, założono "Ligę Pomocy Przemysłowej", celem popierania drobnego przemysłu.

Górnictwo przechodziło podobne losy jak przemysł. Starodawne kopalnie i warzelnie soli, które były własnością rządu, rozwinęły się wcale pomyślnie, dając zajęcie krajowym siłom i służąc krajowej ludności. Nowością ostatnich dziesięcioleci było odkrycie i wydobywanie soli potasowych (np. kainit kałuski), ważnych, jako sztuczny nawóz. Od połowy XIX wieku rozwinęły się na Podkarpaciu kopalnie ropy, które od lat 70-tych doszły do wielkiego znaczenia, gdy zaczęto wydobywać ropę zapomocą szybów wiertniczych. Największe kopalnie są w Borysławiu i sąsiednich gminach (Wolanka, Tustanowice, Schodnica i t.d.), wcale znaczne także koło Gorlic, Jasła, Krosna, Ustrzyk i Nadwórnej. Społeczeństwo nasze i jego wyższe warstwy nie rozumiały niestety, zrazu, jak wielkiem bogactwem narodowym są te kopalnie, i dlatego dopuszczono, iż obcy stali się właścicielami znacznej ich części, choć nie brak i wielu właścicieli Polaków. W kopalniach tych pracowało dużo Polaków, jako urzędnicy i robotnicy; ponieważ także ludność okoliczna znajdowała przy nich niemały zarobek, przeto przyczyniły się one znacznie do wzbogacenia kraju. W Borysławiu i okolicy znajdują się także kopalnie wosku ziemnego.

Ważnym źródłem bogactwa krajowego były liczne źródła mineralne, przeważnie u stóp Karpat, których rozwój przypada na czasy samorządu Galicji.

W ostatnich kilkudziesięciu latach zbudowano w Galicji wcale gęstą sieć kolei i dróg. Rozpoczęto też budowę kanału spławnego do Wisły w okolicy Krakowa aż do Sanu pod Przemysłem oraz uregulowano na znacznej przestrzeni rzeki, aby uczynić je spławnymi, a nade wszystko zabezpieczyć okoliczne pola od częstych a niebezpiecznych powodzi. W erze konstytucyjnej powstały też liczne banki i kasy oszczędności.

¹⁾ Emigracja sezonowa — wyjazd na zarobek zagranicę na parę miesięcy. Emigracja ta przynosiła włościanom znaczne zyski, umożliwiając dokupywanie gruntów.

Stronnictwa Polskie w Galicji. Stosunek do rządu pod koniec XIX wieku. W pracy nad podźwignięciem kraju brało udział całe polskie społeczeństwo. Nie brakło wprawdzie różnic w zapatrywaniach, nawet w szeregu spraw ważnych, ale wszystkie stronnictwa polskie w Galicji łączyły się zawsze, gdy chodziło o podniesienie kultury umysłowej i materialnej, lub o obronę narodowych praw. Przez szereg pierwszych lat ery konstytucyjnej miało przewagę w Galicji stronnictwo konserwatywne, później doszli do wielkiego znaczenia także demokraci. Oba stronnictwa rozpadały się na parę odcieni. Pod koniec XIX wieku powstały nowe stronnictwa, jak narodowo-demokratyczne, ludowe i socjalistyczne, które jednak dopiero w XX wieku doszły do większego znaczenia. Działalność pierwszego z nich i ostatniego obejmowała wszystkie zabory. Spory między stronnictwami przeszkadzały niemało twórczej pracy narodowej.

Wszystkie stronnictwa polskie były jednak w tym zgodne, aby nadal utrzymywać dobre stosunki z rządem austriackim. Stosunków tych nie osłabiło zawarcie trójprzymierza (1879, 1883). Austria weszła wprawdzie w przyjaźń z Prusami, ale stosunek jej do Rosji zaostrzył się. Ponieważ zaś właśnie na te czasy przypadło wzmoczenie prześladowania polskość pod caratem, epoka Hurki i Apuchtina, czasy Aleksandra III i Pobiedonoscewa, czasy najwstrętniejszego znęcania się nad unitami chełmskimi, przeto w ciągu ostatnich 20 lat XIX wieku trwały dobre stosunki między Polakami w Galicji a Austrią. Od kongresu berlińskiego (1878), a zwłaszcza od r. 1888 wybuchały raz po raz zatargi między trójprzymierzem z jednej, a Rosją i Francją z drugiej strony; coraz bardziej liczyli się politycy z możliwością wybuchu wojny europejskiej. W Galicji utrwalilo się mniemanie, że, w razie wybuchu tej wojny, będzie mógł naród polski przy pomocy Austrii odzyskać niepodległość. Wielu rodaków z dwu innych zaborów podzielało to zapatrywanie, które wydawało się być słusznym wobec znacznych koncesji narodowych, przyznanych przez Austrię. Zapominano jednak przytym o roli Prus, zapominano, że liczenie na Austrię może być racjonalnym tylko o tyle, o ile Austria wytrwa w swej polityce przychylniej dla Polski i o ile zdoła być niezależną od swego pruskiego sprzymierzeńca. Względ na politykę zagraniczną wpływał też hamująco na energię Koła Polskiego w Wiedniu. Kępowało się ono nieraz względem na interes państwa i nie występowało z całą energią, na jaką mogłoby zdobyć się w sprawach narodowych i krajowych. Rząd wiedeński nie rozwiewał nadziei narodu polskiego, bo otrzymywał łatwo poparcie tak liczne jak Koło Polskie, pobierał olbrzymie podatki z ludnego, a obfitego w przyrodzone bogactwa kraju i brał do swego wojska licznych i bitnych żołnierzy. Wyraźnie jednak nie zobowiązywał się do niczego wobec narodu polskiego; przemówienia cesarza i jego ministrów przy różnych sposobnościach obracały się w sferze pięknie brzmiących ogólników.

Mimo oficjalnej sympatii między Polakami a Austrią, nie brakło w Wiedniu wpływowych osobistości, które działały na naszą szkodę. Głośno odzywali się z niechęcią do nas posłowie ze stronnictwa t.zw. niemieckiej lewicy, z którego wyodrębniło się z czasem stronnictwo radykalnych narodowców niemieckich, dążące wyraźnie do poddania całej Austrii pod hegemonię Prus. Bardzo wielu niechętnych mieliśmy wśród wysokiej biurokracji wiedeńskiej i tamtejszych (w znacznej części żydowskich) sferach handlowych

i przemysłowych. Płynęły stąd różne zarządzenia ministerialne, krępujące rozwój handlu, przemysłu, górnictwa i rolnictwa w Galicji, przeróżne zwykany cłowe, kolejowe, taryfowe i t.d. co wszystko utrudniało wzbogacenie się i zagospodarowanie kraju. Jeżeli zaś mimo to Galicja — jak wyżej widzieliśmy — doszła do dość znacznego rozkwitu, kultury umysłowej i materialnej, to jest to tylko zasługą samego polskiego społeczeństwa. Biurokratom i przemysłowcom wiedeńskim chodziło także o to, by przemysłowcy niemiecko-austriaccy i czescy mogli nadal zyski ciągnąć z Galicji. Mimo bowiem ciągłych zatargów z Niemcami, mimo, iż w razie potrzeby, w imię solidarności słowiańskiej wzywali Polaków na pomoc, szli jednak Czesi zawsze ręką w rękę z Niemcami, ilekroć chodziło o ekonomiczny wyzysk Galicji. Wielce niechętną była nam też wpływowa wysoka generacja. Ponieważ cesarskie rozporządzenia językowe nie odnosiły się do wojska, ponieważ naczelny zarząd wojskowy był także faktycznie niezależnym od parlamentu, pozostała armia i w erze konstytucyjnej silną placówką germanizacji i wrogiem narodów nieniemieckich, zwłaszcza tak silnie uświadomionych jak nasz. Młodzież polska narażona na szykany, odbywała obowiązkową służbę wojskową z musu, zasilala też nader skąpo austriacki korpus oficerski. Pomimo iż w Galicji rządy cywilne były w rękę Polaków, to jednak oficerowie wojsk, stojących w kraju, pozostali czynnikiem obcym, obojętnym, który, w razie zmiany systemu politycznego, a zwłaszcza w razie zawieszenia konstytucji, mógł wobec narodu polskiego zająć wręcz wrogie stanowisko. Cała przyjaźń austro-polska mogła trwać tylko dopóty, dopóki polityką austriacką kierowali ludzie, mający bodaj nieco uczciwości politycznej i rozumu politycznego.

Sprawa żydowska i ruska. Konstytucja nadała równouprawnienie wszystkim narodom i wyznaniom w Austrii; wskutek tego doszły w Galicji do wielkiego znaczenia sprawy: żydowska i ruska. Co do pierwszej chodziło o to, aby bardzo liczna ludność żydowska poczuła się obowiązana do solidarności z narodem polskim, tudzież, aby mogła znaleźć takie zatrudnienie, któreby nie przeszkadzało gospodarczym interesom ogółu mieszkańców. W Galicji uważano za objaw dodatni, że ogół żydów coraz bardziej przyznawał się do polskości, czemu dawał wyraz przede wszystkim przy spisach ludności. Przy ostatnim spisie w r. 1910 przyznało się do narodowości polskiej 925 żydów na 1000.¹⁾ Ta polskość była jednak u wielu tylko pozorną. Pod koniec XIX wieku powstało i w Galicji coraz wpływowsze wśród żydów całego świata stronnictwo sjonistów, którzy, uważając żydostwo za narodowość, wszczęli walkę z żydami asymilatorami, t.j. uważającymi się za Polaków i pragnącymi obojętny dotąd ogół żydostwa pociągnąć za sobą.

Rusini stanowili w Galicji 40% ludności (we wschodniej części kraju), głównie jako ludność wiejska. Nie było jednak i tu okolic wyłącznie ruskich, lecz we wszystkich powiatach był większy lub mniejszy procent Polaków. Zachodnia Galicja natomiast jest krajem czysto polskim. W ciągu XIX wieku, a zwłaszcza od czasów konstytucji poczynili Rusini znaczne postępy, wytworzywszy wcale liczną i ruchliwą inteligencję z warstw ludowych. Dzięki sprawiedliwości i tolerancji Polaków, otrzymali ważne prawa politycz-

¹⁾ W ówczesnym Królestwie tylko 35%, w rejencji poznańskiej 1%, a w bydgoskiej 0%.

ne, wielka ilość ich posłów zasiadała w sejmie i radzie państwa. W administracji publicznej zaprowadzono zasadę, iż w Galicji Wschodniej na podania ruskie były urzędy obowiązane po rusku odpowiadać. Dano Rusinom blisko połowę szkół ludowych w kraju, gdyż o języku wykładowym szkoły rozstrzyga gmina. Uzyskali też 10 gimnazjów rządowych i prywatnych, a na uniwersytecie lwowskim kilka katedr z ruskim językiem wykładowym. Posiadali liczne duchowieństwo, dzięki hojnym zapisom dawnej szlachty polskiej znakomicie materialnie wyposażone. Brało ono też bardzo czynny udział w ich życiu narodowym, a na mocy obowiązujących zasad unii brzeskiej było od łacińskiego (a więc polskiego) zupełnie odrębne i niezależne, miało własnych biskupów w Stanisławowie i Przemyślu, i własnego arcybiskupa-metropolitę we Lwowie. Utworzyli Rusini szereg własnych instytucyj kulturalnych i oświatowych, tudzież społecznych, gospodarczych i handlowych. Ten ich rozwój kulturalny był możliwym tylko dzięki życzliwości Polaków; opierał się bowiem na uchwałach sejmu, w którym polscy posłowie posiadali większość, a także na wpływach polskich polityków na rząd, jak namiestnik, a późniejszy prezydent ministrów, Kaz. Badeni, i marszałek krajowy, Stan. Badeni. Mimo to nie spotkali się Polacy z wdzięcznością. Od r. 1848 (kiedy Rusini dzięki poparciu gubernatora Stadiona poczęli organizować się politycznie) miało wśród Rusinów przewagę t. zw. stronnictwo staroruskie (świętojurskie), które uległość wobec Austrii umiało łączyć z wielkim uwielbieniem carskiej Rosji. Już z tego powodu było ono naszemu społeczeństwu wielce niesympatycznym. Z jego to łona pochodzili księża apostaci, którzy wstępowali do służby rosyjskiej i pomagali gnębić unitów chełmskich, w razie zatargów między narodem polskim a rządem austriackim, stawali starorusini zawsze po stronie rządu. Gdy utrwały się rządy polskie w Galicji, powstało wśród Rusinów nowe stronnictwo, zwane Ukraińskim, które głosiło jedność narodową Rusinów galicyjskich z Rusinami pod zaborem rosyjskim, a za swój ideał narodowy uważało wskrzeszenie państwa ruskiego ze stolicą w Kijowie. Za pierwszego ideowego szermierza i apostoła ukrainizmu uważa się poetę, Tarasa Szewczenkę (1814-1861), którego Rusini-Ukraińcy czczą podobnie, jak my Mickiewicza. Polskie społeczeństwo popierało zrazu te aspiracje (era badeniowska), odkąd jednak wśród Ukraińców powstała szalona nienawiść do polskości, pogorszyły się znacznie stosunki między obu narodami. Radykalne hasła społeczne znalazły wśród Ukraińców znaczny oddźwięk. Łączyły się one z dziwną ideologią historyczną, która dopatrywała się w dawnej włóścian wschodnio-galicyjskich, którzy przez patriotyzm kazał Ukraińcom widzieć w Polakach głównych wrogów swego narodu, zgóry rozgrzeszając swoich współrodaków z najbrutalniejszych metod walki, nawet z dosłownego naśladowania metod chmielniczyzny i hajdamaczyzny. Ten sposób myślenia społeczeństwa ukraińskiego objawił się szczególnie z początkiem XX wieku i doropadził do szeregu gwałtów, jak strajki rolne wśród włóścian wschodnio-galicyjskich, którzy przeszkadzali w pracy na gospodarstwach polskich właścicieli ziemskich, jak brutalne a zbrojne najście akademików ukraińskich na polski uniwersytet we Lwowie, a wreszcie zamordowanie namiestnika, Andrzeja Potockiego, przez ukraińskiego akademika Suczyńskiego. Odtąd stało się bardzo utrudnionym współżycie obu narodów, mieszkających od wieków na jednej ziemi, znoszących od wieków dole i niedole, a połączonych nawet silnie

węzłami krwi (mieszane małżeństwa między Polakami a Rusinami były bardzo powszechne).

Wrogie usposobienie Ukraińców wobec polskości miało zrazu pozory demokratyczno-chłopskiego ruchu skierowanego przeciw polskim dworom. Wkrótce jednak rozpoczęli Ukraińcy również wrogo występować przeciw polskiemu mieszczaństwu, inteligencji miejskiej, duchowieństwu łacińskiemu, a nawet masom chłopów polskich, osiadłych gęsto w licznych osadach we wschodniej Galicji. Zaznaczyć należy, że ta dawna Ziemia Czerwieńska liczyła przeszło półtora miliona polskiej ludności. Do naprężenia stosunków między Polakami a Rusinami przyczyniło się niemało skryte popieranie ukrajinizmu przez różne urzędowe i półurzędowe sfery austriackie a jeszcze bardziej przez Prusaków, którzy w tym celu utworzyli nawet konsulat niemiecki we Lwowie. Było to dziełem przede wszystkim wpływów pruskich i austriackich, że ruch narodowy ukraiński przybrał charakter wybitnie antypolski.

4. ŚLĄSK

Wielką zdobyczą polskiego narodu w XIX wieku jest narodowe odrodzenie Śląska. W tej piastowskiej dzielnicy uległy wszystkie wyższe warstwy społeczne germanizacji, polskim został jedynie lud i to przeważnie tylko w południowo-wschodniej połaci kraju, na Śląsku Górnym. Przez długie wieki nie posiadał jednak ten lud uświadomienia narodowego, gdyż nie opiekował się nim nikt z innych dzielnic. Zaprowadzenie powszechnego nauczania i rozwój szkół, choć niemieckich, wyrwały ten lud, tak na austriackim, jak i na pruskim Śląsku, z analfabetyzmu i ciemnoty. Około połowy XIX w. osiadła na Śląsku pewna ilość osób z Wielkopolski i Królestwa, zająwszy się ludem, podsuwała mu polskie książki i dzienniki, które mówiły o zapomnianej wspólnej ojczyźnie. Na Śląsku pruskim rozwinęła się jednak polskość dopiero wskutek pracy miejscowego nauczyciela ludowego, Polaka., Karola Miarki. Zrazu ruch ten rozwijał się powoli, a doznawał poparcia nawet od niemieckich katolików. Na Śląsku austriackim pierwszym budzicielem ducha narodowego był Paweł Stalmach, później zaś zasłużył się wielce pastor ewangelicki Franciszek Michejda. W obu dzielnicach powstały z czasem liczne stowarzyszenia kulturalne i rolnicze, złożone przeważnie z zamożnych i już narodowo uświadomionych włościan, a pod kierunkiem inteligencji miejscowej, z ludu wyrostej. Podczas gdy na Śląsku pruskim, pod wpływem antypolskiego kierunku rządowego, polskość musiała walczyć z wielkimi trudnościami i utraciła poparcie katolików niemieckich, to na Śląsku austriackim wybierani tamże posłowie Polacy uzyskali niektóre prawa dla języka polskiego w urzędach i sądach, oraz pewną ilość polskich szkół ludowych. Towarzystwo "Macierzy Polskiej" założyło pierwsze gimnazjum polskie w Cieszynie, przyjęte później na etat rządowy. Rozwinęło też żywą działalność na Śląsku ruchliwe T.S.L. Polskość w tej dzielnicy napotykała mimo to na poważne trudności dzięki niechęci bogatych właścicieli dóbr i fabrykantów niemieckich, od których zależni byli polscy wieśniacy i robotnicy. Urzędnicy niemieccy, a na Śląsku austriackim także i czeszy (zwłaszcza fabryczni i górniczy), przeszkadzali rozwojowi polskości. Czesi okazywali się w tej walce nie mniejszymi wrogami naszymi, jak Niemcy. Gorszym było położenie Polaków na Śląsku

pruskiem, ale zato byli oni tam liczniejsi. W obu dzielnicach zaś okazywali Polacy śląscy wiele hartu i siły.

5. EMIGRACJA

Od powstania styczniowego wzmożła się znów emigracja, która jednak odmienny od dawniejszej przybrała charakter. Nowością są kolonie polskie w państwach rozbiorowych. Potomkowie wysiedlonych do Rosji tworzyli dość znaczne kolonie polskie w różnych okolicach Rosji i europejskiej i azjatyckiej. Od wynarodowienia chroniła ich katolicka wiara, a także i to, że wśród nich był silny procent inteligencji. W Niemczech znajdowały się także w różnych miastach dość znaczne kolinje polskie, złożone z inteligencji i robotników. W Berlinie i pobliskim Charlottenburgu liczone razem do 100.000 Polaków. Wielki przemysł i górnictwo okręgu nadreńskiego zwabiło licznych polskich robotników do prowincji Nadreńskiej i Westfalii. Emigrantom tamtejszym, złożonym głównie z proletariatu robotniczego, dawał się odczuć brak opieki i porady ze strony inteligencji polskiej, której nie było w tej kolonii. Dość wielu Polaków mieszkało też w Austrii, jak w Wiedniu, Pradze, a nawet Budapeszcie. Byli to przeważnie robotnicy i przedsiębiorcy, w Wiedniu i urzędnicy, nawet wysocy, gdyż w interesie Galicji leżało, aby pewna liczba urzędników Polaków była w każdym z ministerstw i w innych najwyższych urzędach. Znaczna część Polaków, mieszkających w państwach zaborczych, wracała do kraju przy nadarzającej się sposobności. Część jednak wynaradawiała się, zwłaszcza wśród warstw niższych, lub z tych rodzin, które od paru generacji poza krajem przebywały.

Od kolonii polskich odróżnić należy czasową emigrację za zarobkiem. Przyrost ludności i trudność utrzymania się na roli spowodowały, że od lat osiemdziesiątych wiele ludności wiejskiej i robotniczej, najwięcej z Królestwa i Galicji, udawało się na krótszy lub dłuższy czas zagranicę za zarobkiem, aby z zaoszczędzonym groszem wrócić do kraju. Najwięcej tych "obieżyśasów" dążyło do Niemiec, gdyż właściciele ziemscy bez ich pracy nie mogliby sobie dać rady. Mimo to rząd pruski wydał liczne przepisy, szykanujące tych naszych pracowników, którzy cierpieli wiele od samowoli właścicieli. Pod względem gospodarczym nie była ta emigracja bez znaczenia, gdyż wieśniak nasz przyuczał się do oszczędności, a w niektórych okolicach (Galicja Zachodnia) uskładał z drobnych oszczędności wcale znaczne sumy, które obracał na ulepszenia gospodarcze i dokupno gruntów. Emigranci sezonowi nie przepadali dla ojczyzny, gdyż nie wynaradawiali się. Emigracja robotnicza do zachodnich Niemiec była też w pewnej części emigracją zarobkową.

Emigracja polska w Zachodniej Europie nie posiadała tego znaczenia w ostatnich dziećcioleciach, które miała w epoce powstań. Zawsze jeszcze najliczniejsza była kolonia paryska.

Przeważa wśród tej emigracji inteligencja; żywiołów rzemieślniczych i robotniczych było bardzo mało. Emigranci ostatniej doby nie troszczyli się, niestety, o informowanie Europy o naszej sprawie w sposób tak skuteczny, jak to dawniej czynił Hotel Lambert. Było to coprawda bardzo trudne, głównie z powodu zubożenia, nawet Francji, dla naszej sprawy.

Do najwybitniejszych przedstawicieli wychodźstwa polskiego na

zachodzie należeli niedawno zmarli: pułkownik Zygmunt Miłkowski (Teodor Tomasz Jeż) w Zurychu i Dr. Seweryn Gałęzowski w Paryżu. W Paryżu żył i działał Władysław Mickiewicz, syn wieszca, zasłużony wydawca jego dzieł. Celem informowania i pouczania Zachodniej Europy o naszej przeszłości i o naszej kulturze, założył (r. 1870) hr. Plater wspólnie z Henrykiem Bukowskim Polskie Muzeum Narodowe w starym odnowionym zamku Rapperswyl nad jeziorem Zuryskim. Obok Stacji Naukowej w Paryżu, która z czasem przeszła pod zarząd i na władność krakowskiej Akademii Umiejętności, było Muzeum rapperswylskie najważniejszą placówką kultury polskiej w Zachodniej Europie.

Najważniejszą kolonją polską były od drugiej połowy XIX w. kolonia w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych. Pierwsi Polacy, którzy do Nowego Świata przybyli, to nasi bohaterowie z końca XVIII wieku, a więc Kościuszko, Pułaski, Niemcewicz i nieliczni pomniejsi. Nie było wtedy jednak mowy o tworzeniu stałej kolonii polskiej. W ciągu XIX wieku przybywali polscy wychodźcy, pod wpływem represji w kraju, ale osiedlali się w rozproszeniu. Na większą skalę zaczęli napływać emigranci, i to z zaboru pruskiego, dopiero w siódmym dziesięcioleciu XIX wieku, głównie z powodów ekonomicznych. Byli to głównie wieśniacy, którzy osiedlali się na roli w stanie Teksas. Inteligencji było wśród nich mało, jedynie niektórzy księża szli ze swymi parafianami. W ciągu lat siedemdziesiątych zaczęły napływać większe fale wychodźców z wszystkich dzielnic, i ludzie wszelkich zawodów. Odtąd osiedlali się rodacy nasi głównie po miastach, jako robotnicy fabryczni i rzemieślnicy, lub górnicy. Emigracja ta trwała aż do ostatnich czasów. Najwięcej Polaków liczą stany nad wielkimi jeziorami a głównym ogniskiem polskości jest miasto Chicago.

Zczasem powstały wśród emigrantów liczne stowarzyszenia, które później, z inicjatywy Agatona Gillera,¹⁾ złączyły się w t. zw. "Związek Narodowy Polski". Co dwa lata odbywa się t. zw. "sejm walny", t.j. zjazd delegatów wszystkich towarzystw, należących do Związku. Sejm wybiera Zarząd Centralny, który pod przewodnictwem prezesa swego, załatwia bieżące sprawy Związku. Najwyższym urzędem związkowym jest kontrolująca wszystko i rozsądzająca spory Rada Nadzorcza, której przewodniczący Cenzor, uchodzi za głowę emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Organizacja Związku wzoruje się na organizacji samych Stanów Zjednoczonych. Znaczna jednak część stowarzyszeń polskich nie należy do Związku, a zwłaszcza te, które przyjmują na członków tylko Polaków religii rzymsko-katolickiej. Mają one także wspólną organizację, którą jest Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Podczas gdy Związek zajmuje się głównie sprawami politycznymi i społecznymi, ujęło Zjednoczenie w swe ręce pracę naukowo-wychowawczą. Ks. Józef Dąbrowski uznawany za najwybitniejszego Polaka w Stanach, założył w mieście Detroit t.zw "Seminarjum Polskie". Jest to wzorowe gimnazjum, połączone z seminarium, kształcącym polskich księży. Energiczna, ruchliwa i patriotyczne duchowieństwo polskie jest wśród wychodźców bardzo ważnym czynnikiem.

Istnieje także emigracja zarobkowa do Stanów. Dzięki skromnym potrzebom, a znaczym zarobkom w Ameryce, wracają zazwyczaj wychodźcy

1) Jeden z wybitnych przywódców powstania styczniowego.

do kraju po paru latach z zaoszczędzonymi pieniędzmi, które obracają głównie na zakupno gruntów.

W Brazylii i Kanadzie znajdują się również dość znaczne grupy polskich wychodźców.

6. NARÓD POLSKI NA PRZEŁOMIE WIEKÓW

Rozwój przemysłu w królestwie. Przemysł w Królestwie wzrastał ciągle, zwłaszcza że rząd, pod koniec XIX w. zaprowadził znaczne cła przywozowe. Chociaż rozwinęły się głównie firmy obce pracujące na wywóz do Rosji, to jednak wzmógł się dobrobyt. Łódź, stolica przemysłu tkackiego, doszła w r 1914 do 460.000 mieszkańców, rozrosły się też ogniska wyrobów metalowych, jak Sosnowiec (90.000) Dąbrowa i Częstochowa (90.000, obok przemysłu metalowego także przędzalnie). Obcy przedsiębiorcy, jako bogatsi, podkopywali jednak przemysł polski, który powoli zaczął upadać. Przedsiębiorcy zagraniczni i rosyjscy zajęli wobec społeczeństwa polskiego stanowisko obojętne, a nawet wrogie, sprowadzając swoich urzędników i dozorców i wyzyskując polskich robotników, przeciw którym znajdowali zawsze poparcie władz rosyjskich. Robotnicy poczęli organizować się przeciw wyzyskowi, szerzyli się wśród nich nieznane dotychczas w Polsce poglądy socjalistyczne. Przychodziło do strejków, a wśród nich do krwawych starć z policją i wojskiem. Ruch ten jednak nie miał zrazu narodowego charakteru, owszem silnie zaznaczał łączność z podobnymi ruchami w Zachodniej Europie i w Rosji.

Naród dźwiga się na duchu. W ciągu lat osmdziesiątych otrząsało się Królestwo, a w ślad za niem — choć powolniej — i kraje zabrane, z dotychczasowego przygnębienia. Przeszto bezwzględnie wierzyć hasłom "pracy organicznej", przeszto potępiać bezwzględnie dawną przeszłość, co było modnym w epoce pozytywizmu. Przewrót w umysłach zaznaczył się zresztą w tym czasie we wszystkich dzielnicach, co znalazło wyraz w literaturze i sztuce. Około roku 1880 tworzy w Krakowie swe arcydzieła malarstwa historycznego Jan Matejko, przypominając narodowi nietylko jego grzechy przyciwno ojczyźnie (obrazy: Skarga, Rejtan), nietylko próby zerwania się do walki o wolność i cześć narodową (Raclawice, Trzeci Maja), ale nadto upominając rodaków, żeby pamiętali, iż są potomkami wielkich przodków (Grunwald, Hołd Pruski, Batory pod Pskowem, Sobieski pod Wiedniem). Ta sama tendencja przebija się też z pisanej w osmdziesiątych latach "Trylogii" Sienkiewicza, którą wielki pisarz i patriota złożył narodowi z darze "ku pokrzepieniu serc". Zadręgała w sercach polskich nanowo dumą narodową i naród cały odruchowo zrozumiał myśl swojego wielkiego ziomka, że potomkowie tych, których i dawniej usiłowano wytepić "ogniem i mieczem", winni przetrwać wrogie zakusy współczesnych gnębieli i oprzeć się falom nowego "potopu", jak oparli się ich przodkowie. Żywy odruch, który w społeczeństwie wywołały te arcydzieła pędzla i pióra, był też dowodem, że naród nawiązuje nic tradycyji dziejowych, że nietylko pamięta o wadach dawnej Rzeczypospolitej, ale też z czcią wspomina dzieje jej potęgi i chwały. Odradzał się patriotyzm, ustawał przesadny krytycyzm, poczęto też sprawiedliwiej oceniać rolę szlachty, a nadewszystko Kościoła. Wzmacniać się poczęła i w życiu religijność.

Nowe prądy w społeczeństwie. Ponieważ położenie międzynarodowe Europy gmatwało się i nastąpiła era zbrojnego pokoju, przeto naród polski musiał liczyć się z możliwością, że przyjdzie do wojny na jego ziemi i o jego losy i to wojny między państwami zaborczymi. Rozumne i patriotyczne żywioły wszystkich stronnictw we wszystkich dziedzinach Polski odczuwały, że trzeba wzmocnić naród i w tym celu zbliżyć do siebie różne jego warstwy. Ponieważ warstwa włościańska była w naszym społeczeństwie niezmiernie liczna (70%) przeto zajmowano się nią bardzo gorąco. W literaturze znalazł ten prąd silny wyraz w powieściach Prusa i Orzeszkowej, w niektórych nowelach Sienkiewicza, tudzież w poezji Konopnickiej. Z pisarzy młodszej generacji wyrazicielami tego kierunku byli poeci: Kasprowicz i Tetmajer, oraz powieściopisarz Reymont. Rozległo się też w całym narodzie wołanie o oświatę ludu. Podczas gdy Galicja rozwinęła żywą działalność na polu oświaty publicznej i prywatnej, tworzyła towarzystwa oświatowe, jak T.S.L. i inne, rozpoczęto w Królestwie trudną pracę zbliżenia się do włościan przez tajne nauczanie czytania i pisania po polsku. Rząd ścigał tę patriotyczną pracę srogiemi karami. Wydawano też czytanki dla ludu, w czym największe zasługi położył Konrad Pruszyński, który pod pseudonimem Kazimierza Promyka wydał szereg dzieł ludowych i bardzo dobry elementarz ludowy. Wieś polska, która, od czasów uwłaszczenia, podziwiała się ekonomicznie, zaczęła się dźwigać i pod względem umysłowym. W Galicji utworzyli wieśniacy osobne "stronnictwo ludowe", mające na celu obronę interesów włościanstwa. Galicja też tę sprawę praktycznie rozwiązała najpierwsza, gdyż, wskutek znacznej liczby szkół polskich, weszła tu pokaźna ilość synów włościańskich w szeregi inteligencji, a nawet zajęła wybitne stanowiska, co niewątpliwie przyczynia się do zbliżenia warstw społecznych. Odbył się też ważny przewrót w zapatrywaniach socjalistów, których znaczna część, t.zw. "Polska partja socjalistyczna" (P.P.S.) stanęła na stanowisku narodowym, głosząc, iż niepodległość Polski jest jednym z jej haseł.

Sposobność do uświadamiania szerokich mas dały setne rocznice wielkich wypadków: Konstytucji trzeciego maja, powstania kościuszkowskiego i powstań: 1831 i 1863. W rocznicę Konstytucji urządziła młodzież uniwersytecka w Warszawie pierwszą od czasów powstania styczniowego manifestację patriotyczną, przy której nie obeszło się bez aresztowań i kar więziennych. W Galicji, gdzie oczywiście odbył się szereg jawnych, poważnych obchodów, założono na uczczenie setnej rocznicy Konstytucji Towarzystwo Szkoły Ludowej. W rocznicę powstania kościuszkowskiego przyszło także w Warszawie do manifestacji ulicznej przed domem Kilińskiego, co spowodowało jednak liczne aresztowania i zsyłki. Bardzo uroczysto obchodziła natomiast Galicja setną rocznicę Kościuszkowską, urządzając umyślnie w tym roku wielką wystawę krajową we Lwowie, która miała okazać swoim i obcym dorobek i postęp kulturalny narodu. Wystawa była dziełem wszystkich warstw i stanów, a połączono ją z szeregiem zjazdów, obejmujących najrozmaitsze pola życia narodowego, jak różne gałęzie nauk i sztuki, przemysłu rolnictwa i t.d. Brali w nich udział Polacy ze wszystkich zaborów, a zetknięcie się ludzi, którzy dotychczas ledwo ze słyszenia o sobie wiedzieli, przyczyniło się do ściślejszego skojarzenia rozdartych dzieńc.

Zabór Rosyjski za Mikołaja II. W październiku roku Kościuszkow-

skiego zmarł despotyczny Aleksander III, a syn jego, Mikołaj II (1894–1917) wstąpił na tron. Niektóre wpływowo jednostki polskie, zwłaszcza związane interesami gospodarczymi i handlowymi z Rosją, ludziły się, że nastąpi ulga w postępowaniu rządu wobec Polaków. Rzecz polegała na pogłoskach i na tym, że nowy car musiał postępować ostrożnie, gdyż w Rosji samej podnosiło głowę liczne i ruchliwe stronnictwo rewolucyjne “nihalistów”. Próba “ugody” między polskim narodem a rządem carskim nie udała się. Pozwolono na postawienie pomnika Mickiewicza w Warszawie (przyczem nie wolno było nawet mowy wygłosić) i na otwarcie politechniki tamże. Zakład ten, założony z hojnych składek narodu polskiego, otrzymał jednak język wykładowy rosyjski i stał się nową placówką rusyfikacji.

Wojna Rosyjsko-Japońska. Ruch rewolucyjny r. 1906. Gdy z początkiem r. 1904 wybuchła niespodziewanie wojna rosyjsko-japońska, odnosiła Japonia, ku zdumieniu świata, same zwycięstwa nad przeciwnikiem, który nie mógł rozwinąć swej przewagi liczebnej. Wypadki te dodały odwagi opoyczyjnym żywiołom w Rosji, które podzieliły się na dwie grupy: liberałów, złożonych z opozycyjnej szlachty, bogatych przemysłowców i kupców, tudzież z socjalistycznych mas robotniczych po wielkich centrach przemysłowych, którym przewodziły zapalne jednostki z inteligencji. Rozpoczęły się gwałtowne rozruchy robotnicze, które rząd zrazu stłumił krwawo z niebywałą nawet w Rosji srogością, gdy jednak wybuchł strajk powszechny, a nawet pojawiły się rozruchy wojskowe, począł rząd ustępować. Pierwszym wyłomem w dotychczasowym systemie był ukaz tolerancyjny z kwietnia 1905, pozwalający na przechodzenie z prawosławia na inne wyznanie i przyznający, przynajmniej w teorii, równouprawnienie wszystkich wyznań. Dla narodu polskiego była ta ustawa bardzo ważną, najważniejszą zaś była dla unitów chełmskich. Unii wprowadzić nie wznowiono, ale chełmski lud powracał teraz — mimo różnych przeszkód i szykan — na łono kościoła katolickiego i to na obrządek łaciński, którego duchowni jedynie opiekowali się nim w czasie dawniejszych prześladowań. Tem samym zaznaczał też lud ten swą polskość. Ponieważ ruch rewolucyjny nie ustawał, zdecydował się Mikołaj II na wydanie manifestu, zapowiadającego utworzenie rodzaju parla mentu, zwanego na mogłę starorosyjską “Dumą” (30.X.1905). Rychło jednak okazał się rozłam między rewolucjonistami a liberałami, których odstraszały pomysły radykalno-społeczne pierwszych. Rząd przekonał się, że rewolucje wyczerpuje się, że ogół wojska jest wiernym, — rozpoczął więc nowe, okrutne represje. Posługiwano się przytem prowokatorami i podburzano przeciw inteligencji najciemniejsze tłumy proletariatu, zwane “czarnymi sotniami”, które bezkarnie rzucaly się na ludzi podejrzanych o rewolucyjne dążenia, mordując i plondrując. Te tak zwane “pogromy” podały rząd carski w pogardę w oczach cywilizowanego świata, ale ostatecznie cel był osiągnięty, rewolucja stłumiona.

Rewolucja rosyjska odbiła się głośnym echem na ziemiach polskich rosyjskiego zaboru, które jednak nie zdobyły się na jednolitą działalność. Istniał tu bowiem, niestety, znaczny przedział między stronnictwami, gdyż długie lata niewoli uniemożliwiały porozumiewanie się całego społeczeństwa. Konserwatyści zajęli stanowisko bierne, wyczekując conajwyżej pewnych ulg od rządu, ruchliwe stronnictwo “narodowo — demokratyczne” podjęło po pewnym wahaniu się myśl, by korzystając z kłopotów rządu, wymóc na nim, w legalnej drodze, autonomię dla Królestwa. Naczelnik tego stronnictwa,

Roman Dmowski, pragnął uzyskać dla Królestwa znaczne prawa narodowo-polityczne, podobnie jak kiedyś Gołuchowski (ojciec) uzyskał je dla Galicji. Socjaliści polscy natomiast poddali się zupełnie pod rozkazy socjalistów rosyjskich i rozpoczęli rozruchy i strajki, na wzór tego co się w Rosji działo. Stronnictwa umiarkowane, agitując za autonomią, urządzały publiczne zebrania i manifestacje, przypominające czasy przed powstaniem styczniowym. Rząd rosyjski tolerował zrazu manifestacje o charakterze narodowym (wielki pochód w Warszawie 5 listopada 1905), wkrótce jednak generał gubernator warszawski Skałłon ogłosił "stan wojenny", kazał manifestacje rozpędzać z bronią w rękę i rozpoczął srogie represje. Podnieciło to stronnictwa skrajne, które rozpoczęły już poprzednio walkę partyzancką przeciw rządowi. Napadano zbrojnie na patrole, kasy rządowe, pociągi kolejowe, i t.p. Wtedy to w łonie P.P.S. wytworzył się odłam militarny, który dążył do walki zbrojnej o niepodległość państwa, by korzystać z toczącej się jeszcze wojny z Japonją. Naczelnikiem tego odłamu był Józef Piłsudski, wskrzesiciel wojskowości polskiej, o której całe społeczeństwo od upadku powstania styczniowego zupełnie zapomniało. Potępiając powstania, potępiało pokolenie wyrosłe po r. 1863 i myśl samą, by kiedykolwiek chwycić za broń, — za czym poszło, że we wszystkim, co odnosiło się do wojskowości, zapanowała w całym narodzie dziwna a powszechna nieznamość. To też i Piłsudski spotkał się z oporem w narodzie i własnym obozie. Ogół socjalistów pojmował walkę z rządem, jako szereg skrytobójczych zamachów, ale o wojskowej organizacji swych członków i o wojnie narodowej nie chciał słyszeć. Nastąpił rozdział w obozie rewolucyjnym, a że nadto i stronnictwa umiarkowane potępiały wszelkie formy walki zbrojnej, przeto zamierzone powstanie wyrodziło się w t. zw. "bojówkę", t.j. sporadyczne zamachy zbrojne. Koniec wojny japońskiej, zwycięstwo reakcji w Rosji i represje rządowe zgnębiły ostatecznie bojowców. Piłsudski i inni zwolennicy walki schronili się do Galicji.

Zupełnym niepowodzeniem skończyły się też usiłowania, by uzyskać autonomię Królestwa. Dmowski, który w tej sprawie konferował z prezydentem ministrów rosyjskich, hr. Wittem, spotkał się z szorstką odmową. Wieśniacy, uświadomieni już w tym czasie dzięki mrówczej pracy apostołów demokracji na własną rękę, język polski do urzędowania gmin i zgromadzeń gminnych. Gwałty rządu stłumiły i tę skromną próbę unarodowienia życia publicznego. Działalność stronnictw umiarkowanych powiodła się poniekąd tylko na polu szkolnictwa. Rosyjski system szkolny tak był zniechędzającym, że młodzież, nie bez wiedzy rodziców, opuściła w r. 1905 mury szkół rządowych, wielkie zabranie rodziców przedłożyło kuratorowi żądanie spolszczenia wszystkich szkół. Rząd nie myślał nawet o tym, ale nie czując się wtedy jeszcze na siłach, nie przeszkadzał narazie inicjatywie społeczeństwa. W tym kierunku, w akcji licznych prywatnych jednostek i związków, okazało Królestwo niezwykle uzdolnienie. Powstały liczne polskie szkoły prywatne, ludowe i średnie, uniwersytety ludowe i t.d. a wreszcie wielkie stowarzyszenia oświatowe "Macierz szkolna", które ujęło w swe ręce całą akcję oświatową. Prezesem Macierzy został Henryk Sienkiewicz. Rozpoczęto też na wielką skalę, na wzór Wielkopolski, zakładać związki ekonomiczne, tak dla warstw najbardziej potrzebujących związki spożywców, kółka rolnicze, (jak i dla najzamożniejszych wznowienie Towarzystwa Rolniczego).

Chwilowa słabość rządu pozwoliła też okazać się polskości na Litwie. W Wilnie pojawiły się polskie dzienniki, powstał szereg polskich stowarzyszeń, a nawet polski teatr. Znacznie gorzej było na Rusi, gdzie polskość w drugiej połowie XIX wieku poniosła wielkie straty. Niemniej jednak okazali dość znaczną żyworność Polacy w samym Kijowie.

Politycy polscy w "Dumie". Nowe prześladowania polskości.
 W r. 1906 zebrała się po raz pierwszy "duma" rosyjska, do której Królestwo wybrało 36 posłów; pewna ilość polskich posłów przeszła też na Litwie i Rusi. Ale pierwsza "duma" popadła zaraz w spór z rządem, który ją rozwiązał. Do drugiej dumy wybrało Ksólestwo prawie tych samych posłów, wśród których największe znaczenie miał Dmowski. Polscy posłowie huczili się, że potrafią odegrać w Petersburgu podobnie ważną rolę, jak "Koło Polskie" w Wiedniu, co było niemożliwym, gdyż liczebnie byli zbyt słabi, a nadto stosunki w Rosji były zupełnie inne, niż w Austrii, gdzie, wobec kilkunastu narodowych stronnictw, mogli być posłowie polscy "języczkiem u wagi". Oświadczenie Dmowskiego, że polscy posłowie będą rząd popierać, ratowanie go nawet przez głosowanie w "dumie", uważał brutalny a dumny rząd za obrazę, a korzystając z wzrastającego wśród Rosjan szowinizmu, przeprowadził uchwałę, zmniejszającą ilość posłów z Królestwa do liczby 12, z czego jeszcze 2 musiało być Rosjanami. Okazało się, że nie tylko rząd carski jest wrogiem polskości, ale też większość stronnictw w "dumie". Toczyli tam zacięte spory szowinistyczni "nacjonalisci", którzy otwarcie głosili że nierosyjska ludność nie powinna mieć równouprawnienia, a nadto sami okazywali się zwolennikami absolutyzmu, ze stronnictwami pałdziernikowców i konstytucyjnych demokratów (K.D., czyli t. zw. "Kadeci") do których należeli przedstawiciele warstw najuboższych, szlachty i plutokracji. Zgadzały się jednak te stronnictwa w tym, że należy zacierać resztki politycznej i narodowej odrębności ziem polskich. Wobec tego rząd cofał ulgi, przyznawane polskości w latach rewolucyjnych, zgąbił z całą bezwzględnością resztki oporu i przeszkadzał wszelkiej dodatniej pracy nawet na polu gospodarczym i oświatowym. Wielkim ciosem było zamknięcie "Macierzy Szkolnej", wskutek czego ustać musiała wszelka wzajemna łączność między szkołami polskimi i wogóle instytucjami kulturalnymi. Szkoły polskie prywatne mogły istnieć tylko luźnie, pozbawione pomocy szerszych kół społeczeństwa, nie mając prawa wydawania świadectw ważnych wobec rządu i musząc udzielać nauki historii i geografii w języku rosyjskim. Pozamykano też wiele innych towarzystw kulturalnych i gospodarczych. W następnych latach wykupił rząd przymusowo kolej Warszawsko-Wiedeńską z rąk polskich właścicieli i pozbawił odrazu chleba tysiące urzędników i służby, a na ich miejsce sprowadził nowych rusyifikatorów. Licząc się bowiem z możliwością rychłego wybuchu wojny, nie chciał w rękę Polaków zostawiać tej ważnej linii komunikacyjnej. Najgłośniejszym z aktów represji rządowej ostatnich lat przedwojennych było wydzielenie Ziemi Chełmskiej z Królestwa, a przydzielenie jej do cesarstwa rosyjskiego. Gwałt ten, zatwierdzony uchwałą "dumy", dokonany został na żądanie duchowieństwa prawosławnego, jako zemsta na unitach chełmskich za ich masowy powrót do katolicyzmu.

Okazało się, że nadzieje jakiejś ugody między narodem polskim a rządem rosyjskim zawiodą, jak zawodziły zawsze poprzednio. Społeczeństwo polskie pod zaborem rosyjskim zniechęciwszy się do polityki, wzięło się

znowu do spraw ekonomicznych, tworząc, na wzór zaboru pruskiego, sieć stowarzyszeń współdzielczych dla ludności drobnomieszczańskiej i wieśniaczej. Wybuch wielkiej wojny europejskiej w lecie 1914 r. zastał Królestwo, jako kraj ekonomicznie dobrze zagospodarowany, ale politycznie rozbity na stronnictwa, ścierające się ze sobą.

Zabór pruski w początkach XX wieku. przechodził okres wzmożonego prześladowania. Rząd ulegał hakatystom, a za ich wpływem wszystkie władze pruskie dokuczały Polakom, nie dopuszczając ich do zebrań, prześladując dzienniki polskie i t.d. Aby ziemiom polskim nadać zewnętrzny wygląd niemiecki, zakazywano polskich napisów i szyldów, przemieniano prastare polskie nazwy miejscowości na niemieckie (n.p. Inowrocław na Hohensalza), a w tej całej nieraz drobiazgowej, a zawsze dokuczliwej akcji okazywała pruska biurokracja nie mniejszą pomysłowość od rosyjskiej. Z powodu bezwzględnego przeprowadzenia nakazu, by i religij uczono w języku niemieckim i stosowania okrutnej kary chłosty na oporne dzieci, przyszło w mieście Wrześni do rozruchów (1901). Rząd wytoczył rodzicom procesy, kilkadziesiąt osób skazano na dłuższe więzienie. Proces ten wywołał oburzenie w Europie, która zaczęła się bliżej zajmować położeniem Polaków pod pruskim rządem, nie szczędząc ostrej krytyki w dziennikach. Wtedy to rzucił Sienkiewicz myśl, by złożyć znaczniejszą sumę na ofiary tego procesu i wszystkie zabory wzięły w tej składce chętny i ofiarny udział.

Wobec oburzenia Europy poczęli pruscy literaci i uczeni w szeregach dzieł i rozpraw dowodzić rzekomej słuszności swej sprawy. Powstała olbrzymia oszczerza literatura antypolska, która starała się naród polski i jego przeszłość przedstawić w jaknajgorszych barwach, aby pozbawić go sympatii u innych. Literacką i niby naukową nagankę na polskość uprawiano wśród pewnej części Niemców i dawniej, a zwłaszcza od czasów Bismarcka, i wywołano tem zamęt pojęć w sprawie naszej wśród ogółu Niemców, a nawet u innych narodów. Tego rodzaju działalność istniała zresztą i w Rosji oddawna, a wzmogła się w kilkunastu latach, gdy wzmógł się w Rosji prąd "nacionalistyczny". Z naszej strony zdołano niestety tylko w nieznacznej mierze przeciwdziałać tej szkodliwej działalności i informować obce społeczeństwa o słuszności naszej sprawy.

Aby przyśpieszyć germanizację polskich dzielnic, powiększono fundusz komisji kolonizacyjnej o nowych 100 milionów marek. Komisja ta, w ciągu 20 lat istnienia, osadziła na polskiej ziemi 15.000 rodzin niemieckich, których grunta zaopatrzone we wszystkie możliwe techniczne środki, aby niemieck gospodarz mógł na każdym kroku górować nad polskim. Z polskiej strony zorganizowano jednak obronę przez utworzenie w r. 1900 "Związku ziemian", który pomaga właścicielom w utrzymaniu się przy roli, a gdy polski właściciel dóbr musi dobra swe sprzedać, parceluje je między polskich włościan. Oprócz tego istniały mniejsze banki parcelacyjne polskie, oparte finansowo o "Bank Ziemiński" w Poznaniu. Dla ratowania polskich robotników rzemieślników i przemysłowców zorganizowało polskie społeczeństwo liczne spółki zarobkowe i inne podobne stowarzyszenia, które liczyły setki tysięcy członków. Doskonale rozwijały się też na wsi liczne "Kółka rolnicze", kasy pożyczkowe wiejskie, spółki mleczarskie i t.p. instytucje, które uświadomionemu narodowo polskiemu chłopu zapewniały dobrobyt. Jako organizator tych wiejskich i drobnomieszczańskich instytucyj zasłużył

się wielce ksiądz Wawrzyniak, a także naczelny kierownik, czyli "patron" Kółek rolniczych, Maksymilian Jackowski. Działają zresztą i założone w dawniejszych czasach instytucje jak "Tow. Pomocy naukowej im. Dra Marcinkowskiego" i inne.

Przeciw tym aktom samoobrony narodu wystąpił rząd pruski z nowymi środkami, utrudniając działalność polskich banków i osiedlenie wieśniaków na nowonabytych gruntach (wóz Drzymały). W r. 1908 uchwalili wreszcie sejm pruski niesłychaną ustawę o wywłaszczeniu, na mocy której można było zmuszać polskich właścicieli ziemi do sprzedaży gruntów komisji kolonizacyjnej. Nie pomogły protesty posłów polskich w sejmie, większość niemiecka uchwaliła ustawę, dając dowód, jak przejęła się nienawiścią do nas. Nie bez znaczenia był jednak ostry protest przeciw tej ustawie w austriackiej Radzie Państwa, wniesiony przez Koło Polskie, a poparty przez innych posłów słowiańskich. Ustawę zastosowano tylko w paru wypadkach. W tym samym czasie uchwalili też parlament niemiecki prawo o stowarzyszeniach i zebraniach, zabraniające używania języka polskiego na zabraniach publicznych w miejscowościach, w których niema 60% Polaków. Dzięki urzędowej statystyce zaliczono do tych miejscowości i samo miasto Poznań.

Mimo tych wszystkich przeszkód zdołali jednak Polacy w zaborze pruskim rozwinąć niepospolitą siłę odporną. Kultura szerokich mas ludowych stała w tej dzielnicy bardzo wysoko, a z nią świadomość narodowa. Rozwinęły się tu rzadkie u nas cnoty narodowe, jak solidarność i wielka pracowitość. Nie mając korzystnych warunków do rozwoju wielkiego przemysłu (skarby mineralne Śląska w rękę Niemców), wzięło się społeczeństwo polskie pruskiego zaboru bardzo energicznie do rzemiosła i przemysłu drobnego, a zwłaszcza do rolnictwa. Wyniki były bardzo dobre; społeczeństwo polskie dochodziło do znacznego i powszechnego dobro bytu. Dowodem, jak intensywnie nauczono się pracować, jest fakt, że wyniki zbiorów były tam średnio trzy razy wyższe, jak w Galicji a dwa razy wyższe niż w Królestwie.

WYKAZ MIEJSCOWOŚCI ZNAJDUJĄCYCH SIĘ NA MAPIE DO HISTORII POLSKI A. LEWICKIEGO

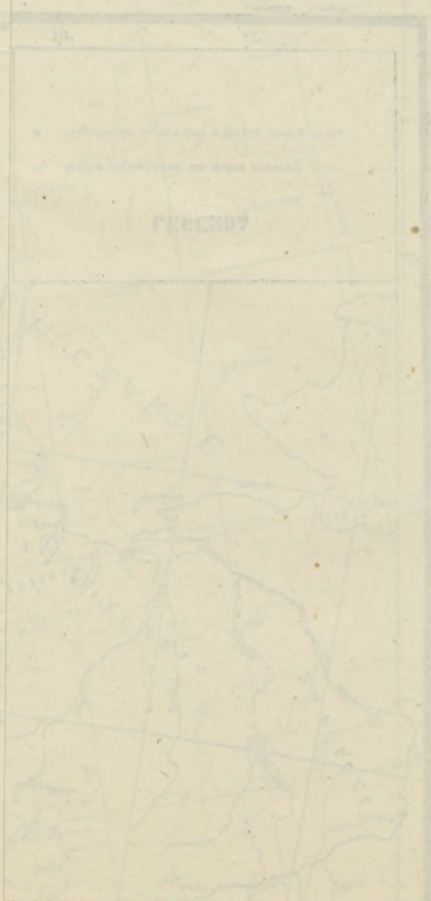
Nazwa miejscowości	wskaznik na mapie	Nazwa miejscowości	wskaznik na mapie
Akerman (Białogród)	I7	Bydgoszcz	C4
Altmark	C4	Bystrzyca	FG7
Andruszów	I3	Bytów	B3
Babimost	A4	Bzura	CD4
Bakczyseraj	J8	Cecora	G7
Bałta	H7	Cerkwica	B4
Bar	G6	Chadzybej (Kaczybej)	I7
Barycz	B5	Chełm	I2
Batoh	H6	Chełm	E5
Baturyn	J5	Cheimno	C4
Beż	F5	Chmielnik	D5
Bender	H7	Chocim	G6
Beresteczko	F5	Chojnice	B4
Berezyna	H3-4	Chuda	B4
BESARABIA	H7	Cieszyn	C6
Biała	C6	Cisa	DE6-7
Biała Cerkiew	I6	Czaśniki	H3
Białogród (Akerman)	I7	Czechryń	J6
Białogród	B3	CZECHY	A5-6
Białoleka	W i O	Czeczersk	I4
Biały Kamień	F1	Czernichów	I5
Bielsko	C6	Czerniowce	F6
Bielsk (Podlaski)	E4	Czerwień	E5
Bobr	A5	Częstochowa	C5
Bobrujsk	H4	Czortków	F6
Bochnia	D6	Czyste	W i O
Boh	G-I 6-7	Cudnow	H5
Boreml	F5	Dago	E1
Borholm	A3	Daszów	H6
Borodino	K3	Dęby Wielkie	W i O
Borysław	E6	Diament	F2
Borysów	H3	Dniepr	JK3-7
Braclaw	H6	Dniestr	E16-7
Bratysława	B6	Dobre	W i O
Brda	B4	Dobrzyń	C4
Briańsk	K4	Dorohobuż	J3
Brześć Litewski	E4	Dorpat	G1
Brześć Kujawski	C4	Drahim	B4
Brunsb erga	C3	Drawa	AB4
Buczacz	F6	Drezdenko	A4
Buda	C7	Drohiczyn	E4
BUDZIAK	H8	Drucz	H4
Budziszyn	A5	Drwęca	C4
Bug	DF4-6	Drysa	H3
BUKOWINA	F7-6		

Nazwa miejscowości	wskaźnik na mapie	Nazwa miejscowości	wskaźnik na mapie
Drzeń	A4	Jasło	D6
Dubienka	E5	Jassy	G7
Dunaj	AH6-8	Jaworów	E6
Dunajec	D6	JEDYSSAN	I7
Dyneburg	G3	Jezierszyszcze	H3
DZIKIE POLA	IJ7	Jędrzejów	D5
Dzisna	G3	Julin (Wolin)	A4
Dźwina... ..	EJ2-3		
Elbląg	C3	Kalisz	C5
ESTONIA	F1	Kamień Koszyrski	F5
Ewickszta	G2	Kamień	A4
		Kamieniec Podolski	G6
		Kamienna	D5
Fellin	F1	Kaniów... ..	I6
Frydland	D3	Karkus	F1
		Karłowice	C8
Gąsawa... ..	B4	Kaski	D4
Gdańsk... ..	C3	Kępno	B5
Gdecz (Giecz)... ..	B4	Kiejdany	E3
Gdów	D6	Kielce	D5
Giecz (Gdecz)... ..	B4	Kieś (Wenden)	F2
Głogów... ..	B5	Kijów	I5
Gniezno	B4	Kilia	H8
Goldynga	D2	Kirchholm	F2
Gołab	D5	Kleck	G4
Goniądz	E4	Kliszów	D5
Gorlice	D6	Kładzko	B5
Gostynin	C4	Kłuszyn	K3
Grochowiska	D5	Knyszyn	E4
Grochów	W i O	Kock	E5
Grodno... ..	E4	Kokenhuza	F2
GRODY CZERWIĘSKIE	E5	Koło	C4
Grotniki	D5	Kołobrzeg	A3
Gródek Jagielloński	E6	Konin	C4
Grudziądz	C4	Konotop	J5
Grunwald	D4	Koronowo	B4
Guzów	D5	Korsuń... ..	I6
		Korzec	G5
Hadziacz	K5	Koszyce	D6
Halicz	F6	Kowno	E3
Heilsberg	D3	KRAINA	B4
Homel	I4	Kraków	C5
Horodło	F5	Krewo	G3
Horodnica	G5	Krosno... ..	D6
Horyń	G5	Kroże	E3
Humañ... ..	I6	Królewiec	D3
		Kruszwica	C4
Iganie	E4	Krzemieniec	F5
Ilawa Pruska	D3	Krzyczów	I4
INFLANTY	EEFG 2-1	Krzyszukowo	B4
INFLANTY POLSKIE	G2	KRYM... ..	JK8
Ingulec	J6-7	Książ	B4
Inowrocław	C4	Kudak	K6
		KUJAWY	C4
Jahorlik	H7	Kuldiga (Goldynga)	D2
Jam Zapolski (Zapole)	I2	KURLANDIA	DE2
Jarosław	E5	Kuty	F6
Jaruga	H6	Kwidziń	C4
Jasiolda... ..	FG4	Kwiesa	A5

Nazwa miejscowości	wskaźnik na mapie	Nazwa miejscowości	wskaźnik na mapie
Lanckorona	C6	<i>Muchawiec</i>	EF4
Leszno	B5	<i>Mures</i>	DF7
Łęborg	B3	Nadarzyn	W i O
Libawa (Liepaja)	D2	Nadworna	F6
Lignica	B5	Nakło	B4
Liepaja (Libawa)	D2	<i>Narew</i>	DE4
LITWA	EF3	Narwa	H1
Lubar	G6	<i>Ner</i>	C4-5
Lubawa	C4	Newel	H2
Lubecz	I5	Niamc	G7
Lublin	E5	<i>Nida</i>	D5
Lubań	G2	<i>Niemen</i>	DE3-4
Lubowla	D6	Niemież	F3
Lubusz	A4	Niemirów	H6
Lulińce	H6	Nieporęty	W i O
Lwów	F6	Nieszawa	C4
<i>Łan</i>	G4	Nissa	B5
Łekno	B4	<i>Nissa Łużycka</i>	A5
Łęczycza	C4	<i>Nissa Śląska</i>	B5
Łęgonice	D5	<i>Noteć</i>	ABC4
Łomża	E4	NOWA MARCHIA	AB4
<i>Łowac</i>	I2	Nowogród Wielki	I1
Łowicz	D4	Nowogród Siewierski	J4
Łódź	C5	Nowogródek	F4
Łojów	I5	Nowy Dwór	W i O
Łubnie	J5	Nowy Sącz	D6
Łuck	F5	Nowy Targ	D6
<i>Łyna</i>	D3-4	Obertyn	F6
Maciejowice	D5	<i>Obra</i>	AB4
Malbork	C3	Ochmatów	I6
Motodeczno	G3	Oczaków	I7
Małogoszcz	D5	Odessa	I7
MAŁOPOLSKA	CDE6-5	<i>Odra</i>	AB4-5
Marienhauś	G2	<i>Oka</i>	KL3-4
Marymont	W i O	Oliwa	C3
MAZOWSZE	DE5-4	Olkusz	C5
Mątywy	C4	<i>Olt</i>	F7-8
Merecz	F3	<i>Olsza</i>	C5
Michałów	C4	Ołomuniec	B6
Miedniki (Wornie)	E3	<i>Omulew</i>	D4
Mielnik	E4	<i>Opawa</i>	B5
Międzybóż	G6	Opawa	B6
Międzyrzecz	A4	Opoki	C4
Miłosław	B4	Opole	B5
Miśnia	A5	Orsza	I3
Mińsk	G4	Ostrołęka	D4
Mitawa	E2	Ostrów	H2
Modlin	D4	Ostrów	F4
Mogilno	B4	Ostrz	I5
Mohylów	I4	Ostrzyhom	C7
MOŁDAWIA	GH7	Oświęcim	C5
Motodeczno	G3	Owruć	H5
<i>Morawa</i>	B6	OZYLIA	E1
MORAWY	B6	Paide (Biały Kamień)	F1
Moskwa	L3	PAŁUKI	B4
<i>Moskwa</i>	KL3	Paniowce	G6
Mścisław	I3		
Mozyr	H4		

Nazwa miejscowości	wskaźnik na mapie	Nazwa miejscowości	wskaźnik na mapie
Parczew	E5	RUŚ BIAŁA	H3
Parkany	C7	RUŚ CZARNA	F4
Parnawa	F1	RUŚ CZERWONA	EF6
Pejpus	G1	Ryga	F2
Perejasław	J5	Rzeczycza	I4
Pilica	CD5	Rzeżyca	G2
Piltyń	D2	Rzew	K2
Piławce	G6	SAMBIA	D3
Pińsk	G4	Sambor... ..	B6
Piotrków	C5	Sandomierz	D5
Pisa	D4	San	E5-6
Płock	C4	Sanok	B6
Płowce	C4	Santok	A4
PODLASIE	E4	Sącz	D6
Poczeźp	J4	Seret	F6
Podhajce	F6	Seret	G6-7
PODOLE	FG6	Siebież	H2
POKUCIE	F6	Siedlce	B4
Polanówka (Polanowo)	K3	Siedlce	DEF 6-7
POLESIE	FG5	Sieradz	C5
Polaniec	D5	Sierpiejsk	K3
Połock	H3	Siewierz	C5
Połonka	F4	Sine Wody	I6
Polonne	G5	SŁOWACJA	CD6
Poltawa... ..	K6	Śluczek	G4
POMORZE POLSKIE	BC3	Ślucz	G5
POMORZE SZCZECIŃSKIE	AB4-3	Ślupsk	B3
Poprad	D6	Smoleńsk	J3
Potok	I6	Sochaczew	D4
Poznań	B4	Sokal	F5
Pozwol	F2	Soroki	H6
Praga	A5	Sprewa	A5
Pregola	DE3	Stanisławów	F6
Presanta	B3-4	Starodub	J4
Preszów	D6	Starograd	C4
Propojisk	I4	Starogród	A4
Proсна	C5	Stężyca	D5
PRUSY KRÓLEWSKIE	BC4-3	Stoczek... ..	D5
PRUSY KSIĄŻECE	CDE4-3	Stolpce	G4
Prypeć	FJ5-6	Strawa	F3
Przeźmyśl	E6	Stryj	E6
Psków	H2	Stryj	F5
Ptycz	GH4	Suczawa	G7
Puck	C3	Suraż	I3
Raba	D6	Suraż	J4
Raciborz	C5	Szczara	EF4
Raclawice	D5	Szczepieszyn	E5
Radom	D5	Szczecin	A4
Radomsko	C5	Szczekociny	C5
Radoszkowice	G3	Szegedyn	D7
Raszyn	W i O	Szklów	I3
Rawa	D5	Sztumdorf	C4
Rawa Ruska	E5	Środa	B4
Rega	A3-4	Środa (Śląska)	B5
Rewel	F1	ŚLĄSK	AB5
Rogoźno	B4	SPISZ	D6
Rosław... ..	J4	Święta	F3
Roś	HJ6	Swistocz	GH4

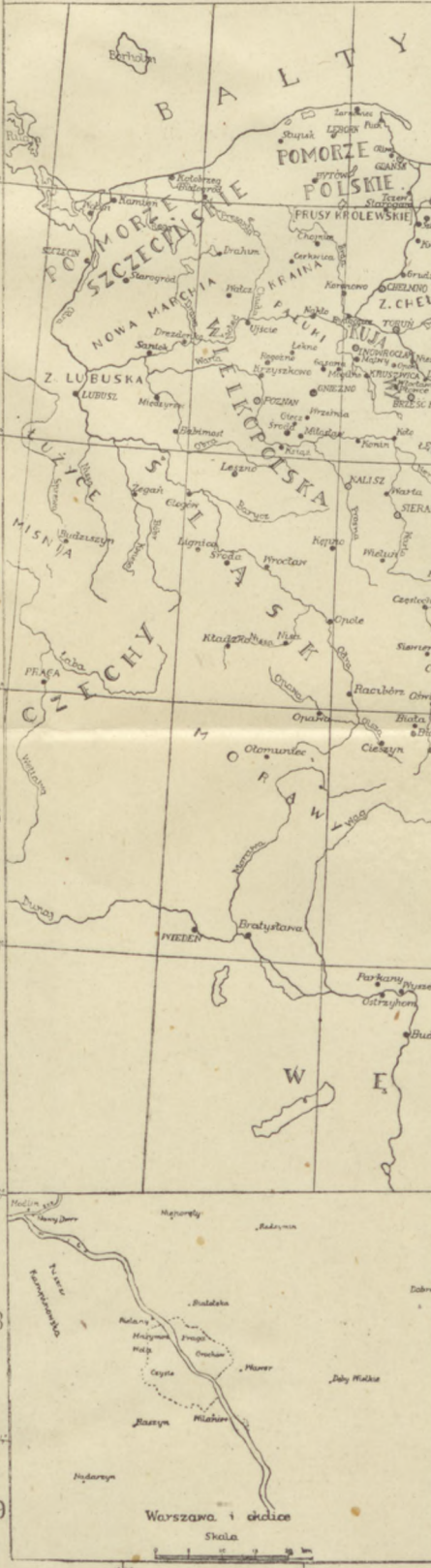
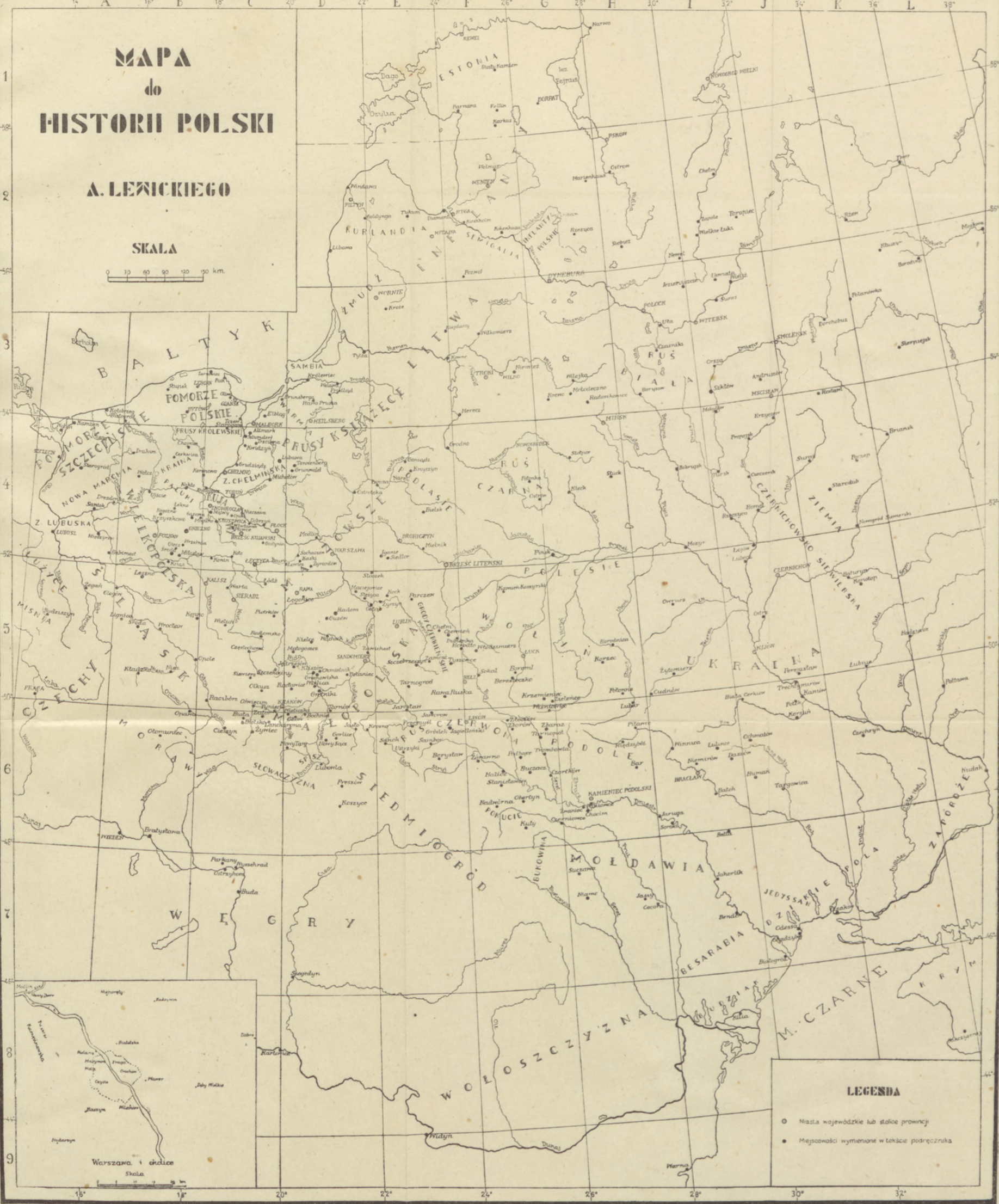
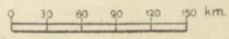
Nazwa miejscowości	wskaznik na mapie	Nazwa miejscowości	wskaznik na mapie
Tannenberg	D4	WIELKOPOLSKA	B4-5
Targowica	I6	Wieluń	C5
Tarnogród	E5	Wieprz	E5
Tarnopol	F6	Wilejka	G3
Tarnów	D5	Wilja	FG3
Tczew	C3	Wilno	F3
Teterew	HJ5	Wilkomierz	F3
Toropiec	I2	Windawa	D2
Toruń	C4	Winnica	H6
Trechtymirów	I6	Wisła	CD3-6
Trembowla	F6	Wisłoka	D5-6
Troki	F3	Wisłok	DE5-6
Trzciana	C4	Wiślica	D5
Tukum	E2	Wiśniowiec	F6
Turia	F5	Witebsk	I3
Tursk	I4	Wkra	D4
Twer	K2	Włodzimierz	G5
Tylża	D3	Wolin (Julin)	A4
Tyniec	C5	Wolmar	F2
Tyszowce	E5	Wołga	JL2
		WOŁOSZCZYŻNA	EFG8
Ubroć	GH5	Wolyń	FG5
Ukra	JK3	Wornie (Miedniki)	E3
Ujście	B4	Wrocław	B5
UKRAINA	HJ5	Września	B4
Uła	H3	Wyszehrad	C7
Uła	H3		
Ustrzyki	E6	Zamość	E5
Uświata	I3	Zapole	I2
Uż	H5	ZAPOROŻE	JK7-6
		Zator	C6
		Zawichost	D5
Wag	B4	Zbaraż	F6
Wałcz	B4	Zborów	F6
WARMIA	CD3-4	Zbrucz	G6
Warna	G9	Zieliniec	F6
Warta	ABC4-5	ZIEMIA CHELMIŃSKA	C4
Warta	C5	ZIEMIA CZERWIŃSKA	IJ4-5
Warszawa	D4	ZIEMIA LUBUSKA	A4
Wawer	W i O	ZIEMIA SIEWIERSKA	J5
Wąchock	D5	Złoczów	F6
Welawa	D3	Zurzyn	E5
Wetawa	A6	Zarnowiec	C3
Wenden	F2	Zegań	A5
WĘGRY	BCD7	Zmudź	DE3-2
Widyń	E9	Zółte Wody	J6
Wiedeń	B6	Zórawno	F6
Wiedroza	I3	Zwaniec	G6
Wieliczka	D6	Zyrardów	D4
Wielka	H2	Zytomierz	H5
Wielkie Łuki	I2	Zywiec	C6



MAPA do HISTORII POLSKI

A. LEŃICKIEGO

SKALA



LEGENDA

- Miasta wojewódzkie lub stolice prowincji
- Miejscowości wymienione w tekście podręcznika

Arch. Emigracji

Biblioteka

Główna

UMK Toruń

1398273

Biblioteka Główna UMK



300021053999